CZYTELNIA

TYGODNIK PŁOCKI

DZIŚ
● Ogłaszamy WYBORY MISS MAZOWSZA ● Rozmowa z KUTNIANINEM ROKU ● Dlaczego ZDROŻAŁY PODROBY ● NAPAD NA PLEBANIĘ ● „POLAM" BUDUJE ● PRZEŻYŁ 105 LAT ●

NR INDEKSU 37940
NR ISSN 0208-6972
PISMO PZPR

ROK ZAŁOŻENIA 1972 ● NR 6 (764) ● 8 LUTEGO 1987 ● CENA 20 ZŁ

GMINA NA SKRAJU

Ta najmniejsza

W naszej wojewódzkiej rodzinie są jednostki duże, mniejsze i całkiem małe. I jak w rodzinie: małe dziecko — mały kłopot, duże dziecko — duży kłopot. Tak to mniej więcej wygląda, zwłaszcza kiedy się posłucha wypowiedzi naczelnika Jerzego Turzyńskiego z Dąbrowic. Gmina liczy tylko 11 sołectw, łączna powierzchnia — 4,5 tys. ha, 2700—2800 mieszkańców. Dwie trzecie z nich żyje w trzech tylko większych wsiach, m.in. Dąbrowicach i Babach. Gmina jest typowo rolnicza, nie ma tu państwowych gospodarstw rolnych, zakłady pracy niewielkie, graniczy z województwem konińskim i włocławskim. Zajmuje ona 10 lokatę pod względem jakości gleb: bonitację określa się liczbą 1,10 — czyli przeważnie gleby są dobre. W ostatnim okresie wzrosła produkcja zwierzęca, zwłaszcza bydła. Jest to zasługą gospodarstwa pomocniczego przy SKR, które na powierzchni 400 ha opasa bydło rzeźne w bazie kontumacyjnej.

Rolnicy indywidualni zajmują się prawie wyłącznie rolnictwem, nie ma tu sadów ani rozwiniętego warzywnictwa.

Mówi władza

Naczelnik w dniu 14 stycznia wstał nieco wcześniej niż zwykle. Przewidywał trudności z uruchomieniem swego auta i rzeczywiście: samochód nie zapalił. — Pięciokilometrowy spacer żwawym krokiem mi nie zaszkodził — mówi naczelnik i zamawia herbatę. Z tym jednak są kłopoty. Akurat wyłączyli prąd, nie ma jak zagotować wody. W gabinecie robi się coraz zimniej, gdyż woda w kaloryferach (budynek gminny ma c.o.) ma obieg wymuszony, czyli żeby krążyła prawidłowo i oddawała swe ciepło musi być wspomagana przez pompę napędzaną prądem. Prądu jednak już chyba pół godziny nie ma.

— Im dalej od centrum, tym na ogół jest gorzej, na przykład z komunikacją...

— No, u nas akurat nie mamy większych problemów. Uruchomiono na nasz wniosek autobus, przychodzi tu z Kutna o 7.45, czyli akurat może na czas dowieźć ludzi do pracy. Później wyrusza do Płocka. Jest jeszcze jeden kurs — po południu. To nam w zasadzie wystarcza. Nie mamy powodu do narzekań, a i mieszkańcy moim zdaniem są zadowoleni.

To samo można powiedzieć o opiece medycznej, karetka z Kutna może dojechać o każdej porze.

— A jak to wygląda dziś? Czy drogi są przejezdne?

— Główne drogi tak. Natomiast jeszcze w niektórych wsiach drogi są gruntowe. Z tym problemem wiąże się inny — czyny społeczne. Nasi mieszkańcy doceniają drogi, przeznaczają na te cele fundusz wiejski. Nie podsumowaliśmy jeszcze wartości czynów społecznych za 1986 rok, ale chyba nie wypadnie mniej, niż było w roku 1985. Wtedy mieszkańcy wnieśli wkład społeczny za 2,6 miliona, w tym samo tylko sołectwo Baby za 1,8 miliona.

Na dworze mróz, u naczelnika spokojnie, jak na razie nie przyszedł żaden interesant. Czyżby zawsze tak było?

Okazuje się, że nie ma większych problemów w gminie. — Jeśliby pan spytał na wsi, to być może powiedzieliby nasi rolnicy, że na spędzie źle klasyfikują im zwierzęta. Chociaż... ostatnio to też się poprawiło.

W gminie jest piekarnia, Gminna Spółdzielnia dobrze działa. Nawet nikt tu nie mówi, że w nawozy, czy węgiel łatwiej zaopatrzyć się we włocławskim lub konińskim. Mają zresztą dobre stosunki z sąsiadami i stamtąd m. in. otrzymali całkiem pokaźne,

7

Ratusz w Dąbrowicach — rzadko która władza gminna ma taką siedzibę.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

BOJE i przeboje

SPÓŹNIONY ZAPŁON

Od dwóch tygodni ustąpiły najostrzejsze mrozy. Wszystkie ulice są przejezdne, drogi również. Dojechać można nawet do odległych wsi. Jednakże najczęściej jest to tylko teoria: można, ale własnym środkiem lokomocji. Bo z państwowymi stało się coś dziwnego.

Mamy wszyscy świadomość trudności, jakie przeżywa komunikacja. Sporo wozów jest mocno nadwerężonych przez korozję, czy po prostu w wysokim stopniu zużytych. Są kłopoty z odpowiednim rodzajem paliwa tzw. zimowego. Zdaniem jednego z pracowników „Transmleczu" olej na tęgim mrozie ma konsystencję miodu. Ale przecież tęgich mrozów już nie ma.

Świadomość trudności przeżywanych przez PKS powstrzymywała nas wielokrotnie od wytykania drobnych potknięć, jakie się tej instytucji, czy raczej jej taborowi zdarzały. Bywały spóźnienia, przypadki niegrzecznej obsługi itp. W ogólnym rozliczeniu wszystko było normalnie, ocena, jaką należałoby wystawić Pekaesowi w tamtym czasie zbliżała się do czwórki. Co ciekawsze — pierwszy atak ostrej zimy nie wpłynął na tę ocenę. Przeciwnie nawet — jakby ją poprawił. Spytajmy więc, **dlaczego we wtorek, 27 stycznia, aż 9 kursów autobusów do Warszawy w dalszym ciągu było zawieszonych?** I to tak potrzebnych jak np. ten o 6.25? Mówiliśmy już, że drogi są przejezdne, mróz niewielki. Zasp nie ma.

Jest to najważniejsze zastrzeżenie. Przy okazji niejako pewien zgrzyt, jest ich więcej, ale niech tam, na razie nie podajemy ich szczegółowo. Ten jeden musimy opisać, zresztą Wydziałowi Komunikacji jest on znany. W Sylwestra, ok. godz. 16.00 odszedł z Łodzi autobus do Płocka, jak zwykle, przez Gostynin. I tam, niespodziewanie kierowca oświadczył pasażerom, że dalej nie jedzie. Wybiera się bowiem na bal. Po długich pertraktacjach znaleziono innego kierowcę, a ten wypowiadał swe surowe opinie o pasażerach, gostynińskim oddziale PKS i w ogóle, jadąc zaspęczo do Płocka z Gostynina, boć wcześniej nie planował tego kursu.

Dla tłumów pasażerów wybierających się zaś po 20-tym stycznia do Warszawy nie jest również pociechą, że mogliby jechać koleją. Jak oświadcza z-ca naczelnika stacji, Jerzy Dąbrowski, decyzją DOKP w Łodzi, której Płock podlega, nasza „rakieta", czyli jedyny pospieszny „Mazowsze", dojeżdża tylko do Sochaczewa, tam trzeba się przesiadać i dopiero jak się złapie połączenie ciągnąć do stolicy. Uważamy tę decyzję za pozbawioną sensu.

Ot — i mamy paradoks. **W tęgie mrozy komunikacja z pominięciem przypadków incydentalnych działała sprawnie a teraz, gdy mrozki takie sobie — nie działa.**

(ibo)

KTO ZJE TĘ ŻABĘ?

Może gdyby zima była łżejsza nie zrobiłoby się wokół sprawy tak nerwowo. Na nieszczęście mróz chwycił siarczysty i stara gostynińska ciepłownia, dająca z pięciu kotłów wszystko, na co ją stać, uległa krótkotrwałej awarii. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Temperatura w mieszkaniach spadła do 8—9 stopni (według niektórych nawet do 4 stopni). Przez tydzień mozolnie przywracano stan ogrzewania, wysłuchując cierpkich uwag, czynionych przez mieszkańców spółdzielczych osiedli. Z kolejną awarią należy się liczyć w każdej chwili. Przyczyna — przeciążenie.

Nowa ciepłownia ogólnomiejska ma zgodnie z planem dać pierwsze kalorie w sezonie grzewczym 1990-91. By do tego czasu nie narażać miasta na dokuczliwe chłody, władze Gostynina postanowiły wesprzeć starą kotłownię przy pomocy nowej, kontenerowej, szybkiej w montażu. Uzyskawszy akceptację władz wojewódzkich przystąpiono do działania. W końcu września ub. roku wykonawca robót — grupa montażowa z Sędziszowskiej Fabryki Kotłów — dokonała 72-godzinnego, próbnego rozruchu kotłowni, by 1 października zameldować o sprawności urządzeń i przekazać obiekt do eksploatacji.

Wbrew pozorom problem ciepła dla Gostynina nie skończył się wraz z tą datą. On

dopiero się zaczął.

Już podczas próbnego rozruchu przedstawiciele Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej (przyszły użytkownik kotłowni) wnieśli zastrzeżenie, że próba nie może być uznana, ponieważ urządzenia nie pracowały na pełnym obciążeniu, osiągając jedynie 2,4 na planowane 3,2 Gcal. Powód — nie było czego grzać. Brak odbiorników ciepła spowodował niewłaściwe połączenia w sieci ciepłowniczej, będącej w eksploatacji WPEC. Wkrótce znalazły się kolejne argumenty na „nie". Tu coś nie pasowało, tam brakowało. Zrazu władze miasta przyjmowały te uwagi bez szemrania jako słuszne reklamacje niedoróbek, starając się zadośćuczynić życzeniom ciepłowników. Wkrótce okazało się, że lista postulatów nie maleje, lecz systematycznie

3

naszym zdaniem

OTWARTE FORUM

W ramach płockiej wojewódzkiej organizacji partyjnej działa 1512 POP. Tam właśnie, w podstawowych organizacjach partyjnych tętni główny nurt życia PZPR. Tylko, że tętno to nie wszędzie jest równe dostatecznie silne, aby POP spełniła swoje funkcje w sposób właściwy, odczuwalny w całym środowisku. Nie każda organizacja wypełnia zadania określone w Statucie PZPR, w Uchwale X Zjazdu, która w aktywności ogniw podstawowych widzi nieodzowny warunek realizacji procesu przemian w życiu społeczno-politycznym i pełnego wdrożenia reformy gospodarki.

Zadania niezwykle doniosłe i odpowiedzialne, trzeba więc dobrze rozeznać siły i środki, nie można opierać się tylko na ankietach sprawozdawczych, ale poznać, co się kryje za imponującymi nieraz liczbami. Dlatego zgodnie z Uchwałą X Zjazdu, która szczególny nacisk kładzie na umocnienie i zwiększenie siły oddziaływania POP. Komitet Centralny PZPR postanowił swoje kolejne IV posiedzenie plenarne poświęcić roli POP w społeczno-politycznym i gospodarczym życiu kraju. Obrady tego wyjątkowego w historii PZPR plenum, jako że temat ten po raz pierwszy w takim ujęciu jest podejmowany, poprzedzi dyskusja w każdej podstawowej organizacji, a tezy do niej opublikowało Biuro Polityczne KC.

W najgłębszym, najlepiej rozumianym interesie partii leży, aby każda z 1512 organizacji w naszym regionie stała się forum rzeczowej i rzetelnej, krytycznej ale i samokrytycznej dyskusji, w której powiemy sobie, czy:

— mamy dość siły, konsekwencji, organizacyjnej sprawności, aby zapewnić wcielanie w życie strategii rozwoju kraju,

— nasza POP ma autentyczny wpływ na załogę, na kształtowanie klimatu społeczno-politycznej aktywności środowiska, na kreowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich, na politykę kadrową,

— w sposób prawidłowy układa się współpraca i współdziałanie organizacji partyjnej ze związkami zawodowymi, samorządem pracowniczym, kierownictwem gospodarczym i innymi organizacjami, działającymi w danym środowisku.

Tezy jako problem najważniejszy, praktycznie decydujący o powodzeniu strategii partii i jej codziennym oddziaływaniu stawiają indywidualną aktywność i autentyzm w działaniu członków partii, ich autorytet w otoczeniu, zdecydowanie w utożsamianiu się z programem partii, w obronie jej celów i zasad.

Generalizując można powiedzieć, że celem dyskusji nad tezami Biura Politycznego jest, aby IV Plenum KC poświęcone POP było przygotowane przy ich bezpośrednim, żywym i konkretnym udziale, uwzględniając zgłoszone w toku dyskusji wnioski i postulaty.

TP

OBRADOWAŁA EGZEKUTYWA KW

KOLEJNEMU posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR, które odbyło się 28 stycznia br. przewodniczył sekretarz KW — Wiesław Paszkiewicz. Rozpatrzono dwie sprawy merytoryczne: działalność kontrolną Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w woj. płockim w 1986 roku oraz przyjęto informację o wynikach gospodarczych województwa płockiego w przemyśle, budownictwie i handlu w minionym roku.

W ub. roku działało we wszystkich miastach i gminach woj. płockiego 777 kontrolerów IR-Ch. Zakres kontroli był ogromny, obejmujący łącznie 60 tematów, w tym 4 o zasięgu krajowym i 10 wojewódzkim, resztę stanowiły sprawy lokalne. Ogółem przeprowadzono 778 kontroli w 661 jednostkach, w tym 272 należących do gospodarki nieuspołecznionej. Inspektorów IR-Chy wspierali przedstawiciele innych służb kontrolnych i administracji państwowej. W wyniku działalności kontrolerów IR-Ch ukarano 143 osoby winne zaniedbań. Pracownicy Wojewódzkiego Oddziału Delegatury Warszawskiej NIK ds. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej przyjęli też 201 interesantów oraz rozpatrzyli 148 skarg, które na adres IR-Chy wpłynęły. Najwięcej skarg dotyczyło gospodarki lokalowej, następnie rozdziału artykułów deficytowych oraz stosunków służbowych w pracy, świadczeń socjalnych i płac.

Egzekutywa KW PZPR wysoko oceniła dotychczasową działalność Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w województwie płockim, zarówno pod względem organizacyjnym, jak też zakresu i form działalności. Wyrażono słowa uznania dyrektorowi Oddziału Wojewódzkiego NIK ds. IR-Chy Dobiesławowi Szustowiczowi oraz wszystkim społecznym inspektorom. Zaproszony na posiedzenie Egzekutywy KW dyrektor Delegatury NIK w Warszawie Czesław Trepner zaliczył oddział płocki, obok radomskiego, do najlepszych w okręgu.

W punkcie drugim obrad zapoznano się z informacją o wynikach gospodarczych województwa płockiego w przemyśle, budownictwie i handlu w roku ubiegłym. Wartość produkcji sprzedanej przemysłu wyniosła w 1986 roku 494,6 mld złotych przy dynamice liczonej porównywalnie 104,9 proc. Ponad trzy czwarte tej produkcji pochodzi z MZRiP, które mają zasadniczy wpływ na wyniki ogółem województwa. Zatrudnienie w przemyśle wynosiło 46,4 tysiące osób i było 0,2 proc. niższe od stanu w 1985 roku. Zestawienie podstawowych wskaźników ekonomicznych przemysłu województwa płockiego na tle średniej krajowej rysuje się korzystnie. Zadowalające wyniki osiągnął handel woj. płockiego. Ogółem zadania sprzedaży przedsiębiorstw detalicznych (WPHW, CZSS „Społem" i WZGS „SCh") wykonane zostały w wysokości 61 mld złotych. Polepszyła się też sieć sklepów, przybyło placówek wzorcowych i firmowych.

Niestety, jak już informowaliśmy, nie wykonany został plan w budownictwie mieszkaniowym. Do jego osiągnięcia zabrakło 329 mieszkań, co stanowi 18,6 proc. przyjętych zadań. Wynik ten stawia nasze województwo na 44 pozycji w kraju i stanowi bezpośrednie zagrożenie wykonania programu budownictwa całej pięciolatki. W związku z tym wojewoda płocki powołał specjalny zespół z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych, do wyjaśnienia przyczyn tego niepowodzenia zarówno w sferze wykonawczej, jak też prawidłowości prowadzenia całego procesu inwestycyjnego. Zespół ma również opracować wnioski, których realizacja winna przełamać istniejące trudności i zapewnić nadrobienie zaległości.

Analizie ubiegłorocznych wyników gospodarczych województwa poświęcony będzie cykl artykułów w następnych numerach „Tygodnika Płockiego".

jbn

ZIMA NIE USTĘPUJE

Nowy atak zimy. Po kutnowskich ulicach krąży ciężki sprzęt odśnieżający, odśnieżające pługi można spotkać również na drogach. Pomimo że w naszym województwie było bodaj najzimniej (termometry w dniu 30 stycznia wskazywały nawet 32 stopni mrozu) ten drugi atak tęgich mrozów daje się przeżyć. Zaopatrzenie dotarło w porę do sklepów. Było słonecznie i bezwietrznie. A może po prostu przyzwyczailiśmy się do harców Pani Zimy?

(IBO)

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

WRĘCZENIE WYRÓŻNIEŃ NASZYM LAUREATOM

SESJA MRN W KUTNIE

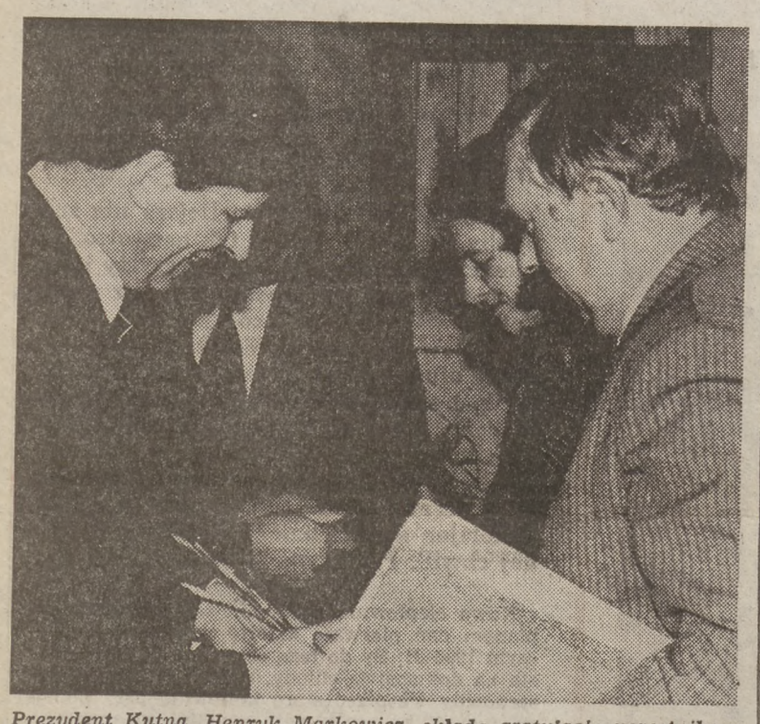

Prezydent Kutna, Henryk Markowicz, składa gratulacje uczestnikom plebiscytu na Kutnianina 1986 Roku — Grażynie Majewskiej i Wojciechowi Kozaneckiemu.

Fot. WŁODZIMIERZ KUCHARSKI

W czwartek 29 stycznia br. na XVI sesji w bieżącej kadencji zebrała się Miejska Rada Narodowa w Kutnie. Porządek dzienny przewidywał, prócz spraw merytorycznych wynikających z planu pracy rady, także wręczenie odznaczeń wyróżniającym się działaczom społecznym oraz podsumowanie dorocznego plebiscytu naszej redakcji i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej o tytuł honorowy „Kutnianina 1986 Roku". Uczestniczący w kutnowskich obradach wiceprzewodniczący WRN — Elżbieta Syrda i Kazimierz Tokarski udekorowali Medalami 40-lecia Barbarę Kratowską i Ludwika Wichrowskiego, odznakami „Za zasługi dla woj. płockiego" Kazimierę Cieślak i Helenę Marianowską oraz odznaką „Zasłużony dla gospodarki przestrzennej i komunalnej" — Zofię Mikołajczyk. W trakcie sesji prezydent miasta — Henryk Markowicz w towarzystwie przewodniczącego MRN — Andrzeja Matczaka i red. naczelnego „TP" wręczył dyplomy oraz pamiątkowy puchar „Kutnianinowi 1986 Roku" Józefowi Mierzwińskiemu. Dyplomy i upominki książkowe otrzymali również pozostali uczestnicy plebiscytowej rywalizacji — Wojciech Kozaneccki i Grażyna Majewska.

W kolejnych punktach obrad radni uchwalili, po dyskusji, miejski plan roczny i budżet miasta na rok bieżący. Przyjęto też plan pracy rady i jej prezydium w 1987 roku oraz dwie uchwały — w sprawie Funduszu Rozwoju Kultury i utworzenia Miejskiego Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Radni zgłosili też liczne interpelacje, dotyczące głównie pracy służb komunalnych miasta w okresie zimy.

W przerwie obrad odbyła się zbiórka pieniężna na rzecz rozbudowy Muzeum Bitwy nad Bzurą w Kutnie. Zebrano łącznie 8750 złotych.

(jbn)

DELEGACJA Z OBWODU MIŃSKIEGO W WOJ. PŁOCKIM

W środę 4 lutego br. przybyła do Płocka na zaproszenie władz Komitetu Wojewódzkiego PZPR oficjalna delegacja Komitetu Obwodowego KPB z Mińska. Przewodniczy jej I sekretarz Mińskiego Komitetu Obwodowego KPB, członek KC KPZR, deputowany do Rady Najwyższej Anatolij A. Małofiejew. W skład delegacji wchodzą: I sekretarz Komitetu Miejskiego KPB w Mołodecznie — Jewstafii K. Stachowskij, dyr. generalny Zjednoczenia Przem. Lekkiego „Komsomołka" — Anatolij N. Bionczik oraz kierownik fermy kołchozu im. Gosteł — Maria N. Adamonis.

Podczas pobytu delegacji białoruskiej przewiduje się spotkanie z Sekretariatem KW PZPR, zwiedzanie Petrochemii, pobyt w ośrodku WOPR w Ogorzelicach, wizytę w ZSO Polam w Gostyninie.

Szczegółową relację z pobytu delegacji zamieścimy w następnym numerze.

(jer)

OBRADY WKO

Odbyło się kolejne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Podczas obrad, którymi kierował wojewoda płocki Antoni Bielak, zapoznano się z informacją o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz kryminogennych skutkach zjawisk patologicznych w województwie płockim w 1986 r.

W okresie tym zanotowano blisko 11-procentowy spadek przestępstw kryminalnych wszystkich kategorii (zabójstwa, zgwałcenia, rozboje, włamania, kradzieże). Wszczęto 23 proc. mniej postępowań przygotowawczych o przestępstwa kryminalne skierowane przeciwko mieniu (rozboje, włamania, kradzieże). Mniej jest kradzieży z włamaniem do obiektów społecznych i kradzieży z włamaniem mienia prywatnego.

Pomimo utrzymującej się tendencji spadkowej, niepokoić musi ilość włamań do sklepów z alkoholem (77), do obiektów na terenie zakładów pracy (45), szkół i przedszkoli (34), kiosków „Ruch" (28), włamań do mieszkań (139), do piwnic (136), kradzieży i okradania pojazdów. Zagrożenie mienia mieszkańców osiedli mogłoby być mniejsze, gdyby uczestniczyli oni w komitetach samoobrony. Uczestnictwo w takowych jest jednak znikome, bądź krótkotrwałe. Najniższe zagrożenie przestępstwami przeciwko mieniu jest na terenach wiejskich. Spadek zagrożenia zgodnie ze społecznym odczuciem wystąpił także w miastach. W dalszym ciągu niskie jest zagrożenie przestępstwami przeciwko życiu i zdrowiu. W tej grupie przestępstw od 5 lat notowany jest natomiast wzrost czynów popełnianych pod wpływem alkoholu ze szkodą dla fizycznego i psychicznego zdrowia członków rodziny (w ub. roku 542 przypadki znęcania się nad rodziną i gróźb bezprawnych). Przestępczość pospolita ogółem zmniejszyła się o 10,6 proc. Porównanie wskaźników wojewódzkich i krajowych na 100 tys. mieszkańców wskazuje, że zagrożenie jest nieco niższe niż przeciętne w kraju. Podkreślić należy, że w roku ubiegłym tendencja zbliżania się do najkorzystniejszych wskaźników zagrożenia przestępczością z roku 1979 jest największa w ostatnim pięcioleciu.

W porównaniu do roku 1985 wzrosła wykrywalność sprawców. W kategorii najgroźniejszych przestępstw (zabójstwa, gwałty, rozboje, włamania, kradzieże) o blisko 5 proc. Najlepsze efekty osiągnięto w poprawie wykrywalności sprawców kradzieży z włamaniem na szkodę społeczną oraz na szkodę prywatną. Zdecydowana większość wskaźników wykrywalności sprawców w poszczególnych kategoriach jest korzystniejsza od średniej krajowej (łącznie o 5,8 proc.). Osiągnięty stan jest rezultatem konsekwentnie wdrażanych działań przez organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

WKO przyjął szereg wniosków, których realizacja powinna przyczynić się do utrwalenia pozytywnych trendów i spowodować dalsze korzystne zmiany.

(wik)

ZEBRANIA CZŁONKÓW PSS

Zarząd PSS „Zgoda" w Płocku zawiadamia wszystkich członków spółdzielni, a także zainteresowanych konsumentów, że rozpoczynają się zebrania obwodowe. Będą się one odbywały w okresie od 10 lutego do 12 marca br., a ich terminy ogłoszone będą w odrębnych komunikatach, wywieszanych w placówkach handlowych. Zaproszenia indywidualne nie będą wysyłane.

Zarząd PSS „Zgoda" zaprasza do dyskusji wszystkich zainteresowanych pracą handlu i jego usprawnieniem.

(wik)

SPOTKANIA POSELSKIE

W najbliższych dniach odbędą się na terenie województwa płockiego dwa spotkania poselskie. W dniu 5 lutego br. (czwartek: o godz. 10.00 w sali konferencyjnej UG w Bulkowie na wyborców oczekiwać będzie poseł Bogdan Kotarski, w towarzystwie radnych WRN — Michała Boszko, Hieronima Dominika i Haliny Grudnej. Natomiast w poniedziałek, 9 lutego br. (czwartek) o godz. 10.00 w stynińskiego Domu Kultury odbędzie się spotkanie poselskie przewodniczącej WZP — Heleny Galus. Obecni na nim będą również radni WRN — Ireneusz Barciński, Wojciech Durka, Roman Pędraszewski i Mirosław Rogalski, a także Jacek Woźniak — dyrektor Wydziału Prawnego Urzędu Wojewódzkiego. Jak zwykle przewidziany jest udział w spotkaniach władz miejscowych.

Na dwie godziny wcześniej posłowie przyjmować będą indywidualnych interesantów.

(jbn)

GIEŁDA POMYSŁÓW

Wydział Kultury i Sztuki wraz z Wydziałem Handlu, Usług i Drobnej Wytwórczości Urzędu Miejskiego w Płocku zaprasza przedstawicieli środowiska plastycznego oraz rzemiosła, drobnej wytwórczości, rękodzieła ludowego i artystycznego do udziału w tzw. Giełdzie Pomysłów, która odbędzie się 18 lutego br. o godzinie 10.00 w sali Cechu Rzemiosł Kożnych (Płock, ul. Jachowicza 27, I piętro). Wszystkich zainteresowanych prosi się o zgłaszanie nieograniczonej ilości projektów, wzorów i szkiców wyrobów pamiątkarskich związanych z obchodami 750-lecia lokacji miasta. Udział w Giełdzie mogą brać również inne zainteresowane osoby i instytucje oraz zakłady pracy.

(jbn)

KRONIKA KADROWA

W sprawach kadrowych Egzekutywa KW PZPR rozpatrzyła m. in. następujące wnioski: wyraziła zgodę na wniosek wojewody płockiego i Wydziału Społeczno-Prawnego i Polityki Kadrowej KW o odwołanie, na własną prośbę, Stanisława Piotrowskiego ze stanowiska naczelnika gminy Zawidz. Rekomendację Egzekutywy KW na to stanowisko otrzymał Szczepan Okonkowski (lat 33, wykształcenie wyższe rolnicze, członek PZPR, 12 lat pracy zawodowej) dotychczasowy dyrektor Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Zawidzu. Ponadto Egzekutywa KW PZPR przyjęła wniosek o rezygnację ze stanowiska dyrektora Płockiego Kombinatu Budowlanego Tadeusza Szczerkowskiego i odwołanie Tadeusza Adamczaka ze stanowiska dyrektora Oddziału Wojewódzkiego PHS w Płocku.

(jbn)

KONKURS POEZJI PATRIOTYCZNEJ

W 42 rocznicę wyzwolenia Płocka odbyły się w KMPiK eliminacje turnieju poezji patriotycznej, zorganizowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania i Radę Wojewódzką PRON. W konkursie wzięło udział 42 recytatorów, głównie uczniów szkół podstawowych. Jury pod przewodnictwem Jana Polaka przyznało I miejsca Anecie Jędrzejewskiej ze Szkoły Podstawowej w Muchnicach. II lokatę uzyskała Agnieszka Jędryka, uczennica Szkoły Podstawowej nr 18 w Płocku, dwa III miejsca Anna Płochocka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Kutnie i Małgorzata Kroczek ze Szkoły Podstawowej nr 18 w Płocku. W kategorii poezji śpiewanej zwyciężył duet z LO w Sierpcu Elżbieta Kumkowska i Anna Wesołowska. Nagrody ufundowane przez kuratorium wręczył laureatom i opiekunom wice kurator oświaty i wychowania Tadeusz Gilewski.

(EG)

DWÓR W KANIGOWIE — URATOWANY

Naczelnik gminy w Bodzanowie Ryszard Kalinowski poinformował redakcję, że już z górą pół roku, zagrożony niegdyś dewastacją zabytkowy dworek w Kanigowie, dobrze służy okolicznej młodzieży. Po remoncie kapitalnym, wykonywanym systemem gospodarczym, zaadaptowany został dla potrzeb placówki szkolnej. Wprawdzie prace remontowe prowadzili wykonawcy prywatni, lecz dokumentację techniczną wykonali specjaliści z Państwowych Pracowni Konserwacji Zabytków „Zamek" w Warszawie, pełniący również nadzór autorski nad robotami.

Dzięki stosunkowo niewielkim kosztom wykonawstwa udało się wydatnie obniżyć wydatki na remont. Oficjalny kosztorys opiewał na sumę 5 mln zł, tymczasem wydatkowano jedynie 30 mln zł. Spory udział w pracach remontowych miała miejscowa ludność, służąc fachowcom swą pomocą. Na szczególne wyróżnienie zasługuje przewodnicząca miejscowego Komitetu Rodzicielskiego — Eleonora Patora, która wraz z mężem tej właśnie budowie poświęciła najwięcej czasu.

Mieszkańcom Kanigowa i okolicznych wiosek należą się duże brawa, podobnie jak inicjatorom przedsięwzięcia. Tym razem szlachetne hasło: Na odsiecz zabytkom, trafiło na podatny grunt. Naśladownictwo bardzo wskazane.

(JEN)

W SKRÓCIE

● **Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Podsumowywane są dotychczasowe osiągnięcia PRON-u, który skupił w swoich szeregach działaczy o różnym światopoglądzie i orientacji politycznej, zespolonych wspólną ideą twórczej i aktywnej pracy na rzecz umacniania socjalistycznej ojczyzny. Podczas zebrań dochodzi do interesującej wymiany poglądów przede wszystkim dotyczącej dnia dzisiejszego i przyszłości ruchu pronowskiego. Wybierane są również nowe władze ogniw PRON, delegaci na zjazd wojewódzki, a także formułowane programy działania.**

● **W Warszawie wręczone zostały nagrody im. Wandy Wasilewskiej za działalność służącą umacnianiu przyjaźni pomiędzy Polską a ZSRR oraz krzewieniu wiedzy o Kraju Rad. Jury, któremu przewodniczył redaktor naczelny „Trybuny Ludu" — Jerzy Majka oceniło 125 zgłoszeń nadesłanych przez organizacje społeczne i polityczne, instytucje państwowe, redakcje i wydawnictwa. Wśród laureatów znaleźli się — znany w województwie płockim działacz TPPR Bolesław Rusek i współpracujący z naszą redakcją Władysław Strzelecki, poeta, tłumacz, działacz społeczny.**

● **Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Kutnie obchodziła w końcu stycznia br. jubileusz 40-lecia istnienia. W ramach uroczystości, w których uczestniczył kierownik Wydziału Ideologicznego i Informacji KW PZPR — Jerzy Okraska, a honory gospodarza pełnił obecny dyrektor placówki Włodzimierz Pikala, najbardziej zasłużonym dla szkoły wręczono nagrody i wyróżnienia, wygłoszono okolicznościowe przemówienia, wysłuchano też specjalnego koncertu absolwentów, którzy na święto swej szkoły przybyli dość licznie. Dzień zakończył wspólny obiad.**

● **Czas zimowy sprzyja organizacji odczytów i szkoleń. W Sali Nowej TNP w miniony piątek 30 stycznia br. ks. mgr Ksawery Ziemiecki, członek Towarzystwa, podzielił się z publicznością swymi wrażeniami z pobytu w Indiach.**

● **Na inauguracyjnym w tej kadencji posiedzeniu zebrała się Komisja Rolna KW PZPR, poszerzona o sekretarzy KMiG i KG PZPR zajmujących się problematyką gospodarki żywnościowej. Wybrano 9-osobowe prezydium na czele ze Zdzisławem Osiewiczem. Przyjęto też regulamin i plan pracy na I półrocze br.**

● **Podczas posiedzenia plenarnego Komitetu Miejskiego PZPR w Sierpcu zaopiniowano plan społeczno-gospodarczy miasta w roku bieżącym. W referacie wprowadzającym do dyskusji, co później potwierdzili liczni mówcy, za zagadnienie wagi pierwszorzędnej uznano pełną realizację zadań w budownictwie mieszkaniowym oraz przygotowanie terenów pod osiedla przy ulicy Płockiej i Mickiewicza. Wskazywano również na potrzebę poprawy bazy lokalowej placówek oświatowych i służby zdrowia.**

● **Analiza wniosków wpłaconych w trakcie rozmów indywidualnych sesji VIII Dekady Kół ZSMP była zasadniczym punktem merytorycznym ostatniego posiedzenia prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Przyjęto także roczne sprawozdanie statystyczne organizacji oraz oceniono aktualny stan przygotowań do obchodów 40-lecia ZMS i ZMW w województwie płockim. Obradami kierował przewodniczący ZW ZSMP — Krzysztof Bieńkowski.**

● **Przewodniczący ZW ZSMP ufundował puchar dla zwycięzcy zawodów strzeleckich organizowanych tradycyjnie z okazji wyzwolenia m. Płocka. Wśród seniorów triumfował Paweł Wójcik, rywalizację w kategorii juniorów wygrał Krzysztof Zasada, natomiast kobiet — Violetta Bejman. Zespołowo najlepsza była drużyna „Mery" — PNEFAL, przed PKS — Oddz. Osobowy i ZRIP (seniorzy), zaś wśród juniorów SP nr 10, przed ZSzZ nr 1 i Technikum Samochodowym. Ogółem w zawodach, współorganizowanych przez ZW i ZM LOK w Płocku, wzięło udział ponad 90 osób.**

● **Ryszard Czechowicz I sekretarz KM przewodniczył posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Płocku. Porządek dzienny obrad przewidywał ocenę kampanii sprawozdawczo-wyborczej w płockiej organizacji partyjnej, stan bezpieczeństwa i ładu publicznego w mieście w ub. roku, działalność radnych MRN — członków partii oraz analizę skarg i wniosków ludności przyjętych przez KM w 2 półroczu 1986 roku. Egzekutywa m. in. „zobowiązała szefa RUSW do przeanalizowania możliwości zwiększenia ilości funkcjonariuszy dzielnicowych i większego ich zainteresowania życiem dzielnicy".**

● **Z kolei Egzekutywa KM PZPR w Gostyninie poświęciła swoje obrady „skuteczności oddziaływania organizacji partyjnych na rzecz ilościowego i jakościowego ruchu zawodowego", oceniła wyniki szkolenia partyjnego oraz przyjęła program zwalczenia zjawisk patologii społecznej do roku 1990.**

● **Z drobiazgowej „informacji o realizacji ochrony dóbr kultury" przedstawionej niedawno na posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego przez inż. Tadeusza Horynia — Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Płocku wynika, że do najważniejszych form działalności sierpeckiego Parku Etnograficznego należała w minionym roku organizacja imprez np. „Święto ziemniaka" i „Skansen dzieciom". Czyli.... każdemu uczniowi po kartoflu. Gratulujemy. Dalej tak panowie, a wszystko będzie o'key. Być może o to właśnie chodzi, zabytki niechaj niszczeją, przecież ich katalog można w każdej chwili uzupełnić i rozszerzyć.**

● **W Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyło się spotkanie organizatorów obchodów 40-lecia ZMS i ZMW z b. działaczami obu organizacji. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m. in. sekretarz KW — Wiesław Paszkiewicz, prezes WK ZSL — Kazimierz Wyrębkowski, przewodniczący WRN — Jarosław Nowakowski i wojewoda płocki — Antoni Bielak. Mówiono o roli i znaczeniu organizacji ZMS i ZMW w rozwoju ruchu młodzieżowego w Polsce.**

● **W najbliższy piątek, 6 lutego, w godz. 13—18, w siedzibie KM PZPR w Sierpcu odbędzie się dyżur inspektorów IRCh.**

(jbn)

O szkole, młodzieży i społecznej powinności

Rozmowa z Kutnianinem '86 JÓZEFEM MIERZWIŃSKIM kombatantem, pedagogiem, przewodniczącym Rady Miejskiej PRON

Gratuluję. Pańskie zwycięstwo w plebiscycie ani przez moment nie było zagrożone, chociaż konkurentów miał Pan godnych.

— Dziękuję. Korzystając z okazji chciałbym, również w imieniu pani Grażyny Majewskiej i pana Wojciecha Kozaneckiego, podziękować tym wszystkim, którzy wsparli plebiscyt swoimi głosami. Mniej jest ważne, ile kto otrzymał punktów, liczy się, że nasz wysiłek został dostrzeżony. A zwycięstwo? Ja po prostu dłużej żyją od swoich konkurentów, ponadto jako nauczyciel wychowałem wiele uczniowskich pokoleń. Mnie tu wszyscy znają.

● **Każdy plebiscyt niesie z sobą ryzyko, kryteria popularności ulegają bowiem zmianom, są chyba jednak pewne wartości uniwersalne, które bez względu na czas i miejsce zawsze znajdują uznanie.**

— Mógłbym mówić o sprawiedliwości, prawości, szlachetności, pracowitości etc. Skupię się tylko na tym, co bardzo ważne i charakterystyczne dla dobrego pedagoga. To nie wymuszona chęć służenia młodzieży pomocą, w każdej chwili i sytuacji. Otwartość dla niej. Zrozumienie jej problemów, niekiedy tak odległych dorosłym, ale bardzo ważnych, czasami wręcz trudnych. Wartościowy pedagog musi mieć czas dla swych wychowanków. Zyska wtedy ich szacunek i zaufanie. Starałem się zawsze tak postępować, chociaż nie mnie oceniać rezultaty własnej pracy. Cechą nauczyciela prawdziwego jest też działalność społeczna, swego rodzaju zaistnienie w środowisku. Ręczę wówczas za pożytek z takiej postawy.

● **Należy Pan do pokolenia Kolumbów, ludzi, na młodość których piętno wywarła wojna, potem przygniatał ich ciężar wielkiej odbudowy.**

— Wydaje się, że było to tak niedawno, wczoraj prawie, tymczasem należę już do grona dostojnych emerytów. Cechą szczególną ludzi mego rocznika był entuzjazm z racji odzyskania wolności, zakończenia wojny, tej możności bycia u siebie. Nie zazna tego uczucia człowiek żyjący zawsze w wolnym kraju. Cechą drugą mojego pokolenia była praca warunkująca odbudowę zniszczonego kraju. Zwykle nie pytano: za ile? — po prostu by można było żyć, należało państwo dźwignąć z ruin. Tragizm lat wojny i okupacji, ogrom nieszczęść zarówno osobistych, jak narodowych, wycisnął na naszej psychice trwałe piętno, niekiedy nawet przejawiające się w postaci pewnych deformacji. Ogólnie jednak były to lata większej solidarności i entuzjazmu, mimo całej złożoności politycznej tamtego okresu.

● **Dziś młode pokolenie wolne jest od tych obciążeń, a mimo to poddaje się rozmaitym frustracjom. Z jakiego powodu?**

— Sądzę, że ich źródłem są sprawy materialne. W latach siedemdziesiątych rozbudzone zostały ponad nasze możliwości potrzeby i aspiracje związane z warunkami życia. Rychło okazało się, że nie mamy większych szans na ich spełnienie. Niestety, nie jesteśmy w stanie zapewnić dwudziestolatkom samodzielnych mieszkań, samochodów, sprzętu wideo i zagranicznych wycieczek. Po drugie dostrzegam dysonans między włożonym wysiłkiem a efektem pracy i to nie tylko uczniowskiej. Stawiamy na przeciętność — w zakładzie, w szkole, na uczelni, wszędzie. U nas nie opłaca się bycie dobrym, tymczasem czas wymaga od nas bycia bardzo dobrymi. I tu rodzi się ten zaklęty krąg niemożności. Miernota triumfuje. Szkoda. Wydaje mi się, że konsekwencją tego jest ucieczka wielu ludzi w prywatność, odgradzanie się od świata zewnętrznego czterema ścianami własnej izby. Stąd do społecznego egoizmu już tylko mały krok.

● **Spędził Pan z młodzieżą całe dorosłe życie. Co Pan może powiedzieć o ewolucji jej postaw, aspiracji i stosunku do otaczającego ją świata?**

— Zwykle o młodzieży mówi się, że jest gorsza od pokolenia ojców. Mówi się tak już wieki całe, a świat istnieje i chyba się rozwija. Uważam, że każde pokolenie jest inne, chociaż zawsze wzorcem dla młodych będą dorośli. Tymczasem społeczeństwo ludzi dojrzałych wcale nie jest, zresztą nigdy nie było, doskonałe. Dlatego najpierw winni dorośli żyć godnie, by mogli mieć moralne prawo stawiać wymagania młodzieży.

— My, mówię o ludziach sześćdziesięcioletnich, nie mieliśmy łatwego życia. Staraliśmy się naszym dzieciom dać jak najwięcej, niewiele w zamian żądając. Stąd rozbieżność pomiędzy tym co mamy, a co mieć chcielibyśmy. Często mechanicznie, bez żadnej refleksji, zestawiamy byt młodzieży polskiej z zachodnią. Nie wypada to dla nas korzystnie, ale też rzadko kto porównuje zakres wymagań jakie stawia społeczeństwo tej młodzieży. Na zachodzie jest on o wiele wyższy. Zwykle widzi się efekt końcowy, pomija ciężką drogę jaka do niego wiedzie

— Dwa słowa, pan pozwoli, o współczesnej szkole polskiej. Niestety, jest ona nadal zaniedbana. Negatywna rekrutacja do zawodu nauczycielskiego, jego feminizacja, słabe wyposażenie w pomoce naukowe, stosunkowo niskie płace, przy tym braki elementarne jak np. ciągły niedostatek izb lekcyjnych. Działania podejmowane przez PRON i władze oświatowe nie wystarczają. Korzenie słynnego japońskiego sukcesu gospodarczego tkwią już w przedszkolu, gdzie wpaja się dziecku wielkie wartości, utrwalane następnie w szkole i na uczelni, które procentują wspaniałymi wynikami. Dlatego dobra szkoła to sprawa wszystkich, gdyż jest ona wyspecjalizowaną instytucją społeczną o kapitalnym wprost znaczeniu dla naszej przyszłości.

● **Jest Pan kutnianinem „z importu", lecz o zdumiewającym przywiązaniu do tego miasta.**

— Moja droga do Kutna była długa i powiedziałbym dość zawiła, nie czas i miejsce o tym mówić. Zanim zostałem pedagogiem, nosiłem mundur żołnierski, a wcześniej partyzancki szynel. W każdym razie na stałe osiadłem tu 34 lata temu. Ten czas dla Kutna — to epoka, a może nawet dwie. Zmieniło się wszystko, łącznie z ludźmi. Łącznikiem między starymi a nowymi laty jest węzeł kolejowy zawsze nobilitujący to miasto. W ostatnich latach zauważyłem też, że ciągle przybywa osób, którym losy Kutna nie są obojętne. To gwardia społeczników, ludzi, którzy wyszli z prywatności. Im trzeba pomagać, ich należy dostrzegać.

● **Szefuje Pan teraz, korzystając z zasłużonej emerytury, Radzie Miejskiej PRON. To odpowiedzialna funkcja. Czy ma Pan satysfakcję z jej pełnienia? Czy w ogóle służba społeczna w dobie ciągłego niedostatku może być źródłem zadowolenia?**

— Służba społeczna łączy się z pomnażaniem dobra ogólnego i to już wystarcza, by stała się źródłem satysfakcji, bez względu na aktualną kondycję gospodarczą, społeczną, a nawet polityczną państwa. PRON z uwagi na wymóg czasu daje możliwość spełnienia swych aspiracji wielu ludziom o różnym światopoglądzie, zjednoczonych chęcią służenia Ojczyźnie. Nasza organizacja funkcjonuje już w świadomości społecznej, jest pożyteczna i potrzebna, czego my, działacze PRON mamy dowody na co dzień.

● **Jaka jest Pańska recepta na życie nie zmarnowane? Co mógłby poradzić Pan ludziom, których trapią wątpliwości?**

— Człowiek to istota społeczna, społeczeństwu też zawdzięcza swój rozwój i bytowanie. W działaniu na jego rzecz się spełnia. Kto pragnie rozwijać swą osobowość, nie uczyni tego w oderwaniu od całokształtu życia społecznego. Moja recepta jest taka: pracujmy dla innych z pożytkiem dla siebie. A wątpliwości? Zawsze będą towarzyszyły ludziom myślącym, tego nie uniknięmy.

● **Sukces żywi się porażką, w pewnym sensie jej właśnie zawdzięcza swoje istnienie. W życiu nie wszystko się udaje. Miał Pan chyba dni radości i zwątpień?**

— Nigdy nie byłem pewien czy moi wychowankowie spełnią pokładane nadzieje, wejdą w życie odpowiednio przygotowani, czy potrafią twórczo w nim działać. Potem okazało się, że przyjęty kierunek działań wychowawczych był na ogół poprawny i prawidłowy. Świadomości tej nie odbierze mi nawet gorzkie doświadczenie, iż nie wszystkich i nie zawsze stać było na obiektywizm, toteż w przeszłości nie uniknąłem krzywdzących ocen. Czas jednak weryfikuje wszystko, odcedza dobro od zła, sprawy duże od drobnych, wielkoduszność od małostkowości.

● **Dziękuję Panu za interesującą rozmowę.**

Rozmawiał:
JAN B. NYCEK
Fot. Tomasz J. Gałązka

KOŚCI W WĄTRÓBCE...

Odkąd skup i przetwórstwo znalazły się w rękach państwowych (mówimy o produkcji pochodzenia rolniczego) — państwo nasze chroni konsumenta. Odbywa się to w sposób na ogół dostrzegany przez społeczeństwo. Niektóre artykuły skupuje się po cenach wyższych, niż można sprzedać przetwory zrobione z danego surowca. Tak działo się z wieloma grupami artykułów spożywczych. Obecnie dopłaty państwa do konsumpcji dotyczą niektórych artykułów mięsnych oraz przede wszystkim całej grupy artykułów mleczarskich. Pomówmy jednak o mięsie, gdyż bardzo wysokie ceny wędzonej polędwicy czy szynki wywołują u wielu z nas ponure myśli: — Jak to? Tak drogo i jeszcze ktoś do nas dopłaca?

W Zakładach Mięsnych twierdzą stanowczo, że ogólnie rzecz biorąc, to wszystkie wyroby i mięso wieprzowe produkuje się bez strat, to znaczy wychodzą „na swoje", zakłady do tej produkcji nie potrzebują żadnych dotacji. Natomiast wiele asortymentów wyrobów podrobowych i cała produkcja mięsa i wyrobów wołowych wymaga takich dotacji, w przeciwnym przypadku trzeba by ogłosić bankructwo. Jeśli więc mówimy o potrzebie zniesienia dotacji państwowych do różnego rodzaju artykułów spożywczych, to traktujemy rzecz zbyt ogólnikowo i zbyt radykalnie. Cóż to bowiem oznacza — zniesienie dotacji? Oznacza to, że albo Zakłady Mięsne pójdą pod młotek, a mieszkańcy miasta będą jeździli po mięso do rolnika, albo też —

muszą być podniesione ceny.

Jak się rzekło podwyżki cen są planowane, jednakże jest to bardzo delikatna sprawa. Pewne grupy artykułów spożywczych muszą być tanie, należy do nich np. mleko. Ale czy już śmietana? Należy wyrazić wątpliwość. Oto bowiem na rynku babcia handluje śmietaną. Nikt nie może od niej wymagać, żeby dokładała do interesu, a więc cenę ustala samodzielnie, bez żadnych konsultacji, w zależności od liczby klientów, w myśl zasady, że im większy popyt, tym u niej ceny mogą być wyższe. A ludzie kupują i są zadowoleni, chociaż cena jest czterokrotnie wyższa, niż w sklepach.

Podobnie sprawa wygląda z podrobami, a zwłaszcza z wyrobami podrobowymi. Tak zwana „swojska kaszanka" w obrocie nielegalnym (mocne określenie) kosztuje drożej niż w sklepie, przeważnie 300 zł za kilogram, a nabywca takiej kaszanki może się jedynie pocieszać, że wprawdzie jest ona droższa, ale za to smaczniejsza, przy czym nader często jest to wrażenie mylne. W takiej kaszance bywa bowiem jedynie więcej kaszy, niż w wyrobie zakładów mięsnych.

Wysokie ceny stosowane przez pokątych producentów o niczym jeszcze nie świadczą. Wyroby kupuje ta część społeczeństwa, którą na to stać. Podobnie jest z mięsem sprzedawanym przy rynku z uboju prywatnego. Nie można jednak, przynajmniej od zaraz, wprowadzić tego rodzaju cen powszechnie. Doprowadziłoby to do załamania konsumpcji, nie mówiąc o wybuchu niezadowolenia społecznego, czego mieliśmy przykład, przy arbitralnie wprowadzonych nowych cenach na śmietanę i podroby w niektórych województwach. Obecnie więc Zakłady Mięsne, czyli główny producent wyrobów podrobowych, a także PSS, WZGS i rzemiosło oraz handel postanowiły uzgodnić między sobą ostateczną cenę wyrobów podrobowych, cenę wynikającą z rzetelnej kalkulacji.

Nie przyszło to łatwo.

Rozgryzano poszczególne czynniki wpływające na cenę, znajdując nieraz tytułową kość w wątróbce. Okazało się, że np. w dwóch przypadkach od dawna w rzemiośle stosowano ceny na niektóre wyroby wyższe, niż stosują zakłady mięsne i nie było w tych przypadkach żadnych protestów społecznych. Nie wszyscy także mieli skalkulowane odpowiednio ceny na tę grupę artykułów, gdyż traktowano ją jako część całej produkcji, z której rentowność wyliczano jako efekt końcowy.

Okazało się np., że jeśli trzeba będzie traktować produkcję wyrobów podrobowych odrębnie, to koszty będą wyższe w przypadku masarni geesowskich. Wynika to z różnych przyczyn, jak choćby mniej wydajnych urządzeń do produkcji, wymagających jednak takiej samej obsługi ludzkiej, jak duże i wydajne urządzenia typu przemysłowego. Wyższe są również w geesach koszty całej gospodarki ściekowej, przeważnie brak ubojni i przewóz podrobów z zakładów mięsnych także ujemnie wpływa na finanowy efekt produkcji. Na obniżenie marży z 18 na 15 proc. w czterech przypadkach nie chciał zgodzić się handel.

Wszystkie te czynniki sprawiły, że zamiast w piątek 23 stycznia, dopiero w poniedziałek, 26 stycznia osiągnięto odpowiednie porozumienie.

Zgodnie z ustaleniami wcześniejszymi, za podstawę nowych cen, które w żadnym przypadku nie są wyższe niż o 25 proc. od starych, przyjęto cennik proponowany przez największego producenta wędlin podrobowych, czyli Zakłady Mięsne. Nie wdając się w szczegóły trzeba stwierdzić, że z asortymentu pozycji grupy „wędliny podrobowe" przy zastosowaniu nowych cen, w ośmiu przypadkach (m. in. salceson ozorkowy, kiszka krwista, krupniok) Zakłady mają minimalny zysk, w sześciu (salceson włoski i czarny, kaszanka gryczana wyborowa) nadal straty i w sumie Zakłady nie wychodzą jeszcze na swoje w tej grupie wyrobów. Należy dodać, że widoczne dla społeczeństwa podwyżki cen są niemal niedostrzegalne w bilansie krajowym. Rzecz w tym, że do tej grupy dotacje stanowią jedynie 6 proc. ogółu dotacji kierowanych do przemysłu mięsnego. Gros dopłat z budżetu pochłania wołowina i jej przetwory.

Handel nie może być szczególnie obwiniany, że w czterech przypadkach nie zgodził się na proponowane 15 proc. marży i zachował 13 proc., co w przypadku artykułów spożywczych jest i tak bardzo niską marżą. Na świecie, zwłaszcza w krajach o gospodarce rynkowej, marża handlu stanowi połowę ceny detalicznej, a bywa, że więcej.

Niektóre wyroby produkowane przez masarnie geesowskie będą miały cenę minimalnie wyższą od tej, która obowiązuje w Płocku, ze względu na rzeczywiście wyższe koszty własne tych niewielkich zakładów.

Najwięcej sprzeciwów mogłyby budzić ceny stosowane przez niektóre zakłady rzemieślnicze, ale jakoś nie spotykamy się ze skargami, chociaż cena salcesonu np. w Gąbinie i Szczawinie jest o około 70 proc. wyższa od państwowej, ogół wyrobów zaś — o 40 proc.

Na zakończenie należy stwierdzić, że żadne podwyżki cen nie są chętnie widziane, ani akceptowane bez zastrzeżeń. Nie chcemy

10

KTO ZJE TĘ ŻABĘ?

1

się wydłuża, a termin odbioru kotłowni oddala w nieskończoność.

Jeszcze w październiku dotarło do Gostynina 6-punktowe ultimatum WPEC-u. „Informujemy, że po wykonaniu zakresu robót, ujętych w w/w piśmie, przystąpimy do przejęcia kotłowni do eksploatacji" — głosił dokument. W nim sześć zadań do wykonania — wykończenie zaplecza socjalnego (przygotowano go w piwnicy jednego z bloków spółdzielczych), wyposażenie taśmociągu, ogrodzenie i oświetlenie terenu, izolacja rur kanalizacyjnych. Kiedy przy każdym z punktów figurowała adnotacja „zrealizowane", ustalono odbiór kotłowni na dzień 4 grudnia. Pośpiech był wskazany. W każdej chwili mogła nadejść fala mrozów i utrudnić uruchomienie kotłowni. Wszak po próbnym rozruchu nie widząc perspektyw na rychłe przejęcie do eksploatacji, spuszczono z kotłów wodę.

Odbioru nie było. Tym razem z braku konkretów WPEC zasypał władze miasta drobiazgowymi niby (-) niedociągnięciami w dokumentacji i wykonawstwie, przytaczając nawet tak błahe mankamenty, jak „brak punktów pomiarowych na kominie", czy „brak uzgodnienia z ochroną środowiska wysokości zasieków na opał i żużel". W protokołach niedoszłego odbioru można przeczytać od czego ciepłownicy uzależnili decyzję o dodatkowych kaloriach dla Gostynina — jest to ni mniej, ni więcej, tylko „Brak projektu zazielenienia strefy ochronnej". Zapewne przedstawiciele WPEC chcieli od zaraz przystąpić do sadzenia drzew i krzewów, nie bacząc na śnieżną zadymkę. Brak również opinii mieszkańców o zmianie przeznaczenia pralni w budynku nr 5 na pomieszczenie socjalne. Trudność w tym, że budynek nr 5 jest jeszcze nie zamieszkały, nieobecni zaś użytkownicy nie mogą wypowiedzieć się w sprawie własnej pralni.

Władze miasta odparły powyższą argumentację. Tym bardziej usztywnił swoje stanowisko WPEC oświadczając, że kotłownia w tym wykonaniu w ogóle nie spełnia przepisów w zakresie eksploatacji źródeł ciepła i jako taka nie może być przejęta do użytkowania przez przedsiębiorstwo.

Wyznaczono kolejny termin odbioru na dzień 15 grudnia ub. roku. Pod tą datą znaleźć można w dokumentach jedynie listę obecności, składającą się z 20 nazwisk: dyrekcja WPEC, władze Gostynina, zarząd spółdzielni mieszkaniowej, „Inwestprojekt", Sanepid. Znów czas stracony bezproduktywnie, znów brak płaszczyzny porozumienia. Zbliżało się Boże Narodzenie. Bratali się wrogowie, wybaczali sobie zwaśnieni, miłość bliźniego ogarniała świat.

A w Gostyninie

Notatka sporządzona 29 grudnia na okoliczność przerwania odbioru kotłowni zawiera jedno nowe nazwisko. Jan Woźniak, przedstawiciel Państwowej Inspekcji Pracy, wnosi szereg uwag dotyczących funkcjonowania kotłowni. Zaleca „powiększyć ciepłownię o segment z pomieszczeniami higieniczno-sanitarnymi dla obsługi oraz magazynek podręczny na chemikalia i narzędzia". Z Sędziszowskiej Fabryki Kotłów przychodzi odpowiedź, że ciepłowni powiększonych o segment dodatkowy nie produkują. Rodzi się wówczas problem kontenerów.

Konieczność umieszczenia przy kotłowni dwóch ogrzewanych kontenerów typu „Budopol" na szatnię dla pracowników jest kolejnym warunkiem, postawionym przez WPEC. Niech zamarznie miasto, byleby ciepłownik miał szafkę. Oto przykład „społecznego" myślenia. O kwestię zaplecza socjalnego rozbijały się kolejne próby przekazania kotłowni do eksploatacji. Specjalnie na ten cel przeznaczono i przystosowano pralnię i suszarnię w jednym z najbliższych bloków. Wszystko zgodnie z warunkami przyszłego użytkownika: WC, umywalka, prysznic, szatnia czysta i brudna. Razem 35,5 m kw., co wziąwszy pod uwagę planowane 12-osobowe zatrudnienie jest chyba ofertą do przyjęcia. Pomieszczenia te znajdują się, co prawda, w odległości 100 m od kotłowni, ale w samej kotłowni znajduje się wc i umywalka, pod prysznic zaś i do szafki nie chodzi się co kwadrans. Pokonywanie 100 m odległości nie można uznać za przynoszące uszczerbek pracowniczemu zdrowiu. A jeżeli nawet, to interes kilku ciepłowników powinien ustąpić przed interesem społecznym tysięcy niedogrzanych gostynian.

O konieczności myślenia kategoriami społecznymi przypomniały dyrekcji WPEC-u władze wojewódzkie. Po spotkaniu z wojewodą i przedstawicielem KW PZPR został wyznaczony kolejny odbiór. 20 stycznia przekazano ciepłownikom część socjalną, następnego dnia samą kotłownię. Obiekt rozmrożono przy pomocy dmuchaw elektrycznych i przystąpiono do rozruchu. Do kaloryferów nie popłynie jednak dodatkowe ciepło, póki nie zostaną spełnione warunki. WPEC ma teraz w ręku potężny argument: Państwową Inspekcję Pracy.

— Odebraliśmy kotłownię na polecenie wojewody — mówi dyrektor WPEC Józef Dziąg. — Ale warunkowo. Właściwe przejęcie zależy od pozytywnej opinii PIP. Czy się zgodzą? Nie wiem. Szereg przepisów nie jest spełnionych. Dla mnie sam pomysł takiej kotłowni jest całkowicie chybiony.

— Ta kotłownia to sabotaż — określa sprawę dobitniej mecenas Sosiński, radca prawny. — Nie bójmy się mocnych słów, nazywajmy rzeczy po imieniu. Ktoś to wymyślił, a teraz podrzucają nam tą żabę i każą zjeść.

„Święte oburzenie" ciepłowników wygląda na odgrywanie taniej farsy. WPEC od początku towarzyszył przy zakupie kotłowni kontenerowej dla Gostynina, sprawę znał, aprobował i pilotował. Kiedyś byli pełni zachwytu dla tego pomysłu, teraz udają, że ktoś im wciska na siłę bubel.

„Tak im się to podobało, że teraz mówią o sabotażu" — wzdycha wiceprezes gostynińskiej spółdzielni mieszkaniowej Wiesław Wiliński, któremu kotłownia śni się po nocach, a protokoły niedoszłych odbiorców zapełniają pół regału.

Gostynin walczył o tę kotłownię z Łęczycą. Dziś pewnie Łęczyca nie żałuje, że przegrała.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

ŻOŁNIERSKI PAMIĘTNIK JANA KOWALSKIEGO

...na obczyźnie 3

LUTY 1940

16. Zaprowadzono nas do kina, gdzie obejrzeliśmy polski film „Wierna rzeka" oraz dodatek poświęcony Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu. Wyszliśmy z mieszanymi uczuciami. Okazuje się, że stać nas na wiele, a tymczasem obecne położenie dowodzi, iż silniejszym od nas zależy byśmy byli słabi.

17. Wieści ze świata: po interwencji angielskiej ambasady, o której pisałem wcześniej Niemcy znów naciskają, aby zarządzenie utrzymane zostało w mocy. Dziwne, jak zależne są nasze nastroje od sytuacji na świecie. Parę miesięcy przed wojną na skutek naszej propagandy nieomal nie dostrzegaliśmy Czechów. Obecnie słuchając audycji radiowych z Brna odczuwamy przyjemność i słuchamy tego języka jak własnego, rozumiejąc oraz porównując ich dolę z naszą. Uważam, że stosunki między ludźmi należy oceniać na podstawie aktualnej rzeczywistości, a nie propagandy, mającej zwykle koniunkturalne cele.

18—28. Czas płynie, a w obozie nic szczególnego się nie dzieje. Siłą rzeczy myśli się nad życiem osobistym oraz obecnym systemem społecznym. W takich chwilach słowa wielkich wieszczów i filozofów nabierają zgoła innego sensu niż w czasach pokoju i wolnej Ojczyzny.

MARZEC

1—6. Słuchamy wiadomości radiowych z Londynu i Tuluzy. Cała plątanina akcji dyplomatycznych. W obozie także sporo pogadanek i dyskusji prowadzonych przez porucznika inżyniera Iwanickiego i kaprala nauczyciela Mazura. Trochę to podtrzymuje morale żołnierzy. Odnoszę wrażenie, że intrygi dyplomacji szwabskiej krzyżują działalność aliantów. Czytam „Dziennik Polski" wydawany przez Polonię amerykańską. Artykuły nie napawają optymizmem. Rozwój sytuacji nie następuje po myśli aliantów. Anglia usiłuje organizować łańcuch sojuszy lecz tymczasem ponosi ciężkie straty na morzach.

7. W ostatnich dniach otrzymałem kilka listów od żony. Sprawiły mi wiele przykrości. Brak najmniejszego zrozumienia dla mojego aktualnego położenia oraz poczucia narodowego i żołnierskiego. Nie pora teraz na życie osobiste i przyjemności, które w obecnych warunkach kraju mogą okazać się bardzo problematyczne. Z wiadomości do nas docierających wiemy już o cierpieniach ludzi w obozach, które jeden po drugim organizowane są przez okupanta.

8. Wizytował nas generał Dembiński. Poza tym nic szczególnego.

14. Zmiana przydziału w związku z umieszczeniem mnie na liście emigracyjnej.

15. Otrzymałem wraz z trzema kolegami Stefaniakiem, Bućko i Józkiem Ziętarą przydział do I szwadronu Kawalerii Zmotoryzowanej, a w ogóle zrobił się dziki bałagan.

18. Radio podaje o spotkaniu Hitler — Mussolini gdzieś na przełęczy Brenner.

19—20. Dzisiaj kończymy szósty miesiąc tułaczki. Myśli ogólne: nerwowe oczekiwanie na coś, co nie nadchodzi, część żołnierzy pragnie dostać się do tworzonej we Francji armii, inni chcą do domu.

22. Znów wpadka. Patrol złapał sześciu naszych robotników zdążających do granicy. W związku z tym aresztowano polskiego komendanta obozu majora Chaszczyńskiego. W jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję.

23. Wielka Sobota. Prowadzą nas do kościoła. Symboliczny grób wykonali polscy żołnierze, co bardzo spodobało się Węgrom. Rezurekcja odbyła się o godzinie 16-tej.

24. Niedziela Wielkanocna. Wśród wzajemnych życzeń powtarza się jedno: oby jak najszybciej rozstać się z obozem i rozpocząć aktywną pracę dla naszej sprawy. Znów prowadzą nas do kościoła, gdzie polski chór śpiewa pieśni kościelne, zaś po mszy wszyscy intonują „Boże coś Polskę". Pieśń ta choć nie rozumiana przez ludność węgierską, dzięki sile kilkuset głosów wywiera na nich ogromne wrażenie. Święta, wiosna, bezczynność są powodem kłębiących się w mózgu czarnych myśli.

KWIECIEŃ

1—7. Byliśmy w ramach naszego szwadronu na badaniach lekarskich. Usilne namowy młodych żołnierzy, aby zgłaszali się do armii. Przykro, ale większość odmawia, z pewnością działa tu pewien uraz z okresu wojny wrześniowej.

8. Miejscowa propaganda agituje za powrotem do kraju lub wyjazdem na roboty do Niemiec. Kilku niestety wyraziło ochotę, lecz po „ręcznej perswazji" odłożyli oni decyzję na potem.

11. Komunikat radiowy podaje wiadomości o walkach flot angielskiej i niemieckiej w cieśninach duńskich.

17. Dzisiaj odeszli koledzy z mojej strażnicy. Józek Ziętara i Bućko oraz czterech wojskowych. Mnie ogarnia już zniecierpliwienie w oczekiwaniu na swoją kolej. Obawiam się zastoju w emigracji. Istnieje bowiem wiele przyczyn, jak: obostrzona kontrola przy wyjściu z obozu, a także komplikacje na trasach, które mogą uniemożliwić mój wyjazd.

18—19. Siedem miesięcy w obozie. Wczoraj o 18-tej wezwano mnie na górę do oficera. Wychodzę stamtąd przemundurowany na policjanta. Nazajutrz idziemy do miasta, gdzie spotykam się z przodownikiem naszej straży granicznej Bieniowskim. Do godziny dwudziestej chowamy się w winiarniach po czym na umówiony znak wchodzę do siedziby punktu kontaktowego, przebieram się w strój cywila, pozostawiając znów swój mundur innemu. Przebieranka odbyła się... w ubikacji. W nowej skórze zdążam szybko na umówione miejsce za miastem. Późnym wieczorem podjeżdża samochód z wygaszonymi światłami. Cichy gwizd pilota i wyskakujemy jak duchy. Moja grupa pakuje się do samochodu. Jedziemy. Pojazd kluczy wśród polnych dróg i dociera do szosy. Gdzieś po północy zatrzymuje się, wyskakujemy i kryjemy w zagłębieniach terenu. Po dłuższej chwili zbieram grupę i prowadzę zgodnie ze znakami terenowymi, o których byłem poinformowany jeszcze w obozie. Maszerujemy wertepami około godziny. Nareszcie zamajaczył cień domostwa i jednocześnie wyłonił się człowiek, który poprowadził nas do domu lokując na strychu i nakazując bezwzględną ciszę. Po spożyciu suchej kolacji dostarczonej przez naszego opiekun — zasypiamy. Budzimy się gdzieś o piątej. Wyglądam przez okienko. Piękne tu góry, pachnie wiosną i mam jakieś wewnętrzne uczucie radości, że znalazłem się poza obozem i jego ciężką atmosferę. Mam jednocześnie świadomość, iż mój los zaczyna się zmieniać. Nie opodal granica jugosłowiańska. Chyba nie spotka nas pech. Wszytko co czuję zapisałem na strychu domu przemytnika.

20—21. Cały dzień nie ruszamy się ze strychu. Nocą gospodarz wyprowadza naszą grupkę, krótka wymiana zdań i znów cisza. Godzina wpół do trzeciej w nocy. Po wyjściu z obejścia przemieszczamy się, jak koty, szybkimi skokami od zabudowań do jaru, którym podążamy dalej około pół godziny. Następnie kolejny przeskok przez otwartą płaszczyznę w kierunku lasu. Po krótkim marszu dochodzimy do drogi. Przewodnik wskazując ją oświadcza, że to granica.

Po przekroczeniu drogi ludzie zaczęli zachowywać się głośno lecz wezwałem ich do zachowania ciszy, twierdząc, że być może nie była to jeszcze granica. Kto jest tego samego zdania to niech idzie ze mną — stwierdziłem. Poszło ośmiu. Maszerowaliśmy według kompasu i po 45 minutach wyszliśmy wprost na budkę wartownika jugosłowiańskiego.

Tak więc przekroczyliśmy granicę węgierską. (cdn)

Wybór i opracowanie:
JAN B. NYCEK

Jedna z uczestniczek półfinałów w wyborach Miss Polonia '86.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

NIE BÓJCIE SIĘ PIĘKNOŚCI!

WSZYSCY, lubimy piękne dziewczęta! I są wśród nas. Ale na urodę nie ma monopolu ani wielkie miasto, ani żaden. kraj. Dlatego nie można ulegać fałszywej skromności. O pięknych Polkach głośno jest w całym świecie. Mamy przykłady w historii, choćby piękna Marysieńka z Łączyńskich Walewska urodziła się w niedużej miejscowości, a stracił dla niej głowę sam Napoleon. Wielu mężczyzn, nam współczesnych, również traci głowy dla dzisiejszych Marysieniek, Monik, czy Beat.

Do każdej z Was uśmiecha się szczęście.

Dziewczęta, skorzystajcie ze swej szansy! Najpiękniejsza jeszcze piękniej wygląda w samochodzie Toyota Corolla. On czeka na Miss Polonię '87. Dlaczego więc któraś z mieszkanek naszego województwa nie miałaby otrzymać tej nagrody? Wystarczy tylko pokonać nieśmiałość, przełamać fałszywą niekiedy skromność. To przecież nie grzech budzić zachwyt. Nie zawsze trzeba wierzyć podszeptom znajomych i pruderyjnych doradców. Wielu to robi z czystej zawiści, by odwieść od tego odważnego kroku i przeżycia wspaniałej przygody.

Śmiało więc, dziewczęta! Korona najpiękniejszej Polki może zalśnić na głowie każdej z Was. Zapraszamy do udziału w eliminacjach konkursowych Miss Polonia'87. Odbędą się one już 22 lutego br. o godzinie 11.00 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Płocku, mieszczącym się w budynku przy Placu Narutowicza 5.

Dziewczęta, które zyskają przychylność jury, będą zakwalifikowane do dalszego etapu konkursu. Będzie to już ubieganie się o tytuł Miss Mazowsza. Finalistki wystąpią w eliminacjach ogólnopolskich, w półfinałach i wielkim finale.

Pierwsze eliminacje, środowiskowe, odbędą się bez udziału publiczności — tylko w obecności jury. W konkursie mogą startować jedynie Polki, bezdzietne panny, które mają 18 lat i nie więcej niż 24. Prosimy zabrać ze sobą dowód osobisty i kostium kąpielowy, także sukienkę i pantofle na wyższym obcasie. Bliższe informacje można uzyskać telefonując do naszej redakcji w Płocku pod numery 255-88 lub 278-61, albo kontaktując się osobiście.

Wierzymy, że każda z Was wzbudzi zachwyt jurorów, znajdzie uznanie w oczach wszystkich uczestników imprezy, przestanie być anonimowa. Telewizja, radio i dziennikarze z prasy zapowiedzieli swą obecność podczas wyboru Miss Mazowsza.

Szanowni Państwo, cóż to będzie za impreza! Bogaci sponsorzy otwierają kasy, by fundować nagrody. Przystojni panowie myślą o tym, jakby zdobyć kartę wstępu. Natomiast salony piękności każdą z Was chciałyby widzieć jako swą ozdobę.

Czy musicie być gorsze od koleżanek z Warszawy, Kujaw lub Wybrzeża! Z głębokim przekonaniem, że tak nie jest, zapraszają Was organizatorzy. Na pewno nie będziecie żałować. Pospieszcie się tylko z decyzjami. Czekamy! Może być to jedyna okazja w życiu! Nie przegapcie jej, więcej odwagi i to wszystko. Liczymy, że telefonicznie, dzwoniąc do redakcji, potwierdzicie swój udział.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

PLASTYKA

W KRĘGU METAFORY

JEKROĆ oglądam wystawy malarskie, to bardziej niż sprawność warsztatowa artysty interesuje mnie jego świat przedstawiany na obrazach, nowa rzeczywistość wykreowana przez twórcę. Dlatego lubię wracać do raz widzianego obrazu, wydaje mi się, że za każdym razem więcej go poznaję i przestaje być dla mnie tak ostentacyjnie milczący.

Bo na ogół obrazy milczą, chociaż nasze oko reaguje na linię i barwę, więc stoimy przed nimi długą chwilę, by odpowiedzieć na niemodne pytanie: „Co artysta chciał powiedzieć". Dla przeciętnego odbiorcy nowoczesnego malarstwa znalezienie odpowiedzi jest rzeczą częstokroć niemożliwą aczkolwiek jedna z definicji nowoczesnego malarstwa (Alberti) głosi, że obraz jest jak oko, przez które widać to co chcę namalować. A może dobry obraz to wiersz, do którego się powraca i chce się go zapamiętać?

Nie ulega wątpliwości, że tak jak istnieją setki wierszy jednakowych dla odbiorcy (choć jedynych i niepowtarzalnych dla ich twórców), tak jest wiele obrazów, które niczym nie zapisały się w naszej pamięci. Nie można tego odnieść do malarstwa Eulalii Złotnickiej, która gości w płockim BWA.

Co je wyróżnia? Linia i barwa, piękność materii, błękit, złoto oraz czerwienie w kolorystyce, metaforyczna poetyka, wreszcie klimat Wielkiej Tajemnicy. Nie sposób tego zapomnieć, więcej, chciałoby się je mieć natychmiast w domu, by smakować w ciszy wieczoru. I chciałoby się do nich pisać dobre wiersze.

Twórczość Eulalii Złotnickiej (dyplom w 1970 roku, PWSSP Wrocław) zdaje się przynależeć do nurtu metaforycznego, który w powojennej sztuce polskiej osiągnął popularność niezwykłą. Ale jeśli nawet artystka poszukuje sposobu wypowiadania poprzez symbole i nawiązuje do doświadczeń duchowych swoich poprzedników, to końcową decyzję ideowo-artystyczną podejmuje już na własny rachunek. Powołuje nową, niepowtarzalną sytuację poetycką, otwartą dla wyobraźni odbiorcy.

„Drzewo II — kuszenie Adama" — unikalny wśród obrazów E. Złotnickiej.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Jest w jej malarstwie jakaś tajemnicza nostalgia, tkwiąca choćby w tytułach „Schody do raju", „Drabina do nieba", „Ślady", „Nocne róże". Ale chyba klucz do jej świata znajduje się w powtarzanych obsesyjnie motywach: W dole puszysta miękka trawa, góra z wielką czapą przybrudzonych chmur, a na pierwszym planie kolorowe kule, kamyki, ptasie piórka, tkaniny i kwiaty. Wśród tego wszystkiego znajduje się zawsze jakaś drabina, szczelina, schody. Najpiękniejszym obrazem cyklu wydają mi się „Schody do raju" (1982) i „Ślady II" (1984). Motywy te powtarzają się w grafice (akwaforty i litografia barwna). Eulalia Złotnicka zaczynała zresztą od grafiki i osiągnęła w niej znaczącą pozycję, przechodząc od figuracji popartej popem do metafory zupełnej.

Sztuka metaforyczna apeluje do wyostrzonej wyobraźni odbiorcy. do jego sfery emocjonalnej. Nie ma w obrazach Złotnickiej człowieka, a jednak nieomal czuje się jego obecność, tak jak smakuje się materię w naturalistycznej dosłowności szczegółów.

W katalogu czytamy: A gdzie człowiek? Dziobiąc drobiny życia, tocząc kule, nosząc tkaniny, otrzymując kwiaty, żyje mając w tle to co monumentalne, co zawsze stanowi tajemnicę życia. Czy aby na pewno chodzi o to, czy to wszystko? Każdy przecież przyzna, że bariery i barierki, drabiny i drabinki, schody i schodki grają niezmiernie ważną rolę. Czyżby do człowieka przypisane były na zawsze bariery ochronne, drabiny i schody prowadzące, nakazujące, dozwalające? A może rezerwat nie jest obok nas, może jest w nas?

Takie i inne pytania prowokuje oryginalne malarstwo Eulalii Złotnickiej.

L. SZATKOWSKA

skok na plebanię

Proboszcz siedział w stołowym pokoju. Przygotowywał niedzielne informacje i uzupełniał księgę parafialną. Był włączony telewizor, z dosyć głośno ustawioną fonią. Mimo to ksiądz usłyszał szarpnięcie za klamkę drzwi wejściowych. Chwila ciszy. Nagle rozległ się dźwięk dzwonka. Proboszcz wyszedł do przedpokoju. Zapytał: „Kto tam?" odpowiedź brzmiała: „Swój!"

Bez większego namysłu otworzył drzwi. Sądził, że to jakiś interesant. W progu stało dwóch mężczyzn. Każdy z nich miał po około 180 cm wzrostu. Jeden był tęższy, wyglądał na starszego. Drugi szczuplejszy, zdawał się być młodszy. Ubrani byli w ciemne kurtki dżinsowe.

KSIĄDZ: — Było to około godziny 17. Tęższy zażądał, bym odwiózł ich do Małej Wsi, bo zepsuł im się samochód i nie mają czym wydostać się z Orszymowa. Odpowiedziałem, że nie mogę, ponieważ samochód jest niesprawny, a w dodatku zabrakło mi benzyny. Zapytali, czy jeszcze jest ktoś w domu. Mówiłem, że w kuchni siedzą ludzie. Wtedy ten starszy zajrzał do pokoju. Młodszy uderzył mnie pięścią w brzuch. W jednej sekundzie obydwaj rzucili się na mnie i zaczęli bić. Pytali o sejf, złoto, pieniądze. Tłumaczyłem, że nie mam, bo wpłacam na książeczkę. Chciałem im nawet pokazać. Kilka razy głośno krzyknąłem. Starałem się zaalarmować gosposię, która siedziała z koleżanką w kuchni.

Młodszy ściągnął z wieszaka szalik i zarzucił proboszczowi na szyję. Mocno zacisnął. Ostrzegł, że jeśli nie spełni ich życzeń, to go uduszą. Ponownie zaczęli bić księdza. Kiedy już go obezwładnili, jeden pilnował, by nie krzyczał, a drugi plądrował mieszkanie. Wyrzucał książki. Szukał pieniędzy. Potem wyciągnęli proboszcza do przedpokoju. Z kieszeni wyjęli 7 tys. złotych. Zabrali dwie butelki francuskiego koniaku. Wpadł im także w ręce indyjski komplet myśliwski: nóż, widelec, piłka i nóż z haczykiem, w drewnianym, ozdobnym pudełku. Zginęły też dwa urządzenia służące do sterowania potencjometrami telewizora na odległość. Prawdopodobnie również kielich z brązu.

Wyższy szukał sznura. Chciał związać księdzu ręce. Ale nie znalazł, więc zdjął z wieszaka stułę i nią zaczął go krępować. Nogi związali paskiem od lunety. Przed wyjściem zaznaczyli, że wyłączyli telefon. Proboszcz dość szybko uwolnił sie z więzów. Wszedł do kuchni. Gosposia i jej koleżanka przeraziły się, gdy zobaczyły księdza. Był mocno pobity, na twarzy miał obrażenia, wybili mu cztery zęby. Uderzenia spowodowały rozcięcie warg i skóry na twarzy. Telefon nie został jednak wyłączony. Powiadomiono natychmiast Posterunek MO w Małej Wsi.

GRAŻYNA M., gosposia: — Siedziałam z koleżanką w kuchni. Piłyśmy herbatę i zajęte byłyśmy rozmową. Nie wchodziłam do proboszcza. Zwykle mnie prosił, gdy czegoś potrzebował. Nie słyszałam, aby przedtem pod plebanię zajechał samochód. Kilka dni temu widziałam mężczyznę, który stał w pobliżu budynku i jakby obserwował.

RENATA K.: — Do koleżanki przyszłam po godzinie 16. Usiadłyśmy przy stole w kuchni. Piłyśmy herbarę. Wiedziałam, że ksiądz jest w pokoju. Znałam go i on wiedział, że odwiedzam Grażynę. Nie słyszałyśmy krzyku. Nie dochodziły do nas odgłosy szamotaniny i plądrowania pokoju.

Mogło tak być, ponieważ kuchnię oddzielały dwa pomieszczenia, których drzwi były zamknięte. W dodatku głośno grał telewizor. W trakcie czynności dochodzeniowych zrobiono eksperyment. Okazało się, że przebywające w kuchni osoby nie musiały słyszeć tego, co działo się za kilkoma ścianami.

Kto dokonał napadu?

Z tym zasadniczym pytaniem wiązało się szereg różnych wątpliwości i podejrzeń. Najprawdopodobniej osoby, które przewidywały, że u proboszcza znajdą cenne rzeczy, może trochę złota, większą sumę pieniędzy. Dochodzeniowcy z RUSW w Płocku zwracali uwagę na ludzi, którzy ostatnio odwiedzali księdza lub gosposię.

ARKADIUSZ L.: — Moja ciocia jest gosposią i czasami przychodzę do niej. Bywa również Jacek Z. z Wyszogrodu. Niedawno widziałem przed plebanią mężczyznę, który stał i obserwował. Na sobie miał skafander z kapturem. Nie znam go. A jak chciałem podejść do niego, to zaczął uciekać.

Od razu sprawdzono, kto zagląda do baru „Pod Jeleniem" w Małej Wsi. Chodziło przede wszystkim o obcych, którzy wyróżniają się wśród miejscowych klientów. No, i bufetowa zapamiętała. Tego wieczora weszło dwóch mężczyzn. Poprosili o dwie butelki piwa. Ubrani byli w komplety dżinsowe — kurtki i spodnie. Jeden — tęższy i wyższy, drugi — szczuplejszy i niższy. Chcieli zatelefonować na postój „taxi". Ale powiedziała im, że w tej chwili nie ma żadnej taksówki. Wtedy jeden stwierdził: „Ja wiem, gdzie jest postój. Zajdziemy i poczekamy". W barze byli nie dłużej, niż 5 minut.

ZBIGNIEW B., taksówkarz: — **Dochodziła 19.30. Jechałem w kierunku postoju. Nagle zatrzymało mnie dwóch mężczyzn. Poprosili o zawiezienie do Żelazowej Woli. Odmówiłem, bo miałem załatwić kilka swoich spraw. Ale zaproponowałem im, że „podrzucę" ich do Wyszogrodu i tam będą mogli wziąć inną taksówkę. Od razu się zgodzili. W czasie jazdy rozmawiali ze sobą na tylnym siedzeniu. Słyszałem tylko, jak jeden chwalił się tym, że ma siostrę za granicą.**

Podjechali na postój „taxi" w Wyszogrodzie. Zatrzymali się prawie równolegle do taksówki, która stała pierwsza. Zapłacili 500 złotych za kurs i z wołgi przesiedli się do fiata 125 p.

WOJCIECH K., taksówkarz: — **Usiedli na tylnym siedzeniu. Zamówili kurs do Żelazowej Woli. Mówili, że chcą dostać się do restauracji, w której coś zjedzą i wypiją. Zauważyłem, że jeden z nich miał kurtkę z białym kołnierzem, albo biały szalik na szyi. W czasie jazdy rozmawiali, lecz bardzo cicho. Gdy dojeżdżaliśmy do Sochaczewa powiedzieli, żeby podwieźć ich do restauracji „Wicek". Tam zjedzą i potem dopiero udadzą się w dalszą podróż. Spełniłem życzenie. Zatrzymałem się przed lokalem. Zapłacili mi 1200 złotych i wysiedli. Nie chcieli, bym zaczekał.**

Czy byli w tej restauracji? Należało sprawdzić. Tego akurat wieczora nie zawitało tu wielu gości. Był pracownik Przedsiębiorstwa Realizacji Filmów „Zespołów Filmowych" w Warszawie, mieszkaniec Sochaczewa. Zamówił szynkę i 4 „pięćdziesiątki". W czasie kolacji wyszedł do toalety. Wracając natknął się na znajomego. Ten poprosił go, aby przysiadł się do ich stolika. Siedział z jakimś nieznajomym.

Zamówili 6 „pięćdziesiątek"

i zaczęli rozmawiać. Nieznajomy mówił, że jest ze Śląska. Przyjechał specjalnie, by ich załatwić. Stawał się coraz bardziej agresywny, dlatego pan z PRF odszedł od ich stolika.

WITOLD W., kelner: — **Pamiętam, że przyszło dwóch mężczyzn. Zamówili 4 oranżady, po śledziu, 2 herbaty i 4 „pięćdziesiątki". Mówili, że są bardzo zmarznięci. Zauważyłem, jakoby jeden był po większej wódce, a drugi natomiast prawie trzeźwy. Słychać było rozmowę o filmach, bo przysiadł się do nich Mieczysław K. Później blondyn wyjął 2 tys. złotych w jednym banknocie i zapłacił rachunek. Zaznaczył przy tym, że tylko tyle dała mu żona. Z restauracji wyszli po godzinie 20.**

Szybko ustalono dane jednego z mężczyzn, znanego mieszkańca Sochaczewa. Był to Krzysztof S. Zatrzymany tłumaczył się, że z pracy wyszedł z kolegą. Dojechali do miasta, kupili pół litra. Wypili gdzieś na świeżym powietrzu. Następnie taksówką podjechali pod jego dom. Od żony wziął 2 tys. złotych, po czym skierowali się do restauracji „Wicek". Tam spotkał kolegę „filmowca", który chwalił się lekkim życiem. To właśnie zdenerwowało nieznajomego. Po incydencie siedzieli jeszcze chwilę. W końcu opuścili lokal. Kolega z pracy poszedł na postój taksówek. Miał dojechać do dworca PKP i wsiąść do pociągu zmierzającego do Warszawy, gdzie mieszkał.

Wydawało się, że już ustalono sprawcę napadu, przynajmniej jednego. A zatrzymanie drugiego, mogło być kwestią czasu. Wiele wskazywało na tego człowieka. W przeszłości karany. Nie cieszył się dobrą opinią organów ścigania. No, i chodził w dżinsowej kurtce. Teraz wystarczyło tylko pokazać go księdzu oraz innym osobom, które widziały sprawców. Niestety, żadna nie rozpoznała w nim przestępcy podejrzanego o dokonanie napadu.

Wtedy w krąg zainteresowania organów ścigania wpada Wojciech M. z Błonia. Ma za sobą również bogatą przeszłość kryminalną. Szybko wymienia: „karany trzy razy jako nieletni i sześć razy później". Potem stwierdza: „W tej sprawie nie będę składał żadnych wyjaśnień. Nie potrafię powiedzieć, co robiłem 20 grudnia 1986 roku. Nawet nie wiem, gdzie jest Orszymowo. Natomiast dżinsową kurtkę dostałem od siostry i ją często noszę". Proboszcz chwilę patrzy na zdjęcie

i rozpoznaje sprawcę

Nie ma żadnych wątpliwości. Zetknęła się z nim także bufetowa w barze „Pod Jeleniem" oraz taksówkarz. Są zgodni, że to właśnie on zamawiał piwo, następnie jechał z kolegą do Wyszogrodu. Ale Wojciech M. cały czas zaprzecza. Nigdy nie był w Orszymowie, a co dopiero na plebanii. Żąda uzasadnienia zarzutów, które zostały mu przedstawione. Chce wiedzieć, na jakiej podstawie zastosowano wobec niego areszt.

— To jest doświadczony przestępca — mówi prokurator rejonowy w Płocku, **TOMASZ KRASUSKI — i dlatego nie chce się przyznać. Orientuje się, że musimy udowodnić mu dokonanie przestępstwa, a jeśli nie będzie mówił, to utrudni pracę i być może uda mu się jakoś wywinąć. Jeszcze nie wie, że dysponujemy odpowiednimi dowodami. Między innymi na opakowaniach po koniakach, które zostawili w pokoju księdza, znajdują się ślady jego palców.**

W protokole przesłuchania znajduje się wyraźny zapis prokuratora Jana Lewandowskiego, prowadzącego śledztwo: „Ze względu na agresywną postawę podejrzanego i skłonności do samookaleczeń, przesłuchiwano go w kajdankach".

Na razie sprawa nie jest wyjaśniona do końca. Trwa śledztwo. Milicja ustala okoliczności, zbiera dowody; poszukuje nowych faktów i powiązań. Ksiądz zaznaczył, że niedawno, kilka dni przed napadem, zgłosiło się do niego dwóch mężczyzn, którzy zaoferowali sprzedaż ikon. Po obejrzeniu zrezygnował. To mogło mieć znaczenie dla późniejszych wydarzeń...

Trop prowadził do kawiarni „Saga" w Chodakowie koło Sochaczewa. Do niej często zaglądał Jacek Z., który przyjaźnił się z gosposią proboszcza. Pewnego razu spotkał, czy też został poznany z mężczyzną, który miał właśnie do sprzedania dwie ikony. Starając się mu pomóc, zaproponował udanie się do księdza w Orszymowie. Nawet od razu zatelefonował do niego z kawiarni. Przynajmniej trzy osoby oglądały obrazy.

JACEK Z.: — Poproszono mnie z sali do pomieszczenia przy kuchni. Był tam agent prowadzący lokal — Edward P. i jego pracownik — Edward Sz. oraz nieznajomy mężczyzna, który chciał sprzedać ikony. Zadzwoniłem do proboszcza w Orszymowie. Potem wyszedłem i nie wiem, czy udało im się załatwić transakcję. Poznaję mężczyznę na zdjęciu. To jest ten sam, który miał obrazy.

Wskazał na Tadeusza L. mieszkającego w Błoniu. Zwykle przebywa u Krystyny W., z którą żyje w konkubinacie. W jej mieszkaniu zbiera się całe towarzystwo. Mają co wspominać z bogatej przeszłości, przedzielanej pobytami w zakładach karnych.

TADEUSZ L.: — Nigdy nie byłem w Orszymowie. Nie znam tej miejscowości. Słyszałem jednak o napadzie na księdza, ale nie mam pojęcia, kto mógłby to zrobić...? Oczywiście, kiedyś spotkałem Wojtka M. Poznaliśmy się w zakładzie karnym w Płocku lub w Łowiczu. Był fryzjerem, dlatego go znam.

Również Wojciech M. potwierdził znajomość z Tadeuszem L. Podobno ostatni raz widział się z nim 23 grudnia 1986 roku.

Wiadomo, że poszczególne osoby wiązały jakieś kontakty. Miały ze sobą wiele wspólnego, a teraz starają się pomniejszyć wspólne znajomości. W pewnych okolicznościach nawet zaprzeczają, jakoby kiedykolwiek się widzieli. Stając wobec faktów zaczynają sobie przypominać. Ale i tak kręcą, gmatwają, byle nie skupiać na sobie uwagi, znaleźć przekonywujące argumenty i uciec z kręgu podejrzeń.

PIOTR K.: — Do kawiarni „Saga" przyszedł Tadeusz L. Przyniósł dwie ikony. Wszyscy oglądaliśmy. Potem zamierzaliśmy je sprzedać. Zaproponowano, by udać się do księdza w Orszymowie. Pojechaliśmy fiatem 125p. należącym do Edwarda P. W kawiarni „Zamkowa" w Wyszogrodzie pozostał Tadeusz L. Chciał spotkać Jacka Z. Natomiast my: Edward P., jego pracownik — Edward Sz. i ja skierowaliśmy się do proboszcza w Orszymowie. Weszliśmy tylko dwaj: ja z Edwardem Sz. Ksiądz obejrzał obrazki, lecz nie kupił. Zwróciliśmy je Tadeuszowi L.

Tego dnia nie spotkali się z Jackiem Z. Ale on nie zaprzeczył, jakoby w czasie rozmowy z proboszczem, miał powiedzieć: „Znam sprawców napadu...".

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

BEZDOMNI

Pożar budynku przy ulicy Kilińskiego zgromadził gapiów, którzy sekundowali działaniom ogniowej straży i staraniom lokatorów, by jak najwięcej zgromadzonych latami sprzętów, pościeli i garnków uratować. Żywioł zwyciężył po raz kolejny. Pogorzelcy patrzyli jak ginie w pożarze ich dobytek. Nagle w 20 stopniowy mróz zostali bez dachu nad głową, po prostu na ulicy. Jedno z mieszkań spłonęło doszczętnie, sześć uległo znacznemu zniszczeniu.

Pomoc nadeszła od razu

pogorzelcy dostali skierowania do nowych mieszkań na Podolszycach, pomogły Mazowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa i Spółdzielnia „Chemik". Łzy szybko obeschły, nie było czasu myśleć o stratach, jakie ponieśli w wyniku pożaru. Zajęli się przeprowadzką, każdy chciał jak najszybciej zająć nowe wygodne lokum.

Zofia K. także otrzymała skierowanie. Wyznaczono lokal, który ma zająć, dokonano wpisu meldunkowego w dowodzie osobistym, po czym okazało się, że drzwi do mieszkania są zamknięte. Wprawdzie stoi puste, bo mieszkający do niedawna lekarz wyprowadził się do innego miasta, ale nie oddał klucza.

Zofia K. postała więc pod drzwiami z przydziałem w ręku, zajrzała przez okna, już bez firanek do jej własnego, choć zamkniętego mieszkania i wróciła z powrotem na ulicę Kilińskiego, gdzie stoją jej meble i rzeczy. Dzieci umieściła u rodziny, a sama rozpoczęła wartę pod drzwiami.

Nie upilnowała, tylko na chwilę wyszła, żeby coś gorącego wypić i zjeść, kiedy złodzieje wyłamali skobel, podważyli zamek, poradzili sobie z gwoździami, którymi zabiła drzwi. Nawet 30-stopniowy mróz nie był przeszkodą. Wynieśli maszynę do szycia, talerze i ubrania.

Pilnowała drugą i trzecią noc, wbiła nowe gwoździe i inny — podobno lepszy skobel, ale widać prawda to, że na złodzieja nie ma zamka, włamania dokonano ponownie. Zgłosiła fakt kradzieży na milicję. Funkcjonariusze zapewnili, że będą poszukiwać sprawcy, ale nie dają gwarancji, że mieszkanie nie zostanie okradzione po raz trzeci.

Zofia K. jest samotną matką, wdową, wychowuje troje dzieci w wieku szkolnym. W szpitalnej pralni zarabia niewiele. Żeby kupić meble wzięła niedawno kredyt, spłacać go będzie kosztem innych wydatków, dużych zważywszy potrzeby licznej rodziny. Jak uchronić z trudem zdobyte rzeczy, po prostu nie wie. Mieszkanie zostało zalane wodą w trakcie gaszenia pożaru. Sprzęty zniszczone od wilgoci i mrozu, a i złodzieje nie tracili czasu.

Spółdzielnia rozpoczęła poszukiwania lokatora, który nie oddał klucza i tym samym utrudnił zajęcie lokalu, ale póki co na próżno. Zofia K. słyszy wszędzie gdzie się zwraca o interwencję — przecież mieszkanie pani ma, więc o co chodzi. Na straży prawa lokatora, który jest w trakcie przeprowadzki stoją przepisy. Do całkowitego załatwienia formalności zostało kilka dni. Można by otworzyć owe feralne drzwi dokonując wymiany zamków, lecz taka decyzja może spowodować niespodziewane komplikacje. Jeśli na przykład lokator powie, że miał w mieszkaniu jakieś wartościowe rzeczy, może w każdej chwili zaskarżyć spółdzielnię o prawo naruszenia własności. Pozostało więc czekać, mróz trochę zelżał, mówi Zofia K., to może jakoś wytrzymam. Najgorzej w dzień. Ona w pracy a dzieci w szkole i nie ma kto pilnować. Ma mieszkanie w świetle prawa i przepisów przyznane prawomocną decyzją. Co dalej?

Grażyna K. mieszka w Kamionkach, w baraku, albo mówiąc dokładniej

w letniej altanie

Jest inwalidką III grupy, pracownicą „Świtu" i matką trojga dzieci. Niebawem urodzi czwarte. Ta zima jest chyba najgorsza. Żeby jakoś wytrzymać mąż dzień i noc pali drzewem. Obite dyktą ściany nie chronią przed mrozem. Barak stoi w szczerym polu, wodę trzeba nosić 300 metrów. Dzieci do szkoły i przedszkola wozić do Płocka. Chorują bez przerwy, lekarz każe poprawić warunki, a we wsi innego mieszkania nie ma. Rodzice Grażyny K. mieszkają w M-3 i nie chcą się zgodzić na aż tylu sublokatorów. Zresztą i tam ciasno. Grażyna pisała już wszędzie — do Komitetu Centralnego, do wojewódzkich i miejskich władz i mimo wielu starań i monitów nie została umieszczona na liście przydziałów. Pierwszeństwo mają rodziny z Płocka, z budynków do rozbiórki. Odwołania nie na wiele poskutkowały, wskazała dwa tzw. pustostany, jeden przy Pszczelej, drugi przy Jaśminowej. Pierwsze mieszkanie należy do zasobów spółdzielczych i urząd nie może go zasiedlić, drugie jest w trakcie remontu, a przydzielone zostało rodzinie z budynku do rozbiórki.

Wizja lokalna przeprowadzona w 1984 roku potwierdziła, że barak, w którym mieszka Grażyna K. ze swoją rodziną nie nadaje się na stały pobyt ludzi. Jest to altana z dykty, brak ocieplenia izolacyjnego, przewodów kominowych, ściany spróchniałe, uszkodzone przez gryzonie, brak ocieplonych okien.

Niebawem przyjdzie na świat czwarte dziecko Grażyny K., choć krok ten trudno uznać za rozsądny, zwłaszcza że mąż nie kwapi się do pracy, a dorywcze zajęcia nie dają zabezpieczenia materialnego. Grażyna K. wystąpiła do sądu o wyegzekwowanie od męża alimentów. Czy będzie płacił — także nie ma żadnych gwarancji, choć ona bardzo pragnie w to wierzyć. Żeby chociaż jakiś kąt i tę zimę przesiedzieć — mówi. Już wydawało się, że szczęście wreszcie się uśmiechnie. Otrzymała przydział pomieszczenia zastępczego przy ulicy Kolegialnej, ale było na poddaszu, zagrzybione, zawilgocone a ponadto bez wody. Spółdzielnia Inwalidów „Świt" przyszła z pomocą swojej pracownicy, przyznając pożyczkę z zakładowego funduszu mieszkaniowego. Pamięta też o zapomogach, ale możliwości załatwienia jakiegoś lokum nie ma. Zresztą wielu pracowników „Świtu" mieszka w złych warunkach, Grażyna nie jest wyjątkiem.

Co dalej? Pisze kolejne odwołania i monity, niedługo rozpocznie urlop macierzyński. Jaki los czeka dziecko, które urodzi?

Zofia K. jest w znacznie lepszej sytuacji, tyle że za wcześnie na radość. Na razie dyżuruje pod drzwiami zniszczonego mieszkania. Grażyna K. pyta, czy to prawda, że w lutym mają być duże mrozy, bo drzewa już brak i węgla. Drogi zawieje, dzieci do szkoły nie pójdą, a tam chociaż ciepło i obiad mogą zjeść. Ile jeszcze tych zim, czy barak wytrzyma, czy oni wytrzymają?

EWA GRINBERG

PRZYWILEJE SĄ SPRAWĄ DRUGORZĘDNĄ

Rozmowa z płk. rez. ROMANEM CYWIŃSKIM, wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

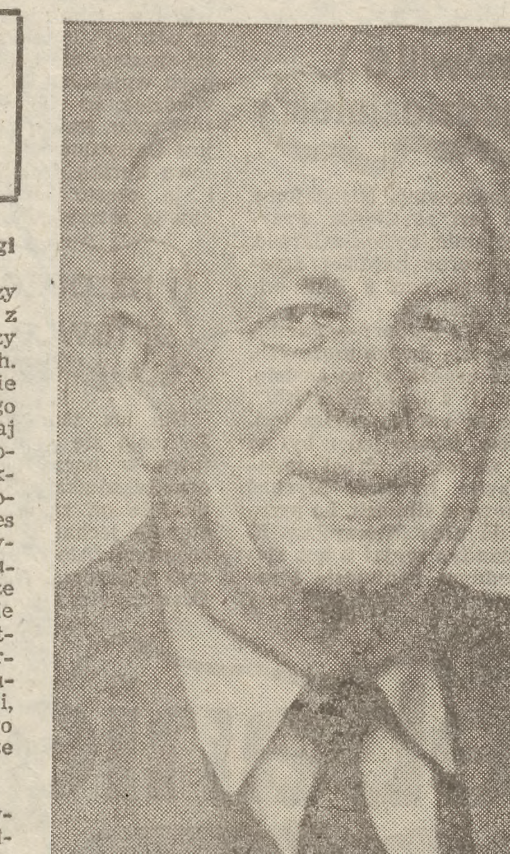

● Kto należy, kto może wstąpić w szeregi ZBoWiD?

— Może nie wszystkie grupy społeczne, czy raczej wiekowe wymienię, ale w sumie wielu z nas. Zacznę od najmłodszych. Są to ludzie, którzy przyszli na świat w obozach koncentracyjnych. Jeśli na przykład ktoś urodził się w takim obozie w 1945 roku, to obecnie liczy sobie wszystkiego 42 lata W naszym województwie żyją dwie bodaj takie osoby. Do młodszych należą jeszcze synowie pułku (mamy ich 15), pracownicy i funkcjonariusze ORMO i Milicji Obywatelskiej podejmujący służbę do roku 1948 Jest to tzw. okres utrwalania władzy ludowej. Ponadto — partyzanci GL, członkowie AL, AK, BCh, działacze ruchu robotniczego, obrońcy Polski, czyli żołnierze wojny obronnej w 1939 roku, wszyscy więźniowie hitlerowskich obozów, a ze starszych — uczestnicy rewolucji 1905 roku, Rewolucji Październikowej, powstań śląskich i wielkopolskiego, nauczyciele nauczający tajnie podczas okupacji, wreszcie żołnierze ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej z lat 1941—45, żołnierze KBW oraz pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa.

● Chciałbym poruszyć jeszcze problem, dawniej jakby przemilczany wstydliwie, czyli żołnierzy Armii Krajowej, a także pracowników aparatu partyjnego z pierwszego powojennego okresu.

— Rzeczywiście, kiedyś problem przynależności żołnierzy Armii Krajowej był traktowany wstydliwie. Oni do naszej organizacji podchodzili nieufnie, my do nich zresztą również. Teraz wszystko już na ten temat powiedziano, spory mogą toczyć ze sobą jedynie historycy, a grupa byłych żołnierzy AK nawet jakby rośnie. Mówię o tych, którzy przyszli do ZBoWiD. Jest to niewątpliwie oznaka sprawiedliwości dziejowej. Jeśli chcemy ocenić pracę aparatu partyjnego po wyzwoleniu, to należy sobie od razu powiedzieć, że choć było niebezpiecznie wówczas należeć do partii, jednak byli to pracownicy cywilni.

● Słuchałem Pańskiego sprawozdania z działalności Zarządu Wojewódzkiego i wiem, że np. w 1986 roku organizacja była większa, niż w 1985 roku. Jak to wytłumaczyć? Jak sam Pan powiedział, wielu członków w tym okresie zmarło. Mimo to liczba przyjętych jest większa, niż tych, których skreśliliście z ewidencji i którzy po prostu odeszli na zawsze....

— Nie będzie to zbyt trudne Kiedy człowiek pracuje zawodowo, to nie ogląda się na jakieś przywileje, których zresztą wówczas nie ma. Po prostu pracuje, także i społecznie, dla dobra kraju, dla siebie. Muszę jeszcze dodać i to, że przywileje, o których pan wspomniał są sprawą zgoła drugorzędną. Ja na przykład wypracowałem sobie emeryturę, która stanowi 100 proc dawnych poborów. W związku z tym żadnego dodatku do pensji nie pobieram Ale nie wszyscy są w takiej sytuacji. Ci, którzy mają emerytury, czy renty z tzw „starego portfela", mają dodatek kombatancki w wysokości 20 proc. tych obligatoryjnych świadczeń zusowskich, nie więcej jednak niż 3 tys. złotych miesięcznie.

● I to już wszystko?

— Jest jeszcze wiele innych przywilejów, chociaż ich ilość nie może przesłonić faktu, że miesięcznie czyni to niewielką kwotę, powiedzmy — ok. 500 złotych. Są to więc pięćdziesięcioprocentowe zniżki komunikacyjne, połowę płaci się za abonament telefoniczny, jeśli ktoś ma ten cud techniki, radio i telewizor za darmo, zniżka za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę Teoretycznie ma się też ulgę w postaci pierwszeństwa w kolejkach, w przyjęciach do lekarza, czy sanatoriów. Mówię, że to głównie teoria, gdyż nie znam przypadku, żeby nasz członek wpychał się do kolejki machając zbowidowską legitymacją. Nigdy mi się coś podobnego nie zdarzyło Muszę jeszcze dodać przywileje za odznaczenia orderowe, których u nas nie ma co kryć, jest sporo. Ale znów, jeśli ktoś ma tzw. stuprocentową emeryturę — nie czerpie z tego tytułu żadnych korzyści.

● Można zatem powiedzieć, że do ZBoWiD wstępuje się z powodów ideowych. Dlaczego więc przychodzą teraz jeszcze ludzie, którzy od lat byli na emeryturze?

— Czasem bywa i tak, że niektórzy po prostu nie wiedzieli, że mogą należeć. Nie interesowali się polityką. Prasa, czy w ogóle środki masowego przekazu nie rozpieszczają nas. A przecież każdy z nas w przeszłości, a wielu także obecnie coś dla społeczeństwa, dla Polski robi i ci, którzy potrzebują do życia czynnego jakiejś formy zorganizowanego działania, jeśli tylko mają ku temu podstawy — mogą przyjść i przychodzą. Muszę tu wspomnieć także o naszych podopiecznych, czyli po prostu współmałżonkach naszych działaczy. Ich także jest w organizacji sporo. Przewidujemy, że nowe regulacje prawne zrównają podopiecznych z prawami członków. Chodzi tu o dodatki do rent, czy emerytur, które podopiecznym po śmierci członka ZBoWiD nie przysługiwały — teraz prawdopodobnie będą przysługiwać.

● Bywały z przynależnością do waszej organizacji różne inne kłopoty. Wymagacie dokumentów, świadków...

— Owszem, wymagamy, żeby każdy, kto do nas przychodzi, w pełni udokumentował swoje prawa do przyjęcia go w poczet członków. Liczą się stare legitymacje, pisemne zaświadczenia, zdjęcia. Prócz tego — wiarygodni świadkowie. Dla byłego partyzanta wiarygodnym świadkiem będzie jego przełożony w organizacji i współtowarzysz walk Dla więźnia obozu — zaświadczenie z Polskiego Czerwonego Krzyża, czy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

● Ale bywa, że dokumenty obozowe hitlerowcy zdołali zniszczyć.

— Rzeczywiście, zdarza się. Wtedy składający podanie o przyjęcie musi przedstawić zaświadczenie dwóch współwięźniów.

● Zdarzają się omyłki?

— Bywają i to zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść naszych członków. Chcę wyraźnie powiedzieć, przypomnieć, że zwłaszcza podczas okupacji działała zasada konspiracji. Mogę to poprzeć własnym przykładem. Mojej przynależności do ruchu oporu mój brat mógł się co najwyżej domyślać. Podkreślam, mój rodzony brat. A już sąsiad o sąsiedzie nie wiedział, bo i nie powinien wiedzieć, chyba, że obydwaj należeli do tej samej komórki. A te inne przypadki., Wiadomo, że nieraz sąsiad sąsiadowi wyrządzał taką grzeczność za pół litra Tyle, że nie wszyscy wiedzą o weryfikacji naszych szeregów. Wtedy wiele spraw wychodzi, badamy te przypadki. w których nadeszły jakieś zastrzeżenia wobec członka. Niedawno rozpatrywaliśmy sprawę jednego z naszych, który twierdził, że był więźniem obozu w Stutthofie. Został członkiem na podstawie oświadczenia innego byłego więźnia. Następnie w jego sprawie złożono do nas skargę, że nie mógł być więźniem, gdyż całą okupację przesiedział w domu.

● Co się dalej stało?

— Jego poręczyciel, przy zbadaniu tych okoliczności (rzeczywiście inni świadkowie stwierdzili, że poza swą wieś się nie ruszał) sam się do nas zgłosił wycofując swe oświadczenie. Sprawa ma jeszcze dalszy ciąg, gdyż na podstawie przynależności do nas, jako były więzień obozu. otrzymywał on rentę. Powiadomiliśmy ZUS i teraz oni się martwią, jak wydobyć od człowieka pieniądze, które mu się nie należały. Pewnie czeka go rozprawa sądowa.

● Mówiliśmy o przyjmowaniu nowych członków, podał Pan przykład nieuczciwości. W jakich przypadkach następuje wykluczenie z szeregów ZBoWiD?

— Jeśli postawa członka nie licuje z godnością ludzką. Popełnił przestępstwo. Wpadł w alkoholizm i nie przestrzega zasad współżycia.

● A jak wyglądała Pańska droga do organizacji?

— Wstąpiłem w 1960 roku. Do tego czasu, o czym już mówiłem po prostu pracowałem zawodowo, czas miałem dokładnie wypełniony. A co do podstaw — wymienię je w skrócie. Jestem płocczaninem, w 1939 roku służyłem w 8 pułku artylerii lekkiej na froncie mławskim, brałem udział w obronie Modlina. Kilkanaście dni niewoli, w Iłowie koło Działdowa. Następnie praca w zarządzie dróg przy landracie (czyli po naszemu staroście) płockim. W tym czasie — ruch oporu, przynależność partyjna — PPR. Dziś może się to wydawać niepoważne, ale rozlepianie plakatów o treści wrogiej niemieckiej władzy mogło się skończyć w najlepszym wypadku obozem koncentracyjnym, a przeważnie śmiercią. Pamiętam taki jeden wieczór, po godzinie policyjnej. Nakleiłem właśnie duży plakat z napisem „Rwijcie okowy!" kiedy podszedł do niego jakiś człowiek i zaczął czytać. Gdyby tak był Niemcem — już byśmy tu nie rozmawiali dzisiaj.

● Dziękuję za rozmowę i w imieniu własnym oraz redakcji życzę wiele zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Rozmawiał:
BOGDAN IWAŃSKI

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

»POLAM« POTRAFI

— TYLKO proszę nie robić z nas bohaterów — mówi zaraz na wstępie prezes Ryszard Górniak. Trochę w tym skromności, trochę racji. Po prostu wykorzystali możliwości. Były wszystkie niezbędne składniki: teren, media, wykonawca. Trzeba było tylko — jak mówią — umiejętnie to ciasto rozczynić. Widać zabrali się z sercem, bo już wkrótce na podgostynińskich nieużytkach wyrósł jeden, a za nim kolejne budynki nowego osiedla, kłując w oczy prawdą: „Polam" potrafi. Na tle pogrążonego w niemocy budowlanej województwa spółdzielnia mieszkaniowa gostynińskich Zakładów Sprzętu Oświetleniowego „Polam" jest godnym uwagi przykładem pokonania wszystkich przeszkód na drodze do wyznaczonego celu, jakim jest zapewnienie mieszkań własnej załodze.

Niegdyś członkowie kilkutysięcznej załogi „Polamu" czekali na własne M razem z innymi w długiej kolejce do spółdzielni miejskiej. Sporo było niezadowolenia, gdy dostawali mieszkanie szybciej od innych. „Polam" budował spółdzielcze osiedla, ale nie bezinteresownie. Około 60 proc. uzyskiwanych w ten sposób efektów przydzielano członkom załogi, resztę przeznaczając dla miasta. Zarówno wśród władz miejskich, jak i dyrekcji zakładu panowało odczucie, że problem mieszkaniowy rozwiązywany jest wciąż tylko połowicznie. Główna kolejka posuwała się w ślimaczym tempie, zaspokajanie potrzeb „Polamu" też nie wypadało zadowalająco.

Ryszard Górniak, będąc jeszcze członkiem dyrekcji „Polamu", myślał sporo nad tym, w jaki sposób radykalnie uzdrowić sytuację. Stał się wręcz maniakiem idei założenia zakładowej spółdzielni. Jego koncepcje padły na podatny grunt polityki socjalnej nowego dyrektora Mieczysława Małkiewicza, którego decyzja brzmiała: budować.

Podstawą prawną i punktem wyjścia była uchwała nr 22 Zarządu CZSBM z kwietnia 1981 roku, dotycząca dodatkowych inicjatyw budowlanych. Wynikało z niej, że budownictwo mieszkaniowe tzw. dodatkowe może być realizowane przez małe spółdzielnie. które zdołają zapewnić sobie własne wykonawstwo, czynniki energetyczne i tereny nie kolidujące z innego rodzaju przeznaczeniem. Trzeba było zerknąć na plan przestrzennego zagospodarowania miasta. Oglądając go dostrzeżono miejsce na lokalizację dogodne, dla miasta zaś zupełnie nieatrakcyjne ze względu na koszty uzbrojenia.

Spieszono się z dokumentacją, toteż nie do końca zbadane warunki geologiczne płatały figle. Jeden budynek wypadł z planów z powodu torfiastego podłoża, inny został skrócony o klatkę schodową ze względu na kurzawę.

Nie tylko przyroda rzucała im kłody pod nogi. Znaleźli się fanatyczni obrońcy natury, którzy przedsięwzięli wobec „Polamu" krucjatę pod sztandarami walki o ocalenie od zagłady gniazd lęgowych słowików, czy skowronków. Opinia społeczna, czuła na sprawy ochrony środowiska, opowiedziała się co prawda za słowikami, ale przybyłe ze stolicy adekwatne komisje nie stwierdziły, by skrzydlatym przyjaciołom działa się jakaś krzywda. Dzisiaj już nikt o tamtych sporach nie wspomina, a estetyczne budynki polamowskiego osiedla, pięknie wkomponowane w krajobraz wzgórz Dybanki, stały się chlubą miasta.

Wybrano spółdzielnię. „Spółdzielczość ma jedną, zasadniczą przewagę nad innymi rodzajami budownictwa zbiorowego: „kredyt" — mówi prezes Górniak. W swoim resorcie „Polam" nie jest osamotniony. Wiele zakładów branży metalowej kroczy podobną drogą, pozyskując mieszkania dla załóg. Bez obciążenia przedsiębiorstwa kosztami, za to z wykorzystaniem zakładowych mediów (zwykle istnieje mniejsza lub większa rezerwa energii cieplnej, pozwalająca ogrzać dodatkową kubaturę) oraz zakładowych wykonawców w postaci — tak jak w „Polamie" — własnego działu budowlanego.

Zebranie założycielskie Spółdzielni Mieszkaniowej „Polam-Gostynin" odbyło się w październiku 1981 roku. Wzięło w nim udział 64 członków-założycieli. W sumie swój akces zgłosiło 350 osób, z których we wskazanym terminie wpłaciło wkład 231 osób. Ci zostali uznani za równych pod względem daty wstąpienia do spółdzielni i podpisania umowy. Odpadało więc główne kryterium uszeregowania kolejki, stosowane powszechnie w innych spółdzielniach. Pozostał dylemat: jak pogrupować członków, by uzyskać najbardziej sprawiedliwy system przydziału mieszkań? Ocena samych warunków mieszkaniowych wydała się kryterium nie wystarczającym. Złe warunki — owszem, ale także staż pracy w zakładzie i przydatność zawodowa. Te trzy elementy oceny stworzyły sławny, polamowski system punktowy, cieszący się opinią sprawiedliwego.

Obliczenia dokonywane są z matematyczną dokładnością. Mieszkanie ciemne — 4 punkty, wilgotne — 2, poddasze lub suterena — po 3. Odpowiednio brak lub obecność łazienki, kuchni, wody. Staż liczony jest w pełnych latach do daty 1 stycznia 1982 roku, za każdy rok dwa punkty. Nie więcej jednak niż 20, bo kto czeka dłużej — znaczy, że jest nieudolny. Bardzo ostro oceniana jest przydatność zawodowa. 30 punktów otrzymuje pracownik niezbędny na stanowisku, 20 — przydatny, 10 — rozwojowy (inaczej mówiąc dobrze się zapowiadający), 0 — zbędny. Suma punktów zadecydowała o kolejności członków na liście, wywieszonej w październiku 1982 roku. Od tego czasu zaczęło obowiązywać dodatkowe, czwarte kryterium: punkty wypracowane przez przyszłych mieszkańców przy budowie osiedla w ilości jeden punkt za każde 1000 zł włożonej wartości pracy. Korzyść jest dwojaka. Ekipa budowlana zyskuje dodatkową pomoc, członkowie spółdzielni — możliwość przyspieszenia odbioru mieszkania oraz zmniejszenia sumy wkładu.

— Czy system zdaje egzamin? — pytam prezesa spółdzielni Ryszarda Górniaka.

— W pełni. O proszę spojrzeć na listę. Pani K. miała 18 punktów i była na szarym końcu, ale wypracowała sobie 80 punktów dodatkowych i wyszła na drugie miejsce. Podobnie wielu innych, którym widać bardzo zależało na szybszym otrzymaniu mieszkania.

— Mogą pracować tylko członkowie spółdzielni?

— Początkowo tak było, ale ludzie pytali, czy nie mogliby przyprowadzić szwagra lub kolegi. Pozwoliliśmy, żeby szwagier pomagał, chociaż nie wszyscy uznali to za decyzję słuszną. W ogólnym rozrachunku wyjdzie to jednak wszystkim na plus. Każda dodatkowa para rąk przyspiesza oddawanie budynków do użytku, więc mieszkanie otrzymuje się szybciej.

— Wykańczanie we własnym zakresie?

— Tak. Dajemy wykładzinę PCV, klej, obrzeża, farby. Wystarczy mieć własny pędzel i chęci.

Tych ostatnich podobno nie brak. Padł osiedlowy rekord szybkości: M-3 wykończone w pięć dni. Inni wolą powoli, dokładnie, z pietyzmem. W piwnicach wydzielono pomieszczenia na usługi. Dwa pierwsze zajęli plastyk i elektryk, inne czekają na chętnych. Przydałby się ktoś z branży szewskiej i krawieckiej, w przyszłości być może również fryzjer ze względu na znaczną odległość od usług w centrum miasta. W ostatnim etapie rozbudowy osiedla przewidziana jest również świetlica.

Czy względna łatwość zdobycia mieszkania w „Polamie" nie przyczyniła się do fluktuacji kadr? Czy nie sprawdza się tu obiegowa opinia „zdobędą mieszkania i uciekną z zakładu", serwowana przez dyrekcje niektórych przedsiębiorstw? Warunki członkostwa określone są w statucie. Z chwilą wstąpienia do spółdzielni trzeba być pracownikiem „Polamu", samej spółdzielni lub rencistą (emerytem) obu jednostek. Ten sam warunek obowiązuje w momencie odbioru mieszkania. Stabilizuje to kadrę przynajmniej na 3—4 lata oczekiwania w kolejce. Na 8 przypadków utraty członkostwa 6 osób nie rozwiązując umowy o pracę znalazło inny sposób na mieszkanie, a tylko dwie osoby nie wytrwały, zmieniając miejsce zatrudnienia. Po otrzymaniu mieszkania tylko nieliczne jednostki odeszły z „Polamu". Prezes Górniak uważa, że na 142 już eksploatowane zasoby mieszkaniowe te parę osób nie stanowi istotnej liczby. Gdyby odeszło trzydziestu — można by mówić o niekorzystnym zjawisku i wykręcać się od wspomagania mieszkaniówki siłami zakładu.

Morał? Jedne przedsiębiorstwa sporządzają sążniste listy potrzeb mieszkaniowych i ślą je pod różne adresy, inne zakłady zakasują rękawy i biorą się do pracy... Czy tylko „Polam" potrafi?

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

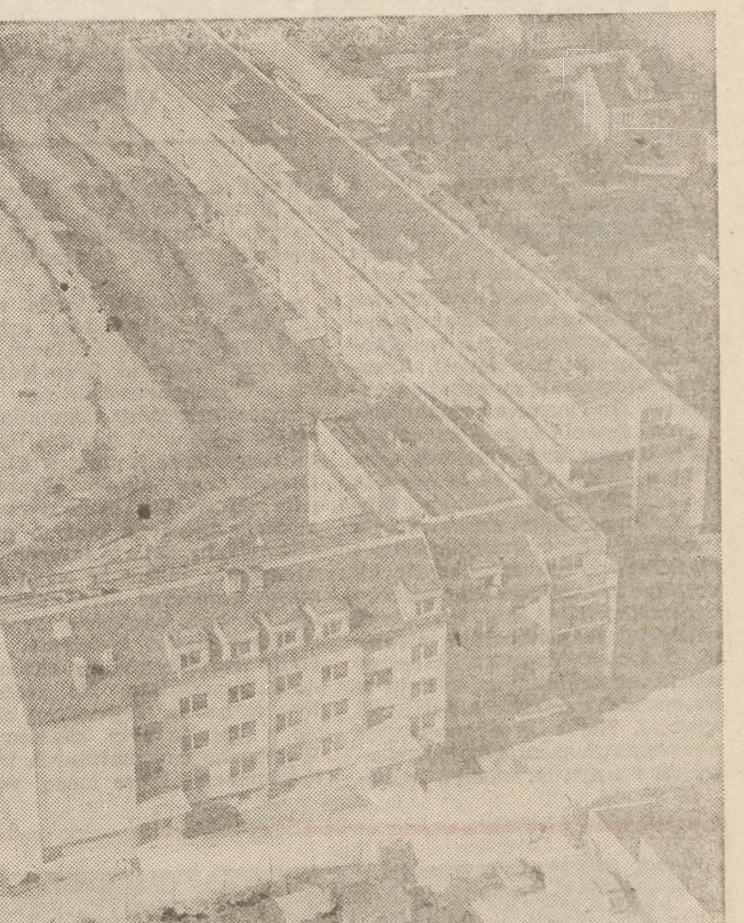

Widok osiedla „Polamu" z lotu ptaka. *Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA*

Drugi oddech

W krajach wysokorozwiniętych poziom usług i drobnej wytwórczości jest miernikiem rozwoju społeczno-gospodarczego. Często około połowy wszystkich zatrudnionych poza rolnictwem pracuje w branżach związanych z usługami i produkcją, pozostającą w cieniu wielkich gigantów przemysłowych. I wbrew pozorom nie jest to drugi plan gospodarczej mapy państwa.

My, chociaż nie zaliczamy się tymczasem do przemysłowych potęg, mamy przecież też wyraźny kierunek na dynamizowanie działalności stosunkowo małych jednostek spółdzielczych, rzemiosła i usług, a nawet przedsiębiorstw zagranicznych prowadzących rynkową produkcję. W każdej sytuacji jednostki te wykazują bowiem cechy, których trudno nie doceniać.

Są elastyczne pod względem reagowania na potrzeby rynku, operatywne w zakresie zdobywania surowców i materiałów oraz stosunkowo mało kapitałochłonne, jeśli chodzi o bazę wytwórczą. Poza tym mogą dawać

Wyroby w krótkich seriach

lub na indywidualne zamówienia oraz wchodzić w różnorodne układy kooperacyjne. Przy tym wszystkim mają możliwość drenażu lokalnych rezerw siły roboczej, zasobów surowców, nadwyżek produkcji rolnej i gospodarczego wykorzystania nawet pojedyńczych obiektów wolnostojących.

Dzięki temu w ostatnim planie 3-letnim w woj. płockim jednostki uspołecznionej drobnej wytwórczości „eksplodowały" wprost pod względem produkcji. Przy założeniach wzrostu sprzedaży o ok. 30 proc., dostarczyły wyroby i usługi ponad 2-krotnie przekraczające wartością poziom 1982 r. Najpoważniejszy w tym udział miały branże odzieżowa, dziewiarska i obuwnicza oraz przemysł elektromaszynowy, drzewny i chemiczny.

Do sfery usługowej wpisały się natomiast nowe jednostki. Wystarczy wymienić np. Młodzieżową Spółdzielnię Pracy w Sierpcu i również Młodzieżową SP w Kutnie. W Płocku powstała Spółdzielnia Pracy „Fala", a w Gabinie Wytwórczo-Usługowa Spółdzielnia Pracy. Specjaliści z nich zapewnili mieszkańcom swoich terenów wykonawstwo wielu robót, chociaż nie zawsze zgodnie z planem, np. pod względem cen za usługi.

Jednocześnie dał się zauważyć proces likwidacji placówek usługowych przez inne uspołecznione zakłady. Największy ubytek wystąpił we wsiach. Tu przede wszystkim rezygnowano z warsztatów budowlanych, odzieżowych, stolarskich, co przy dotychczasowych ograniczonych możliwościach naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, odbiorników rtv, butów, wykonania usług pralniczych jeszcze bardziej pogorszyło sytuację mieszkańców wsi.

Ale nie oznacza to przecież, że straciliśmy w regionie, przez likwidację uspołecznionych punktów usługowych, fachowców, którzy tam pracowali. W ogólnym bilansie można ich znaleźć, tylko pod innym szyldem. W rzemiośle bowiem, w tym samym czasie otwarto 582 nowe zakłady, które zatrudniły prawie 1,5 tys. osób. Nastąpił więc, jak z tego widać, zwykły przepływ kadr.

Z punktu widzenia klienta, raczej korzystny, bo stwarzający warunki do lepszej jakościowo i odpowiedzialniejszej pracy fachowca-usługowca. Partaczenie zleconych robót dla rzemieślnika równoznaczne jest z bankructwem. Poza tym klient, zamiast jednego dużego warsztatu, ma do wyboru kilka mniejszych. Wybierze zawsze lepszy. Ten

kierunek rozwoju

sieci placówek usługowych ma być utrzymany i w najbliższych latach. Do 1990 r. przewiduje się otworzyć dalszych około 450 zakładów rzemieślniczych. Preferencje otrzymywać będą m. in. specjaliści branż: szewskiej, kowalsko-ślusarskiej, odzieżowo-bieliźniarskiej oraz naprawiający urządzenia gospodarstwa domowego i świadczący usługi pralnicze.

Pod kątem zaspokajania potrzeb mieszkańców regionu rozwijać się będzie również drobna wytwórczość. Spółdzielcze zakłady zdynamizują przede wszystkim przetwórstwo rolno-spożywcze. W związku z tym dostawy na rynek artykułów spożywczych powinny wzrosnąć aż 23-krotnie. Może wówczas przestaniemy mówić i pisać o kłopotliwych nadwyżkach owoców, warzyw, mięsa i jaj, które muszą obecnie zagospodarowywać zakłady pracujące poza województwem płockim. A w tej chwili mamy samych warzyw i owoców około 30 tys. ton rocznie ponad możliwości przerobowe.

Znaczny, bo aż 5-krotny wzrost produkcji, zakłada się również w branży materiałów budowlanych i usług z tym związanych. Kolejna szansa na zagospodarowanie naszych złóż surowców mineralnych, a jednocześnie na wzbogacenie oferty materiałowej dla budownictwa. Przy szerokich planach inwestycyjnych, szczególnie w budownictwie mieszkaniowym oraz przy trudnościach zaopatrzeniowych z centralnej puli, własne wyroby ceramiczne mają decydujące znaczenie dla pomyślnej realizacji regionalnych planów.

Przy okazji warto też wspomnieć o ambitnych planach uspołecznionej drobnej wytwórczości w zakresie dostaw na rynek towarów z innych branż. Spółdzielczy przemysł chemiczny aktywizuje się w towarach poszukiwanych przez uczniów i gospodynie domowe. Zakłady meblarskie zapowiadają wzrost produkcji młodzieżowych zestawów, szaf, tapczanów, wyposażenia dla nowych mieszkań. A wyroby branży elektromaszynowej powinny na rynek trafić w ponad 3-krotnie większej ilości. W ogólnym bilansie rynek ma więc szansę na zauważalną poprawę zaopatrzenia w artykuły krótkoseryjne i dostosowywane do potrzeb klientów.

Uzupełnieniem rynkowej oferty będzie w najbliższych latach produkcja przedsiębiorstw zagranicznych. Zakłada się, że korzystając z nowoczesnych technologii dostarczą one ponad 11 razy więcej wyrobów, niż dotychczas. Program rozwoju tego specyficznego dla naszych warunków sektora przewiduje rozszerzenie dostaw m. in. wyrobów z drewna, odzieży damskiej, płyt, urządzeń elektronicznych, kaset magnetofonowych, aparatury medycznej i materiałów budowlanych.

O sprawach aktywizacji jednostek drobnej wytwórczości, rzemiosła i usług w celu wzbogacenia rynku naszego województwa mówiono podczas ostatniej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku. Przyjęto „Program rozwoju drobnej wytwórczości i usług w woj. płockim na lata 1986—1990".

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

Zakładów rzemieślniczych branży rymarsko-kaletniczej brakuje szczególnie w rejonach wiejskich.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

WEDŁUG POTRZEB

13 stycznia odwiedzili Płock członkowie Sejmowej Komisji Kultury i przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wizyta miała charakter wybitnie roboczy, a jej celem było sprawdzenie, w jaki sposób wydatkowane są środki na rozwój kultury i jakie przynoszą efekty. Słowem jak gospodarzą sponsorzy państwowym groszem, czy zbyt oszczędnie albo też nad miarę ambitnie. Wnikliwie badano stan wpływów i wydatków, śledzono kolumny cyfr. Członkowie Komisji byli ciekawi, jakie są konkretne wyniki działalności, dlatego druga część spotkania służyła zwiedzaniu kulturalnych obiektów i rewaloryzowanej części miasta. Goście interesowali się tym co przybyło w latach ostatnich, jeśli chodzi o bazę dla kultury, wizytowali budowę domu Broniewskiego, byli w pałacu ślubów, oglądali kamieniczkę przy Grodzkiej 16, budujący się Dom Prasy, odrestaurowany pałacyk w Srebrnej.

Wizja lokalna wypadła dobrze, kontrola także. Pracownicy wydziałów kultury mogą mieć powody do zadowolenia. Tyle o wizycie gości, którą chciałabym potraktować jako wstęp do dalszych rozważań o kulturze i pieniądzach, o ambicjach i zamierzeniach, jeśli chodzi o kulturę w Płocku, który skutecznie leczy się z kompleksów prowincjonalnych, a także całego województwa.

Ile?

Dotacja z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury w 1986 roku wyniosła 715 mln 93 tysiące, o 53 miliony więcej niż w latach ubiegłych, ale przy skali potrzeb i wydatków suma ta ciągle jeszcze zbyt mała, aby mogła zadowolić. Jak podzielono środki: 175 mln złotych otrzymały placówki biblioteczne na zakupy, prowadzenie działalności i remonty. Domy i ośrodki kultury 85 mln, w tym 35 mln placówki wiejskie. 104 miliony przeznaczono dla muzeów. BWA, Biuro Dokumentacji Zabytków i Płockie Towarzystwo Muzyczne otrzymały 64 mln, teatr i orkiestra kameralna 103 mln, 20 mln 600 tys. przeznaczono na remonty kapitalne placówek kultury, zaś na ochronę dóbr kultury 260 mln 700 tys. złotych. Z kwoty 715 mln trzeba było wyasygnować 200 mln złotych na rewaloryzację płockiej Starówki, co znacznie uszczupliło budżet ale jest wydatkiem niezbędnym, zważywszy, że remont obiektów zabytkowych mieści się także w pojęciu dobra kultury.

Wojewódzki Fundusz Rozwoju Kultury to dodatkowe 71 mln 431 tys. złotych, czyli 10 procent całości dotacji. Środki uzyskane od zakładów pracy — 299 tys., z dopłat do biletów 377 tys. z nadwyżki budżetowej Wojewódzkiej Rady Narodowej — 35 mln. 21 mln z kiesy wojewody. Wszystkich udziałowców wymienić nie sposób, bo lista długa. Wynika z niej, że zakłady pracy niezbyt hojnie wspomagają fundusz. Prawda to jednak tylko pozorna, bowiem utrzymują własne placówki kulturalne. Wydatki Domu Technika i ośrodka w Srebrnej przekraczają w ciągu roku kwotę 30 milionów złotych, a placówka ta służy nie tylko pracownikom MZRiP, ale wszystkim mieszkańcom stolicy województwa. Tak samo w przypadku klubu „Metalowiec", większych lub mniejszych domów kultury i świetlic.

Nie trzeba udawadniać, że bez pieniędzy „robić kultury się nie da" i to nie tylko w mieście wojewódzkim ale także na wsi, która ma do dyspozycji tylko jeden klub.

Powinien posiadać dobry sprzęt, kolorowy telewizor, salkę do występów, nawet małą scenę, a rzeczywistość jakże często koryguje te wymagania. Utrzymanie każdej instytucji kulturalnej to w zdecydowanej mierze sprawa środków, później kadry. Wystarczy dodać, że w województwie działają 24 zespoły pieśni i tańca, które trzeba ubrać, wyposażyć w sprzęt, aparaturę, instrumenty muzyczne, opłacić instruktorów.

Gdzie?

Problem bazy dla kultury rozwiązać najtrudniej, szczególnie zła sytuacja jest pod tym względem w Płocku i na wsiach. Jedynie Kutno może się pochwalić bazą na przyzwoitym poziomie, w miarę nowoczesną, dobrze wyposażoną i rozmieszczoną. Ratowanie tego co jest, chociaż skromne i nie na miarę potrzeb wymaga także sporych nakładów. Od 1983 roku przeprowadzono remonty i adaptacje w 57 obiektach kulturalnych. Nie wszystko się udało. Remont klubu „Filip" ciągle nie ukończony, dom kultury w Płocku zdewastowany, „Dzieci Płocka" na przyzwoite warunki do pracy oczekują od wielu lat. Rośnie kolejne pokolenie tych, którzy w ciasnej salce, na poddaszu kina „Przedwiośnie" pokonują żmudną drogę do międzynarodowej sławy.

Żeby przeprowadzić modernizację teatru potrzeba 350 mln złotych, a jest ona konieczna, jeśli ma być to teatr odpowiednio przygotowany do pełnienia swojej funkcji. Niezbędne są większe magazyny, pomieszczenia na pracownie, lepiej wyposażona scena. Ale jak na razie prace nad dokumentacją wstrzymano. Budynek ten jest także własnością „Cepelii" i „Orbisu". Trzech udziałowców musiałoby określić zakres swojej partycypacji. Na razie w potrzebie jest teatr Sąsiadom na głowę się nie leje. Nie są zainteresowani remontem.

Wreszcie udało się przekazać pomieszczenia dla muzeum, wykwaterować ludzi z Tumskiej 8, dobiega końca remont spichlerza, w którym znajdują się muzealne magazyny. Najgorszą sytuację jeśli chodzi o bazę mają domy kultury i Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Podjęto decyzję o budowie nowego gmachu w czynie społecznym. Może więc wreszcie zacznie się w tej sprawie coś dziać i uda się wykrzesać entuzjazm mieszkańców dla tak ważnego przedsięwzięcia oraz znaleźć sponsorów, którzy wspomogą środkami budowę potrzebnej miastu wojewódzkiemu instytucji. Byłby to wspaniały prezent na 50-lecie PRL.

Nowe płockie osiedla są prawdziwą kulturalną pustynią i ciągle tylko sypialnią. Żeby kupić książkę trzeba jechać do centrum, po wszystko, do klubu, kina, na odczyt. A że podróż taka to cała wyprawa, rośnie pokolenie młodych, które dostęp do kultury ma utrudnione, choćby z powodu odległości. Czy wobec tego w przyszłości znajdzie do niej drogę?

Biblioteka im. Zielińskich tradycyjnie już stwarza jedne z najlepszych warunków do cichej pracy z książką w czytelni.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Po co?

Płock zawsze miał ambicje, choć nie zawsze idą one w parze z możliwościami, nie mniej po latach dla kultury chudych powinny nadejść nieco tłustsze. Wprawdzie porywanie się na urządzanie ogólnopolskich festiwali folklorystycznych nie jest realne, ale kilka imprez o charakterze ogólnopolskim do kalendarza wpisano. Szczególnie rok obecny zapowiada się w nie bogaty, w związku z rocznicą 750-lecia lokacji miasta. Kontynuowane będą także imprezy już uznane, poetycki konkurs „O liść dębu", Ogólnopolskie Biennale Plakatu Fotograficznego i nowa impreza Ogólnopolski Przegląd Piosenki Aktorskiej dla Dzieci oraz Centralna Prezentacja Ogólnopolskiej Rady Zespołów Artystycznych.

Imprezy masowe, widowiska plenerowe wymagają jednak odpowiednich warunków i miejsca. Podjęto wreszcie decyzję o remoncie amfiteatru, który przykryty zostanie dachem, otrzyma garderoby, pomieszczenia socjalne. Być może wtedy przestanie być problemem występ „Mazowsza" czy Centralnego Zespołu Wojska Polskiego, które pragną koncertować gratis, tyle że nie mają gdzie, a właściciele sal nie chcą wyrazić zgody, twierdzą, że parkiet się zniszczy i kto za to zapłaci. Remont amfiteatru stał się więc sprawą, z którą nie można już zwlekać. Jeśli przybędzie duża sala widowiskowa w obiekcie służby zdrowia sytuacja ulegnie poprawie radykalnie. Przestaniemy się wreszcie bać, że artyści przyjadą i odjadą z przysłowiowym kwitkiem.

O tym, że w kulturze zmian na lepsze coraz więcej niech zaświadczy statystyka. W 1983 roku zespołów amatorskich było 29, teraz 40, muzyczno-wokalnych 54, obecnie 91, teatralnych 24, a było 12, kół plastycznych 38 — prawie trzy razy więcej. Cyfr obrazujących pozytywny kierunek zmian można by przytoczyć więcej.

Skoro już wykrzesano entuzjazm dla kulturalnej działalności trzeba go podsycać i pielęgnować. Niezbędni są ludzie, baza a także pieniądze, mądrze wydawane i trafnie lokowane.

EWA GRINBERG

GMINA NA SKRAJU

Ta najmniejsza

1

dodatkowe ilości węgla brunatnego. To znacznie poprawiło bilans paliwowy. Na placu geesu leżą także sągi drewna opałowego, ale amatorów na nie brak. Drewno jest drogie.

Jeszcze coś, co wyróżnia gminę spośród wszystkich innych w województwie. Po pierwsze — jest ona w 100 proc. zmeliorowana. Po drugie — na ogół nie brakuje wody, wierci się studnię głębinową w Zgorzu, będzie punkt czerpalny, a jeśli rolnicy dołożą wysiłków, to i wodociąg. będzie w kilku wsiach; w samych Dąbrowicach już jest.

Zdaniem naczelnika, nie ma również większych trudności z przydziałami maszyn. To znaczy — rozdział maszyn i ciągników jest poprzedzony ustaleniami komisji, która skrupulatnie bada zgodność przydziałów z kryteriami. Oczywiście, zwłaszcza ciągników — ciągle zbyt mało, chociaż teoretycznie przypada 1 ciągnik na 16—17 ha. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że wiele z nich jest już „na ostatnich nogach" — zużyte przez nadmiernie długi czas eksploatacji. Rzeczą komisji jest przekonać każdego niezadowolonego z przydziału i na ogół rolnicy rozumieją motywy, którymi się kierowano. W ostatnim okresie była tylko jedna reklamacja do wojewody, który zresztą przyznał rację komisji.

Nie sposób jednak nie wspomnieć choćby słowem o zakończonej niedawno komasacji gruntów. W gminie panuje przekonanie, że wszystko się normuje, pozostało jeszcze kilku rolników niezadowolonych. Niektórzy, a było ich sporo, zmienili zdanie i uważają, że teraz jest lepiej, niż było, a Państwowy Fundusz Ziemi ma kilkadziesiąt hektarów, które rolnicy na razie dzierżawią, ale chyba już w tym roku pozostanie w dzierżawach ziemi niewiele, większość rolników wykupi ją na własność.

Głos wsi

Nasza wizyta w gminie nie była zapowiadana, a tu należałoby rozmawiać z mieszkańcami. Trudno chodzić od domu do domu. Miejscem, gdzie w mroźną pogodę można znaleźć najwięcej osób w dzień powszedni, zimą, przy ostrym mrozie, jest niewątpliwie geesowski bar. Południe, gorzałka w głowach jeszcze nie szumi. W barze przeszło 20 osób, nawet dwie kobiety, przyszły prosto ze dworu, nic dziwnego, trzeba się rozgrzać grzanym piwem.

— W barze jest piwo — stwierdza na wstępie Czesław Rybicki — a ubikacja zamknięta na głucho. To nie w porządku.

— Co u was z nawozami?

— Azotowych za mało.

— Ale do Konina, czy Włocławka jeździć nie trzeba?

— My tu, do geesu, odstawiamy mięso i zboże, to i stąd nawozy chcemy kupować, no nie?

— Chleb smaczny?

— Można wytrzymać.

— Smaczny, nawet z konińskiego przyjeżdżają i się zaopatrują.

Kazimierz Wanek jest niezadowolony, ponieważ nie tylko, że światło wyłączają akurat wtedy, gdy trzeba wieczorem doić krowy, to jeszcze brakuje oświetlenia nawet na reprezentacyjnej ulicy Kościuszki w Dąbrowicach. W innych wsiach jest podobnie tak samo. Całkiem niedawno podchmielonego mieszkańca napadł na ciemnej ulicy chuligan, pobił i obrabował. Gdyby było jasno — nie doszłoby do tego.

— Ja tam nie wiem, jak jest w ogóle z przydziałami ciągników, ale sam mam pretensję — wypowiada swój żal młody rolnik, Jarosław Sowiński. — Dostałem przydział na fergusona, ale ja chciałem ursusa — trzydziestkę, albo radziecki T-25. Odmówiłem więc talonu, myślałem, że przy kolejnym przydziale dostanę choćby radziecki, ostatecznie moje gospodarstwo nie jest duże, wszystkiego 7 hektarów. Były dodatkowe przydziały, to mnie już pominięto, T-25 dostał sąsiad, który ma większe gospodarstwo i mógłby sobie kupić fergusona.

Mieszkaniec sąsiedniej wsi skarży się na zły system sprzedaży ryb i śledzi przed świętami.

— Urzędnicy geesu dostawali nawet po parę kilogramów, a my, że to dalej mieszkamy — tylko po pół.

Sprawa światła jest chyba najbardziej drażliwa. — Od 16 lat w Zgorzu są kłopoty z oświetleniem. Kiedyś przyjechali elektrycy, przywieźli dwie żarówki, odjechali, a one zaraz pogasły i po dawnemu jest ciemno.

— Z zakładu energetycznego przyjechali i odcięli światło pewnemu staruszkowi, który nie ma siły na pocztę biegać. Prosił tych fachowców, żeby mu podłączyli, to sobie kazali postawić pół litra.

Jeszcze raz Kazimierz Wanek.

— Prowadziłem zakład kowalski. Ale wiosną 1986 roku przejąłem ziemię po rodzicach i kowalstwem mogłem zajmować się tylko dorywczo. Złożyłem więc podanie do Urzędu Skarbowego, żeby mi nie naliczali podatku od lipca do końca roku. Nie uwzględnili mi, musiałem płacić niepotrzebnie przez pół roku po 1800 zł miesięcznie. Czyli jestem stratny prawie 11 tysięcy. Gmina powinna się tym zająć, kowalstwo bowiem jest rzemiosłem zanikającym. Nie wszyscy jeszcze mają, a i długo nie będą mieli traktorów. Więc żeby konia podkuć trzeba jeździć 25 km do Kutna.

Sylwester Cichocki, pracownik poczty, skarży się na brak odzieży ochronnej, zwłaszcza zimowej. Zamiast odzieży otrzymał ekwiwalent. A gdzie teraz kupi porządną odzież, jest taka zima, zmarznąć przyjdzie, czy co?

— Na spędach kiepsko idzie. Ślamazarnie, że niech Bóg broni. Stoimy godzinami, nieraz i cały dzień. Jak za mało tam tych od pisania kwitów, to niech przyślą jeszcze ze dwóch. Krowy to my i tak odstawiamy do Turzynowa w woj. konińskim, ale inne zwierzęta, kontraktowane, musimy do naszego geesu.

Duże zagęszczenie gospodarstw w samych Dąbrowicach stwarza mieszkańcom jeszcze jeden problem. Po prostu — nie ma gdzie wyrzucać śmieci. Zdaniem jednego z rolników ze Zgorza, w pobliżu tej wsi jest hektar nieużytków. W sam raz na wysypisko. Władze gminne twierdzą jednak, że nie zgodzi się na to Sanepid.

Wreszcie najbardziej drażliwa sprawa — komasacja gruntów. Na 23 osoby zebrane w dąbrowickim barze 6 uważa, że była zrobiona źle. Emocje nie są już zbyt wielkie, a sprawę omówimy w oddzielnym artykule.

BOGDAN IWAŃSKI

z tumskiego wzgórza

ZUPEŁNIE zgadzam się z tym, co napisano w poprzednim numerze „TP" w artykule wstępnym — „Jubileusz zwyczajny". Podobno ma integrować mieszkańców, jednoczyć ludzi — nie mylić z towarzystwami — i dawać poczucie wspólnoty — oby nie pierwotnej. A zatem szykujmy się do rocznic i obchodów, do otwarcia i zamknięcia czegoś. Pewnie będzie co obejść. Ja ze swej strony proponuję Miss na bis. Tyle tylko, że ta impreza nie będzie chyba z okazji... Natomiast postarano się o drogie upominki dla wybranych dziewcząt. Dlatego też marzy mi się, by dostały je mieszkanki naszego województwa, byśmy też mogli zobaczyć je we wspaniałym finale. Ale, jak namówić skromne dziewczęta do wzięcia udziału w imprezie? To pytanie nie daje mi spokoju. Nie zawsze skromność popłaca, zwłaszcza, gdy można otrzymać nagrody, zdobyć popularność i... gratyfikacje. Płoczczanka została wybrana. Miss Mazowsza — to byłoby to! Od razu poczulibyśmy się dowartościowani.

ATYMCZASEM Wisła nadal skuta lodem. Jego grubość wynosi od 50 do 100 cm. Pracownicy Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego codziennie przyjmują komunikaty o stanie wody z Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Płocku. Oprócz tego między Wyszogrodem a Nową Wsią dokonywane są pomiary w ośmiu stałych punktach. Gdyby dotarła informacja o zagrożeniu, można w ciągu kilku minut rozpocząć kierowanie akcją. W tym względzie przeprowadzono nawet ćwiczenia. Wypadły rewelacyjnie. Szybko obsadzono stanowiska. Na szczęście była to próba. Najbardziej cieszę się z tego, że przy zaporze we Włocławku zacumowanych jest 8 lodołamaczy, które mogą wyruszyć i kruszyć lód aż do wiosny. Nie trzeba się bać. Wisła w rejonie Płocka otoczona jest zaporami bocznymi. Ich łączna długość przekracza 104 km. Woda nie powinna się przedrzeć.

CIĄGNIJ siatkę! Nie mam tu na myśli siatki z zakupami, której również ciągnąć nie należy, co najwyżej dźwigać. W pewnym ogłoszeniu przeczytałem, że brakuje naciągaczy w POD „Graniczna". Siatka jest druciana, służy do ogrodzenia. Trzeba ją założyć przy temperaturze wyższej, niż —5°C. Działkowicze powinni się stawić przy działce nr 1 i ciągnąć. Nachodzą mnie jednak trzy wątpliwości: co się stanie, gdy rano będzie temperatura —6°, a w południe już —4°C, no i czy wszyscy działkowcy mają termometry, a także — czy siatka naciągnięta na mrozie nie zwiotczeje przy temperaturze +20°C? Warto byłoby je rozwiać. Szkoda, że wiosną i latem zakończenie naciągania nie będzie możliwe.

JAK to bywa z wychowaniem na co dzień? Pasażerowie autobusu PKS, wyjeżdżającego z Warszawy o godzinie 16.45, mogli obejrzeć scenkę rodzajową, która wzbudziła oburzenie. Najpierw miejsca zajęli podróżni z biletami, kupionymi 27 stycznia br. w kasie. Kierowca jednak zdecydował się zabrać pozostałych, bo 9 kursów było odwołanych i ludzie musieliby czekać dosyć długo na następny autobus. W czasie zajmowania miejsc było trochę zamieszania. Młoda kobieta jechała z chorym dzieckiem. Miała dwa bilety, lecz z różnymi numerami. Poprosiła więc o zamianę. Udało się, lecz inna nobliwa pani, która miałaby siedzieć obok skromnego mężczyzny robiła takie starania, że człowiek stanął w przejściu między siedzeniami. Jakież było zaskoczenie, gdy na zwolnionym przez starszego mężczyznę miejscu usiadła młoda panienka, z wyglądu 14-letnia. Zapewne córka sprytnej kobiety. Uśmiechami, dość radosnymi, wyrażały swój sukces. Triumfowały! Natomiast skromny człowiek stał spokojnie przez ponad dwie godziny. Pani i dziewczynka siedziały wygodnie, delektując się rozmową. Na pewno nie o wychowaniu i szacunku dla starszych. Zobaczymy, jakie będą efekty takiej nauki...

SKARPEK

09-402 Płock ul. 3.Maja 16

PRZYJECHAŁ DO NAS „PRAWDZIWY MIKOŁAJ"

Dyrekcja Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Sierpcu składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Sierpcu, POP, Radzie Nadzorczej, kierownictwu restauracji „Centralna" za zorganizowanie choinki noworocznej dla wychowanków internatu. Impreza przebiegała w prawdziwie rodzinnej atmosferze. W czasie spotkania dzieci otrzymały paczki ze słodyczami, wręczone im przez Mikołaja, natomiast wychowankowie Ośrodka zaprezentowali specjalnie przygotowany program artystyczny. Następnie odbył się bal entuzjastycznie przyjęty przez dzieci.

Zorganizowaną imprezę należy ocenić bardzo wysoko, ponieważ bardzo podobała się wychowankom Ośrodka, z których wielu po raz pierwszy zobaczyło „prawdziwego Mikołaja".

Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Sierpcu Kazimierz Czerwiński złożył serdeczne podziękowanie wiceprezesowi PSS Edwardowi Rutkowskiemu oraz kierownictwu restauracji „Centralna" za podjętą inicjatywę zorganizowania i przeprowadzenia imprezy dla dzieci specjalnej troski.

Z całą pewnością PSS „Społem" nie będzie jedynym zakładem śpieszącym z pomocą tej placówce.

Podobny w treści list otrzymaliśmy od Specjalistycznego Koła Przyjaciół Dzieci przy TPD, które wyraża słowa wdzięczności i podziękowania gronu nauczycielskiemu i uczniom Policealnego Studium Przedszkolnego w Płocku za bezinteresowne zorganizowanie w dniu 10 stycznia zabawy choinkowej dla dzieci z województwa płockiego, będących na diecie bezglutenowej. Mimo trudnych warunków zimowych, w sali gimnastycznej wesoło bawiono się przy akompaniamencie świetnego zespołu żeńskiego. Własnoręcznie wykonane przez uczniów upominki dla dzieci wręczał prawdziwy Mikołaj. Zarząd Koła dziękuje również pracownikom PSS „Zgoda" w Płocku — pani St. Czerwińskiej z działu sprzedaży i personelowi sklepu nr 11 — za przygotowanie paczek choinkowych.

STOP! DZIECKO NA DRODZE!

Dnia 19 stycznia br. we wsi Nowa Wieś, gm. Staroźreby, miał miejsce następujący przypadek. Grupa dojeżdżających dzieci do Szkoły Podstawowej w Nadółkach czekała na przyjazd autobusu relacji Płock — Bodzanów. Odjazd autobusu planowany jest z przystanku w Nowej Wsi o godz. 7.48. Dzieci najczęściej stoją 15 metrów od słupka przystanku chroniąc się przed wiatrem za ogrodzeniem pobliskiego gospodarstwa.

Tego dnia autobus jechał z przyśpieszeniem dziesięciominutowym. Kierowca A.W. widząc biegnące do przystanku dzieci nie zareagował. Zwolnił jedynie przy słupku przystanku, a następnie nie zatrzymując się celem zabrania pasażerów pojechał dalej. Jedno z dzieci próbowało nawet chwycić za klamkę, nie zdążyło jednak, bo pan kierowca nacisnął na pedał gazu i z dużą szybkością odjechał. Nie zważał również na to, że dziecko na śliskiej jezdni może dostać się pod koła autobusu. W autobusie jadący pasażerowie próbowali prosić kierowcę o zatrzymanie się. Kierowca usprawiedliwił się tym, że dzieci nie stały przy słupku przystanku PKS tylko biegły do niego.

Dzieci nie mając innego wyjścia zmuszone były w czasie mrozu dochodzącego do — 20 stop C i wiatru iść pieszo do szkoły oddalonej o 2,5 km. Opisany tu przypadek nie wymaga chyba dłuższego komentarza. Zbulwersował on zarówno mnie, jak również rodziców i dyrekcję szkoły. Kierowca A. W. nie słyszał zapewne apeli w środkach masowego przekazu dotyczących i nawołujących do pomocy dzieciom w drodze do szkoły.

Osobiście jestem stałą pasażerką tego kursu. Kursowanie autobusów na tej trasie pozostawia wiele do życzenia zwłaszcza, że decyduje o dojeździe dzieci do szkoły.

W imieniu dzieci, ich rodziców i własnym.

M. CHMIELEWSKA — pracownik Szkoły Podstawowej w Nadółkach

ODRZUCONE OFERTY

W nawiązaniu do artykułu pod tytułem „Barakowóz", zamieszczonym w waszym Tygodniku z dnia 4.I.1987 r., informuję: pismem z dnia 15.12.1986 r. szczegółowo przedstawiłem nasze starania mające na celu pozyskanie mieszkania dla p. Grodnickich. Praktycznie mimo wielu wysiłków, nie udało nam się sprawy załatwić po myśli p. Grodnickich. Mamy małe nadzieje, że PKP Stacja Sierpc wiosną znajdzie jakieś mieszkanie, lecz gwarancji nie mamy żadnej.

W tej sytuacji pismem z dnia 19.12. 1986 r. zaproponowaliśmy dwupokojowe mieszkanie w domu krytym blachą. Jest to jedyne mieszkanie, jakie uzyskaliśmy po zmarłym emerycie w ostatnich dniach w Myszkach-Żabikach. Niestety, p. Grodnicy nawet nie raczyli obejrzeć go. Jedynie telefonicznie p. Grodnicka oświadczyła, że nie zgadza się na to mieszkanie, gdyż zmuszona byłaby i jej mąż dojeżdżać do pracy. Pani Grodnicka wskazywała mi szereg mieszkań, oczekując, że Urząd Gminy w Mochowie będzie płacił za nich komorne do czasu, kiedy otrzymają mieszkanie lokatorskie M-5 lub M-4. Sądzę, że ani kraju, ani naszej gminy na takie „prezenty" nie stać. Jesteśmy świadomi ile rodzin przez wiele lat mieszka w skrajnie złych warunkach w stajenkach i na strychach za wygórowaną cenę.

Osobiście nie wyobrażam sobie dalszego mieszkania w barakowozie w te ciężkie mrozy. Pozostały więc jedynie dwa wyjścia. Zamieszkanie w budynku zaproponowanym przez Urząd Gminy lub mieszkanie w wynajętym przez siebie ostatnio mieszkaniu w Adamowie u p. Mroczkowskich.

Naczelnik gminy
inż. FELIKS PILEWSKI

ADMINISTRACJA DO DYSPOZYCJI

Nawiązując do artykułu, który ukazał się w „Tygodniku Płockim" Nr 2/87 z dnia 11.01.1987 r. pt. „Zaraz wracam", Urząd Miasta i Gminy w Gąbinie informuje, że od dnia 11.02. 1985 r. w tablicach ogłoszeń w budynkach administrowanych przez Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gąbinie umieszczone są zawiadomienia informujące najemców, iż wszelkie uwagi dotyczące pracy dozorców oraz powstałych awarii można zgłaszć od 7.00 do 15.00 w ZGKiM w Gąbinie ul. Strażacka, po godzinie 15.00 oprócz możliwości zgłoszenia awarii w biurze ZGKiM zgłoszenia przyjmuje kierownik zakładu lub administrator domów — adresy podane.

Nawiązując do dalszych problemów zamieszczonych w artykule „Zaraz wracam" Urząd Miasta i Gminy w Gąbinie informuje, że Zakład GKiM od centrum miasta oddalony jest o 350 m, a do samego zakładu jest teren zabudowany. Wątpliwym więc wydaje się uciążliwość dla mieszkańców spowodowana oddaleniem siedziby Zakładu lub niemożliwością zgłoszenia awarii po godz. 15.00.

Poruszana sprawa telefonu rzeczywiście jest uciążliwa, ale sprawy tej nie da się załatwić niezwłocznie. Aby zainstalować telefon w ZGKiM należy pobudować nową linię telefoniczną, której przewidziany koszt wynosi ok. 2 mln zł.

Nadmienia się, że w Gąbinie istnieją jeszcze inne zakłady pracy, które nie mają telefonu.

Naczelnik miasta i gminy Gąbin
mgr HENRYK PALUCH

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Niecodzienny jubilat przyjmuje kwiaty od red. Hanny Zakrzewskiej. Obok stoi córka.

ŻYCIE DŁUŻSZE NIŻ WIEK

Na niewielkim podwórzu Władysława Olczaka mieści się skrócona historia awansu polskiej wsi. Mocno przygarbiona chata, kryjąca pod wspólną strzechą pomieszczenia dla ludzi i oborę dla inwentarza zagląda w okna nowoczesnej, piętrowej willi o komfortowych wnętrzach. Łazienki, kaloryfery, tapety niczym nie ustępują domom w mieście, toteż mieszkańcy willi są ze swojej nowej siedziby bardzo zadowoleni.

Tylko jeden z nich zgłasza przeciwko komfortowi zdecydowane veto. „Tam było lepiej" — mówi z nieukrywanym żalem o chacie pod strzechą. Odkąd przeprowadził się tutaj — a było to pięć lat temu — zdrowie go opuściło, zaczęły nękać rozliczne dolegliwości. Stracił siły, apetyt, wszystko zaczęło go boleć.

Osobą tą jest sam Władysław Olczak, a jego nagłe pogorszenie się stanu zdrowia gotów byłby ktoś położyć na karb ujemnego wpływu cywilizacji na ludzki organizm, gdyby rzut oka w metrykę nie uświadomił, że pan Władysław właśnie przed pięcioma laty skończył... sto lat życia i obecnie jako 105-latek ma prawo uskarżać się na to i owo.

Przeżył cały wiek bez kaloryferów i ciepłej wody w zdrowiu i dobrej kondycji, nic więc dziwnego, że dzisiejszą słabość przypisuje czynnikom zgoła nadprzyrodzonym, nie wierząc w nieubłagane działanie czasu. Cóż, identyczny sposób myślenia reprezentowała kończąca niedawno sto lat Walentyna Rosiak. Była przekonana, że utraciła wzrok z chwilą zdjęcia z uszu złotych kolczyków...

Urodzony w Drzewoszkach Wielkich, syn Franciszka i Józefy — to personalia Władysława Olczaka. Najbardziej szokująca data urodzin: 25 stycznia 1882 roku. Niczym kartka z podręcznika historii. Miał dziesięć lat, kiedy po raz pierwszy chwycił mocno końską uzdę, by zacząć swój pracowity żywot fornala zajmującego się końmi. Pracował u właścicieli ziemskich w Kaszewach Dwornych, Bedlnie i kilku innych majątkach w okolicy Kutna.

Gdy zbliżał się do pięćdziesiątki mógł wreszcie zrealizować największe życiowe marzenie. Za ciułane przez lata pieniądze, a było tego całe 4 tys. złotych przedwojennych, kupił własny kawałek ziemi w podkutnowskiej wsi Gnojno. Niewielkie, 2,5-hektarowe pole nie mogło zapewnić godziwego bytu czwórce potomstwa, więc trójka dzieci poszła w świat, pozostawiając na gospodarce córkę Józefę wraz z mężem, dzielącym czas między obrabianie ziemi a pracą na kolei.

Obecnie w domu Władysława Olczaka współżyją zgodnie cztery pokolenia: on, jego 74-letnia córka i wytrwała opiekunka zarazem, wnuk z żoną, dwójka prawnuków. Wnuków jest w rodzinie jedenastu, zaś wszystkich prawnuków — ośmioro.

Pachną pieczone placki, trwają wielkie porządki. Zmieszana gospodyni przeprasza za bałagan. Gości spodziewają się dopiero nazajutrz. Tradycyjnie od pięciu lat przyjeżdżają do Gnojna władze gminy Kutno, aby uczcić urodziny niezwykłego jubilata. Również od pięciu lat gmina funduje swojemu najstarszemu obywatelowi 20 tys. zł urodzinowej zapomogi na bieżące potrzeby.

My, dziennikarze, składamy hołd piórem. Długie życie w zdrowiu to wartość coraz bardziej zagrożona. Oby zdrowie nie opuszczało pana jak najdłużej, panie Władysławie.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

wojewódzki infomator kulturalny

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego: 4—8.II., godz. 18 — Róbmy swoje. 4—5.II., godz. 11 — Cześć Małpko. 6.II. Godz. 11 — Kolacja na cztery ręce. 10.II. godz. 11 i 16 — Małpet Cyrk.

Muzeum Mazowieckie: Z powodu remontu nieczynne do odwołania.

Muzeum Diecezjalne: Czynna stała ekspozycja, obejmująca m. in. malarstwo, rzeźbę, ceramikę, tkaniny, militaria i numizmatykę, w każdy dzień tygodnia oprócz poniedziałków i wtorków w godz. 10—14, zaś w niedzielę w godz. 11—15.

BWA: Soft Art — Sztuka miękkich przedmiotów — Anieli Ewy Lewandowskiej.

KMPiK: 4 i 11.II. godz. 16 Studium wiedzy o rodzinie. 9.II. godz. 17 — Wieczór humoru — impreza w wykonaniu aktorów warszawskich. Czynna wystawa fotograficzna PTF — „Mój Płock".

Dom Technika: 6 i 10.II. godz. 11 — Dyskoteka dla najmłodszych. 8.II. godz. 17.30 — Dyskoteka dla młodzieży.

Spółdzielczy Dom Kultury: 4—10.II, w godz. 8—16 — Zajęcia dla dzieci spędzających ferie w mieście m. in. gry i zabawy stolikowe, nauka tańca, zajęcia plastyczne, projekcje filmów.

Apteki: dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki — do 9.II. (godz. 8) apteka przy ul. Kolegialnej 1, 9—16.II. apteka przy ul. Kobylińskiego 6.

Kina:

„Przedwiośnie": 5—11.II. — Przyjaciel wesołego diabła — pol., b/o, 5—15.II. — Niekończąca się opowieść — RFN b/o.

„Sfinks": 4—6.II — Miłość, szmaragd i krokodyl — USA l. 18. 7—8.II — Głupcy z kosmosu — ang., l. 12. 9—11.II — Odmienne stany świadomości — USA l. 15.

„Diana": 3—5.II — Czułe miejsca — pol., l. 18. 6—8.II — Konik garbusek — radz., b/o. 6—8.II — Tysiąc miliardów dolarów — franc., l. 15. 9—12.II. — Galopem przez pustynę — węg. l. 15.

„Studio": 6—8 i 10.II — Butch Cassidy i Sandanse Kid — USA l. 15.

KUTNO

Muzeum: czynna wystawa —"Kawaleria polska 1914—1947 — ze zbiorów Lesława Kukawskiego we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedziałków w godz. 10—16.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej: Stała ekspozycja malarstwa i rzeźby plastyków nieprofesjonalnych — czynna: wtorek i piątek w godz. 8.30—11.30, środa 11.00—14.00, czwartek, sobota i niedziela 15.00—18.00.

Dom Kultury: 4.II., godz. 12 — Spotkanie w teatrzyku „Puszek". 5.II., godz. 11 — Projekcja zestawu bajek; godz. 17 — Spotkanie z podróżnikiem. 6.II. godz. 12 — Konsultacje fotograficzne dla młodzieży. 7.II. godz. 11 — Dyskoteka dla dzieci. 8.II., godz. 10 — Kurs tańca towarzyskiego. 10.II, godz. 11 — projekcja filmu prod. USA — Muppety jadą do Hollywood.

Kino „19 Stycznia": 4—9.II — Pierścień i róża — pol., b/o 4—5.II — Protecktor — USA l. 18. 6—15.II — Niesamowity jeździec — USA l. 18.

Kino „DK": 7—11.II. — Muppety jadą do Hollywood — USA b/o 7—12.II. — Nieoczekiwana zmiana miejsc — USA l. 18.

SIERPC

Muzeum i Park Etnograficzny: Skansen nieczynny dla ruchu turystycznego do 30.IV.

Ratusz: Czynna stała ekspozycja rzeźby we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.

Dom Kultury: 4 i 7.II., godz. 17 — Dyskoteka dla młodzieży. 6.II. godz. 11 — projekcja filmu dla dzieci. 9.II., godz. 10 — Gry i zabawy z komputerem; godz. 17 — DKF — Indiana Jones — film prod. USA. 10.II., godz. 12 — Kiermasz książek.

Kino „Jutrzenka": 4—8.II — Jeszcze jedna noc Szecherezady — radz., b/o. 4—8.II — 1941 — USA l. 15.

ŁĘCZYCA

Dom Kultury: 4—10.II w godz. 11—16 — Ferie dla dzieci m. in. projekcje bajek, zajęcia plastyczne, wycieczki, gry stolikowe, konkursy z atrakcyjnymi nagrodami.

Kino „Górnik": 5—10.II — Czarcie legowisko — radz., l. 12. 5—13.II — CK Dezerterzy — pol., l. 18.

GOSTYNIN

Dom Kultury: 4—10.II — Ferie dla dzieci w godz. 11—16. m. in. plener fotograficzny „Zima w obiektywie"; Półkolonie dla dzieci specjalnej troski.

Kino „Warszawa": 4—6.II — Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie — pol. b/o. 4—6.II — Sygnał ostrzegawczy — USA l. 18. 8—9.II — Księżniczka w oślej skórze — radz. b/o.

CZERWIŃSK

Kino „Mewa": 6—8.II — Król Drozdobrody — czes. b/o. 6—8.II — Skorumpowani — franc., l. 18.

GĄBIN

Kino „Świt": 6—8.II. — Ulubieniec publiczności — radz. b/o.

KROŚNIEWICE

Kino „Tęcza": 6—8.II — Dziś nie stawia się stopni — radz. b/o. 6—8.II — Czułe słówka — USA l. 15.

WYSZOGRÓD

Dom Kultury: 4—10.II — Ferie dla dzieci m. in. dyskoteka z konkursami, zajęcia w sekcjach: plastycznej, fotograficznej i recytatorsko-teatralnej.

Kino „Wisła": 6—8.II — Tato nie bój się dentysty — pol., b/o. 6—8.II — Eskimosce jest zimno — węg., l. 18.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

opr. (BB)

prawnik radzi

DOJAZD DO GOSPODARSTWA

Zgodnie z zapowiedzią, odpowiadamy na drugie pytanie naszych Czytelników: czy jest potrzebna zgoda właściciela nieruchomości na ustanowienie dojazdu do gospodarstwa nie mającego dostępu do drogi publicznej?

Jeżeli nieruchomość nie ma odpowiedniego dostępu do drogi publicznej lub do należących do tej nieruchomości budynków gospodarskich, właściciel może żądać od właścicieli gruntów sąsiednich ustanowienia za wynagrodzeniem potrzebnej służebności drogowej (droga konieczna).

Roszczenie o ustanowienie służebności drogi koniecznej może być zrealizowane w drodze umowy zawartej między stronami, przy czym oświadczenie właściciela musi być złożone w formie aktu notarialnego albo w drodze orzeczenia sądu, wydanego w postępowaniu nieprocesowym wszczętym na wniosek właściciela nieruchomości pozbawionej dojazdu.

W myśl obowiązujących przepisów przeprowadzenie drogi koniecznej winno nastąpić z uwzględnieniem potrzeb nieruchomości, nie mającej dostępu do drogi publicznej i jednocześnie z najmniejszym obciążeniem gruntów, przez które droga ma prowadzić. Stąd też leżący po stronie sądu obowiązek przeprowadzenia dowodu z oględzin nieruchomości. Z obowiązku tego sąd jest zwolniony tylko wówczas, gdy okoliczności istotne dla wytyczenia drogi koniecznej są niesporne i niewątpliwe, albo gdy przeprowadzenie dowodu z innych przyczyn nie jest potrzebne.

Złożenie przez uczestników postępowania zgodnych wniosków w sprawie ustanowienia drogi koniecznej, czy też brak zgody właściciela, nie stanowią wystarczającej podstawy orzeczenia sądu.

Sąd kierując się względami społeczno-gospodarczymi dokonuje oceny rzeczywistej potrzeby wyjęcia spod uprawy pasa użytków rolnych i przeznaczenia go na drogę.

Podstawa prawna: Kodeks cywilny, Kodeks postępowania cywilnego.

KIEDY PRZESTAWIĆ PIECE KAFLOWE?

Czy są takie przepisy — pyta H. Tarka z Żychlina — które by jednoznacznie określały terminy, w jaki czas powinno się przestawiać piece kaflowe?

Obowiązujące przepisy regulujące zagadnienia warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki, dokładnie precyzują warunki, jakim powinny odpowiadać przewody dymowe i paleniska, tak w zakresie trwałości i odporności ogniowej materiałów, z jakich mogą być budowane, jak i ich konstrukcji, odległości od łatwo zapalnych części budynku oraz sposobu połączeń paleniska z przewodem kominowym.

Przepisy te stanowią, że piece z kamienia, cegły, kafli i podobnych materiałów niepalnych, powinny być oddalone od łatwo zapalnych, nie osłoniętych części konstrukcyjnych obiektu budowlanego co najmniej o 0,3 m, a od osłoniętych okładziną z tynku grubości 0,025 m na siatce lub trzcinie albo inną równorzędną okładziną — co najmniej o 0,15 m.

W razie zastosowania cegły pełnej, wypalonej z gliny, o wymiarach 0,25 x 0.12 x 0,065 m, wyżej wskazane odległości mogą być zmniejszone o 17 proc.

Z przepisów tych nie wynika natomiast obowiązek przebudowywania pieców w określonym czasie.

Jednakże jeżeli w czasie obowiązkowego czyszczenia przewodów kominowych wyjdą na jaw nieprawidłowości czy zaniedbania, grożące niebezpieczeństwem powstania pożaru, osoba uprawniona do czyszczenia jest zobowiązana do wskazania na konieczności usunięcia stwierdzonych usterek w określonym terminie.

Zalecenia te winny być zrealizowane przez właściciela, użytkownika lub zarządcę budynku pod rygorem odpowiedzialności za popełnione wykroczenia.

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska z dnia 3 lipca 1980 roku w sprawie warunków technicznych jakim powinny odpowiadać budynki (Dz. U. Nr 17 z 1980 r., poz. 62), rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 stycznia 1969 r. w sprawie czyszczenia przewodów kominowych (Dz. U. Nr 5 z 1969 r., poz. 38), Kodeks wykroczeń.

Powrót ZKS Stal Płock

Mamy nowy klub w Płocku. Może słowo nowy nie jest tu najwłaściwsze, bo ZKS Stal Płock już kiedyś istniał, miał tradycje, wyniki, a jego zawodnicy znani byli nie tylko na terenie województwa płockiego. 21 stycznia klub został reaktywowany podczas zebrania założycielskiego. Niewiele jeszcze można powiedzieć o przyszłym kształcie klubu. Wiadomo, że będzie on dwusekcyjny. Miejsce dla siebie znajdą w nim badmintoniści i brydżyści sportowi.

Kilka słów należy się czytelnikom o celach i zadaniach ZKS Stal. Jest to stowarzyszenie działające w Fabryce Maszyn Żniwnych na zasadzie dobrowolności. Członkiem klubu może być każdy mieszkaniec miasta i województwa, młodzież do lat 18 musi posiadać zgodę rodziców.

Celem klubu jest objęcie kulturą fizyczną jak najszerszych kręgów pracowników i ich rodzin, propagowanie wśród młodzieży sportu, aby wychowywać sprawnych obywateli. Członkowie klubu będą organizować imprezy sportowe, współdziałać w organizowaniu rekreacji, sportu masowego dla załogi FMŻ i środowiska. Prowadzona będzie współpraca z masowymi organizacjami społecznymi działającymi na terenie fabryki. Klub będzie sprawował patronat nad klasami sportowymi.

Najtrudniejszą sprawą przy reaktywowaniu klubu okazały się finanse. Do tej pory brak odpowiedniej ilości pieniędzy dla badmintona, sekcji MKS-MDK, był największym kłopotem działaczy. Na razie problem ten nie został do końca rozwiązany. O wysokości funduszów zadecyduje Walne Zgromadzenie delegatów samorządu załogi. Jak więc będzie wyglądać teraz sytuacja badmintona? Do końca czerwca zawodnicy sekcji będą nadal występować w barwach MKS-MDK Płock. Potem prawdopodobnie podpisane zostanie porozumienie między obydwoma klubami, które dotyczyć będzie zasad współdziałania.

MKS-MDK nie jest klubem zrzeszonym w Wojewódzkiej Federacji Sportu, która finansuje sport wyczynowy. Ponadto z samej nazwy klubu wynika, że jest on młodzieżowy. Trudno się więc dziwić, że seniorzy, czołowa w kraju drużyna I-ligowa, miała zawsze największe kłopoty finansowe. Teraz przewiduje się, że grupy starsze będą występować w barwach Stali, zaś młodsze nadal pozostaną w MKS-MDK. Czy jest to dobre rozwiązanie, pokaże czas.

Maciej Rakowski — jeden z najzdolniejszych, młodych badmintonistów Płocka.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Klub Stal Płock przy FMŻ będzie pomagał MKS-MDK sprzętowo, a w zamian za to będzie korzystał z bazy sportowej Szkolnego Związku Sportowego oraz obozów szkoleniowych organizowanych przez SZS.

Nowy płocki klub nie posiada żadnej bazy sportowej. To dopiero zadanie na przyszłość. Może doczekamy się wybudowania obiektu. Choćby takiego, jak stadion Mazovii. Na pewno przydałaby się nie tylko sportowcom, ale całemu miastu hala, w której mogłyby być rozgrywane zawody sportowe w dyscyplinach, dla których jak na razie nie ma miejsca w innych halach.

Ale to dopiero przyszłość. Na razie oczekiwać będziemy na dalsze losy klubu, które leżą w rękach nie tylko działaczy sportowych, ale wszystkich członków ZKS Stal Płock.

O tej porze roku na lotnisku na Kostrogaju cisza. Kilkaset hektarów łąki pokrywa biały dywan śniegu. Wrota hangaru szczelnie zamknięte. Tylko radiostacja od czasu do czasu zachrypi. Żadnych startów ani lądowań. Martwy sezon?

NA LOTNISKU CISZA POZORNA

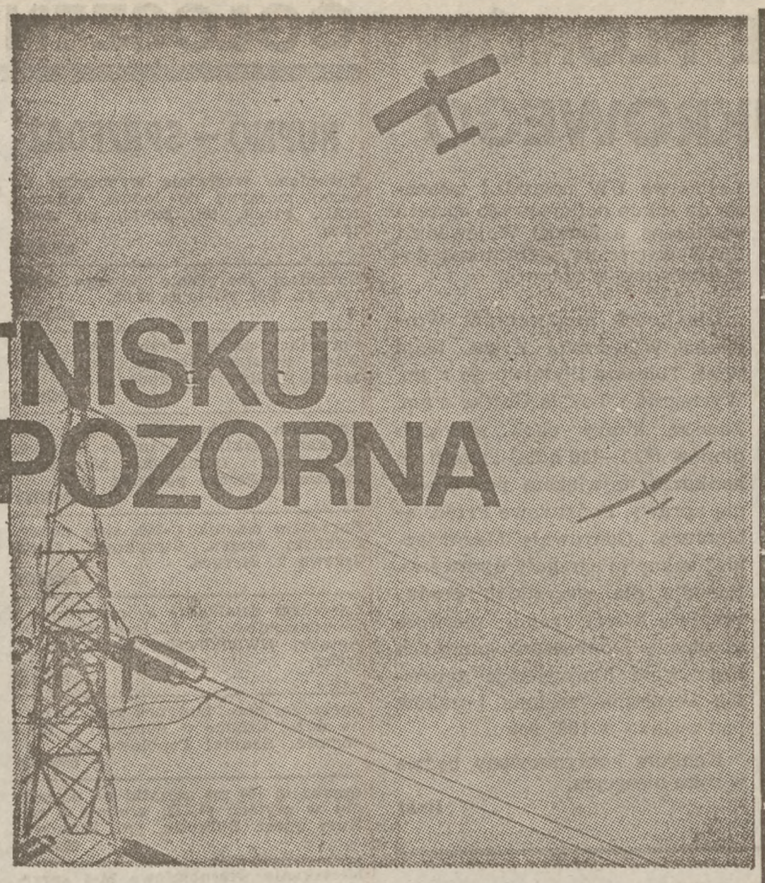

Pozornie. Rozpoczynają się już intensywne przygotowania do kolejnego roku szkolenia w dziejach Aeroklubu Ziemi Mazowieckiej zbliżającego się do trzydziestki. Nikt nie prowadził takiej statystyki ale tu, pod płockim niebem ostrogi pilotów szybowcowych i samolotowych zdobyło chyba więcej niż tysiąc osób. Życie rozsiało ich po całym kraju. Niektórzy zawodowo związali się z lotnictwem, wszyscy pozostali mu wierni. Taka jest prawidłowość. Kto choć raz ruszył

podniebnym szlakiem

ten z reguły dokonał wyboru.

Andrzej Wesołowski, pilot instruktor, kierownik płockiego aeroklubu mimo zimy nie zwalnia tempa pracy.

— Jeżdżę po szkołach, wyszukuję chętnych. Okazuje się, że nie wszyscy wiedzą jak prosta droga do nas prowadzi. Wystarczy zgłoszenie, wiek w granicach 16—19 lat, no i nienaganny stan zdrowia. Zresztą wszyscy kandydaci przed dopuszczeniem do szkolenia muszą przejść badania specjalistyczne w Głównym Ośrodku Badań Lotniczo-Lekarskich, który znajduje się we Wrocławiu. Wbrew pozorom odsiew nie jest duży, sięga około 30 procent chętnych. Szkolenia praktyczne, już na szybowcach, poprzedzamy niezbędnymi zajęciami teoretycznymi.

Miniony sezon był dla pilotów Aeroklubu Ziemi Mazowieckiej dość udany. Wprawdzie zawodów samolotowych szczebla okręgowego nie było, lecz płockie załogi startowały w Bydgoszczy i Toruniu. W silnej stawce zajmowały 7 pozycje. Nieźle zapowiada się członek kadry juniorów w lataniu rajdowo-nawigacyjnym Krzysztof Samelski, wychowanek płockiego aeroklubu, obecnie student Politechniki Rzeszowskiej. Na dobrym poziomie stał też popis lotników AZM podczas majowego święta Czytelników „Tygodnika Płockiego" w Gostyninie. Najważniejsze są jednak

wyniki szkolenia.

Były one w sezonie '86 lepsze zarówno od przeciętnej krajowej, jak też uzyskiwanej w Płocku w ostatnich paru latach. Pewien wpływ na ten stan miała pogoda, na ogół sprzyjająca odbywaniu lotów, także wyczynowych. Ogółem uprawnienia III klasy pilota szybowcowego otrzymało 20 osób, głównie młodzieży z Płocka i województwa płockiego. Nalot na szybowcach wyniósł ponad 1000 godzin, co jest wynikiem zupełnie zadowalającym. Około 20 pilotów samolotowych których skupia AZM — sekcja szybowcowa liczy 80 osób — przebyło łącznie w powietrzu za sterami swych maszyn ponad 500 godzin.

— Do zakresu i form prowadzonego przez nas szkolenia — podkreśla Andrzej Wesołowski — mamy w pełni zapewniony sprzęt. Aktualnie dysponujemy pięcioma samolotami szkoleniowymi, co ważne każdy innego typu: trzema ZLINAMI — 42, 142 i 526F oraz PZL 101 czyli „Gawronem" i PZL 104 popularną „Wilgą". Te dwie ostatnie maszyny są wielozadaniowe. Jeśli chodzi o szybowce na stanie AZN obecnie znajdują się cztery „Piraty", dwie „Muchy", dwa „Bociany" oraz „Puchacz", „Jantar" i „Junior". Nie jest to wprawdzie sprzęt światowej klasy służący wielkiemu wyczynowi, ale na nasze potrzeby w zupełności wystarczający.

Pilotem szybowcowym może zostać każdy młody człowiek pragnący latać i mający odpowiedni stan zdrowia.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Obsada etatowa płockiego aeroklubu jest skromniutka. Obowiązki szefa szkolenia pełni pilot instruktor Edward Płoński, zaś szefem technicznym i instruktorem jest pilot Jan Chrobociński. Od połowy listopada ub. roku powołano również zastępcę ds. społeczno-wychowawczych, którym został inż. pilot Krzysztof Żelechowski, absolwent Politechniki Rzeszowskiej. Jak zwykle liczyć można na pracę instruktorów społecznych, nie szczędzących czasu i wiedzy podczas szkolenia coraz to nowych adeptów trudnej i niebezpiecznej sztuki latania — głównie Leszka Langego, Kazimierza Sobótki i Sławomiry Piątek, jednej z nielicznych pań w tym męskim towarzystwie.

Aeroklub Ziemi Mazowieckiej niegdyś duma grodu Krzywoustego dziś egzystuje jakby na marginesie wielkich spraw, którymi żyje Płock. Wrósł w jego krajobraz, warkot samolotowych silników i białe sylwety szybowców pod płockim niebem nikogo już nie dziwią. Tymczasem ta potrzebna społeczeństwu placówka, potwierdziła to dobitnie powódź przed pięciu laty, boryka się z licznymi kłopotami. Mówiąc najkrócej potrzebuje pomocy, większego zainteresowania ze strony ojców miasta. Nie chodzi tylko o pieniądze, chociaż w tym przypadku są one również ważne, ale także o życzliwość i wsparcie. Zarząd i kierownictwo aeroklubu nakreśliły sobie ambitne plany, głównie w sferze inwestycyjnej. Baza lokalowa jest bardzo zła, z całą pewnością niewystarczająca dla potrzeb lotniska, którego status wielka łąka na Kostrogaju, po latach przerwy, znów odzyskała.

JAN B. NYCEK

WEEKEND z TV

„Kierowca na jeden kurs" — film prod. radz. przewidziany na piątkowy wieczór w jedynce. Moskwa — wielkie, potężne miasto, zdolne oszołomić nawet wytrawnego podróżnika, a cóż dopiero prowincjuszkę z dalekiego południa. Nie tylko wielkość miasta onieśmiela bohaterkę, ale również tysięczne bariery biurokracji, które skutecznie dezorientują kobietę. Na szczęście przypadkowo spotkany kierowca staje się przewodnikiem i pomocnikiem, a z czasem kimś coraz bliższym Parę głównych postaci grają znakomicie **Oleg Jefremow i Lidia Fiedosiejewa-Szukszyna.** Tę aktorkę dobrze znają widzowie np. z „Kaliny czerwonej".

O godz. 22.00 także w jedynce rozmowa o kondycji dzisiejszego społeczeństwa z Mieczysławem Rakowskim, zatytułowana „Rozmyślania wieczorem".

W paśmie nocnym — godz. 23.30 drugi odcinek „Kokainowego szlaku".

W dwójce nie można pominąć najgłośniejszego obok „Popiołu i diamentu" filmu Zbyszka Cybulskiego „Jak być kochaną". W adaptacji opowiadania Kazimierza Brandysa niezapomnianą kreację stworzyła Barbara Kraftówna. Film (reż. Wojciech Has) zdobył w 1963 (rok produkcji) i 1964 wiele nagród w tym Złote Wrota — potrójne Grand Prix w San Sebastian, najlepszy film, najlepszy scenariusz, najlepsza rola kobieca.

Weekendowe programy sportowe przykują do telewizorów całe rodziny, tak jest zawsze, gdy na lodową taflę wyjeżdżają najlepsi łyżwiarze Europy. Piątek i sobota to finały, w niedzielę pokazy mistrzów. Godziny w kolejnych dniach 22.35, 22.50 i 16.30, wszystko w pr. I.

W sobotę warto zwrócić uwagę na dwa programy poświęcone poetom i poezji. W I programie o godz. 18.20 wspomnienie o **Władysławie Broniewskim,** twórcy najpiękniejszych strof o Mazowszu, Tumach, Wiśle, Program nosi tytuł — cytat **„Życie moje podobne lustru".** Drugim spotkaniem z poezją jest program w dwójce nazwany **„Bez tytułu".** Wiersze **Wisławy Szymborskiej** recytuje **Teresa Budzisz-Krzyżanowska.** Godz. 23.25.

Dwa filmy sobotniej jedynki to o godz. 20.00 **„Ostatni seans filmowy".** Wielki film **Petera Bogdanovicha** z roku 1971. Akcja toczy się gdzieś daleko, w małym zagubionym miasteczku w Texasie w połowie lat 50. Toczy się leniwie, jak i życie mieszkańców, bez szans i perspektyw. Dwaj młodzieńcy dzielą czas między grę w piłkę i podrywy dziewczyn. Tą, która pozbawi ich życiowych złudzeń jest Jacy Farrow, grą ją Cybil Shepherd.

W Kinie Nocnym polski horror — **„Dom Sary"** w reż. **Zygmunta Lecha** (debiut). Z przystojnego i tryskającego życiem Kamila w krótkim czasie został cień. Czyżby przyczyną była tajemnicza kochanka Sara? Przyjaciel Kamila postanawia poznać ją i wybiera się do stojącego na odludziu domu Sary. Grają m.in. **Hanna Bilińska, Eugeniusz Kujawski, Zdzisław Kuźniar** i in.

Dwójka przypomni 35 **„Spotkanie z balladą"** — spotkanie kolejarskie. Kto widział ten program 1 stycznia ten zapewne chętnie obejrzy go po raz wtóry, kto nie widział, gorąco namawiam. Sporo dobrych piosenek, mnóstwo „życiowych" dowcipów i prawdziwa zabawa aktorów i widzów. Godz 16.30.

Wpaniała powieść Tomasza Manna **„Czarodziejska góra"** w serialowej wersji. Opowieść o Hansie Castorpie, który pojechał na 3 tygodnie do Davos odwiedzić chorego kuzyna, a opuścił sanatorium po 7 latach, jest jednocześnie opowieścią o dojrzewaniu intelektualnym i emocjonalnym. W obsadzie m.in. **Christoph Eichhorn, Marie-France Pisier, Charles Aznavour.** Godz. 22.00.

Z braku miejsca anonsuję tylko niedzielny film w Teleferiach **„Yuki — śniegowa wróżka"** prod. jap., mimo że animowany nie należy do filmów dla najmłodszej widowni, raczej dla 11—13-latków. Film rozgrywa się w czasach samurajskich obfituje w sceny walk, ale również innych dość dramatycznie ukazanych przygód. Trudno się dziwić, obyczajowość japońska nie stroni od takich scen.

ABRA

ZAPRASZAMY na trybuny

PIŁKA NOŻNA

7 lutego o godz. 12 rozpocznie się mecz towarzyski między Stoczniowcem Płock i Goplanią Inowrocław. Kibiców III ligowego Stoczniowca zapraszamy na stadion przy ul. Kolejowej.

BRYDŻ SPORTOWY

Już dziś zapraszamy zawodników grających w brydża sportowego do wzięcia udziału w III Mistrzostwach Województwa par o puchar ufundowany przez redakcję „Tygodnika Płockiego". Turniej rozegrany zostanie w sali ZKS Wisła Płock 22 lutego

Przypominamy również, że rozegrane zostaną Mistrzostwa Województwa w mixtach, czyli parach mieszanych. Jak zwykle do wygrania są bardzo cenne nagrody.

BUTY NARCIARSKIE ZA 200 ZŁOTYCH

Zarząd ogniska TKKF Jutrzenka z siedzibą w Spółdzielczym Domu Kultury przy ul. Krzywoustego 3, tel. 274-84, zaprasza do miejsca składowania sprzętu przy ul. Skłodowskiej 4. Są tam do kupienia buty skórzane, narciarskie, zjazdowe różnych rozmiarów w stanie dobrym. Cena nabywcza jednej pary 200 złotych.

Sprzedaż odbywać się będzie w poniedziałki i piątki w godz. 16—19 oraz w środy i czwartki w godz. 17—19.

Relacje sportowe:
JOLANTA MARCINIAK

ZJAZD WĘDKARZY

Zarząd Koła Miejskiego Nr 1 Polskiego Związku Wędkarskiego w Płocku serdecznie zaprasza swoich członków na Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze, które odbędzie się 15 lutego o godz. 9 w sali konferencyjnej „Izokuru-Instalu", przy ul. Padlewskiego 4.

z notesu SPRAWOZDAWCY

DOBRE WYNIKI UCZNIÓW Z PACYNY

Uczniowie SP z Pacyny wzięli udział w VII Ogólnopolskich Biegach Narciarskich „Warsa i Sawy", które rozegrane zostały w Pomiechówku koło Warszawy. Podopieczni Marii Stępniak i Andrzeja Matuszewskiego odnieśli duży sukces, wygrywając trzy kategorie wiekowe, a w kilku innych będąc w ścisłej czołówce.

Wyniki: bieg główny 3000 m 13—15 lat — I miejsce Mariusz Rzepecki, bieg na 3000 m dziewcząt 13—15 lat — II miejsce Marzena Olbory, bieg na 3000 m dziewcząt — 11—13 lat — II miejsce Edyta Petera, bieg na 3000 m chłopców 11—13 lat — I miejsce Ireneusz Durka, bieg na 1000 m dziewcząt do lat 10 — I miejsce Ewa Petera, bieg na 1000 m chłopców do 10 lat, II miejsce Mariusz Kozłowski.

KOSZYKÓWKA

Zakończyły się rozgrywki grupowe młodzików organizowane przez Łódzki Okręgowy Związek Koszykówki dla makroregionu centralnego. W grupie północnej zawodnicy SKS Kasprowicz Kutno osiągnęli następujące wyniki: pokonali Włocławię 79:51 i 65:53, Czarnych Kutno 89:19 i 70:29, Emit Żychlin 85:32 i 111:24 oraz Górnik Konin 94:41 i 98:44. W zawodach finałowych koszykarze Kasprowicza walczyć będą z mistrzami pozostałych grup czyli ŁKS Łódź, Starem Łódź i Jedynką Żyrardów o pierwsze miejsce w kategorii młodzików w makroregionie centralnym.

SIATKÓWKA

28 i 24 stycznia siatkarze ZKS Wisła Płock rozgrywali kolejne spotkanie w piłkę siatkową w Rawie Mazowieckiej. Płoczczanie wygrali obydwa mecze z Mazovią 3:2.

SUKCES PARY CYBULSKI — FLEMING

44 najlepsze polskie pary brydżowe, a wśród nich najbardziej utytułowani zawodnicy, mistrzowie świata i zwycięzcy prestiżowych turniejów międzynarodowych, walczyli o 25 miejsc w kadrze narodowej. O awans do kadry walczyła także płocka para Cybulski — Fleming i sprawili oni wspaniałą niespodziankę, bowiem wypełnili normę gry w kadrze narodowej i zajęli 25 miejsce.

Był to sukces na miarę możliwości, dwa nieszczęśliwe przegrane rozdania zadecydowały o tej pozycji. Cieszyć się jednak należy, że nie odstawali od innych grających par, nie byli tłem dla najlepszych. Po tym występie można mieć nadzieję, że w przyszłym roku będzie jeszcze lepiej.

PIŁKA RĘCZNA

Nadal bez porażki jest drużyna juniorów młodszych, podopiecznych Stanisława Sulińskiego, walczących o awans do finałów XIV OSM. Piłkarze ręczni ZKS Wisła pokonali Pilicę Tomaszów 19:17 i Łodziankę 29:19.

KOLARSTWO

W Płocku rozegrano otwarte mistrzostwa markoregionu centralnego w kolarstwie, zorganizowane z okazji 42 rocznicy wyzwolenia Płocka i 750-lecia lokacji miasta. W kategorii seniorów I miejsce zajął Sławomir Barul ze Startu Tomaszów, II Sławomir Lewandowski z Mazowsza Teresin, a III Waldemar Deleżyński z Żyradowianki.

Wśród juniorów triumfował Robert Chądzyński z Mazowsza, przed Sławomirem Witkowskim ze Startu Piotrków Trybunalski i Dariuszem Petrykowskim z Płocka. Najlepszym wśród juniorów młodszych okazał się Piotr Łukasik ze Startu Tomaszów, który minął linię mety przed Januszem Małeckim z Juranda Ciechanów i Adamem Rukatem z WZS Ostrów Wielkopolska.

Bardzo dobrze spisali się młodzicy z Płocka, którzy podzielili się miejscami na podium. Zwycięzcą został Jacek Pietrak, II miejsce przypadło Robertowi Sienickiemu, a III Pawłowi Wojtkiewiczowi.

TENIS STOŁOWY

Tenisistki stołowe WLKS Spółdzielca Płock nie mają już szans na awans do I ligi, ale nadal walczą o jak najlepsze miejsce w tabeli. W kolejnym meczu ich przeciwniczkami były zawodniczki AZS Gdańsk. Płoczczanki, wygrały 10:4 i 10:2. Punkty dla WLKS zdobyły: Joanna Szarwińska i Krystyna Bromka po 3, Elżbieta Mokrska, Bożena Aftańska, Iza Adamska i Ewa Matusiak po 2.

25 stycznia odbyły się otwarte mistrzostwa Sierpca w tenisie stołowym na rok 1987, do których przystąpiło 52 zawodników, w trzech kategoriach wiekowych. W kategorii 16—25 lat I miejsce przypadło Krzysztofowi Pniewskiemu, II Mariuszowi Illerowi, a III Robertowi Kowalskiemu. W kategorii 26—35 lat zwyciężył Wiesław Rentflejsz, przed Andrzejem Gapińskim i Mirosławem Rokickim. Wśród najstarszych zawodników, powyżej 36 lat, wygrał Zenon Jagodziński, II miejsce wywalczył Tadeusz Remlinger, a III Mieczysław Markowski.

PIŁKA NOŻNA

W hali Chemika rozegrany został V wojewódzki halowy turniej piłki nożnej drużyn LZS, w którym wzięło udział 16 drużyn. I miejsce wywalczył zespół Błękitni Gąbin, II Brzeźnica z Płocka, III Wiślanie Czerwińsk, a IV Wicher Cieszewo.

Królem strzelców w turnieju został Roman Piórkowski z Brzeźnicy, zdobywca 6 bramek, najlepszym zawodnikiem Dariusz Prosowski z Błękitnych, a najlepszym bramkarzem Piotr Rychlik z Brzeźnicy.

ZWYCIĘSTWO SIATKARZY WISŁY

OSiR Gostynin i MZKS Mazur zorganizowali w sali gimnastycznej ZSZ turniej piłki siatkowej mężczyzn z okazji 42 rocznicy wyzwolenia miasta. Wyniki końcowe: I miejsce ZKS Wisła Płock, I seniorzy, II MZKS Mazur Gostynin I seniorzy, III ZKS Wisła II juniorzy, IV MZKS Mazur II oldboye.

Najwszechstronniejszymi zawodnikami w poszczególnych zespołach byli: ZKS Wisła I — Paweł Kubasiewicz, ZKS Wisła II — Bronisław Wiśniewski, MZKS Mazur I — Arkadiusz Brudnicki, MZKS Mazur II — Andrzej Stolarczyk.

MISTRZOWIE PLONÓW BURAKA CUKROWEGO

W Urzędzie Wojewódzkim odbyło się podsumowanie konkursu „Mistrz plonów buraka cukrowego". Spośród 63 producentów zgłoszonych przez Urzędy Gmin komisja konkursowa wyłoniła 5 najlepszych producentów, którzy osiągnęli najwyższe plony:

1. Żuławnik Ryszard — gm. Wyszogród — plon uzyskany 570 q/ha, plon szacunkowy 540 q/ha

2. Święcicki Marian — gm. Łęczyca — odpowiednio 554,5 q/ha i 560 q/ha

3. Bogusławski Henryk — gm. Krośniewice — 567 i 480 q/ha

4. Lewandowski Zenon — gm. Mochowo — 514,4 q/ha i 500 q/ha q/ha

5. Szczęsny Janusz — gm. Łanięta — 513,5 q/ha i 510 q/ha

Zwycięzców Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW nagrodził talonami na zakup deficytowego sprzętu rolniczego, a Zarząd Wojewódzki ZMW wycieczką zagraniczną dofinansowaną w połowie.

Dla trzech producentów, Wojciecha Wiktorzaka z gm. Mała Wieś, Tomasza Budnickiego z gm. Wyszogród i Teofila Gajtka z gm. Zawidz, którzy obok wysokich plonów (420—450 q/ha) zgłosili do konkursu największą powierzchnię uprawy, Państwowe Przedsiębiorstwo „Cukrownie Mazowieckie" zakupiło agregaty uprawowe. Ponadto dla wszystkich producentów, którzy zajęli pierwsze miejsca w konkursach gminnych Cukrownie Mazowieckie zapewnią bezpłatnie nasiona buraków pod zasiewy w 1987 roku.

Konkurs kontynuowany będzie w roku bieżącym.

(wk)

„KOZACZOK" NA SWOJSKĄ NUTĘ

W woj. płockim rozpoczęły się już przygotowania do XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Wojewódzki Komitet Organizacyjny, skupiający przedstawicieli wielu instytucji kulturalnych, instancji organizacji polityczno-społecznych i zawodowych, ustalił zasady i formy przeprowadzenia konkursu.

Eliminacje rejonowe odbędą się 19 lutego w Sierpcu, 20 lutego w Gostyninie, 21 lutego w Kutnie, 27 lutego w Łęczycy i 28 lutego w Płocku. Rywalizacja piosenkarzy — amatorów na szczeblu wojewódzkim zakończona zostanie 14 marca na estradzie Domu Kultury w Kutnie.

Do konkursu mogą zgłaszać się wszyscy utalentowani młodzi ludzie, którzy ukończyli 16 lat. Organizatorzy liczą przede wszystkim na młodzież szkolną, ale nie mniej też na osoby z kręgu artystów pracujących. Każdy powinien samodzielnie podjąć decyzję i zgłosić się do eliminacji. Punktami konsultacyjnymi są: Wojewódzki Dom Kultury — tel. 296-03 i Dom Technika — tel. 277-36.

(ZAN)

PREMIERA W TEATRZE „DOM KOBIET„

Zespół Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku przygotowuje się do kolejnej premiery. Trwają próby „Domu Kobiet" Zofii Nałkowskiej, sztuki z 1930 roku — zapowiadającej duży talent sceniczny słynnej powieściopisarki.

W dramacie występują wyłącznie kobiety, wdowy bądź rozwiedzione. Czterdziestoletnią Joannę główną bohaterkę „Domu Kobiet" poznajemy w momencie, gdy po śmierci męża pogrążona jest w głębokiej depresji. Ale jej kontemplowana z pietyzmem i miłością przeszłość okazała się oszustwem. Czczony jako wzór prawości mąż miał inne życie. Akcja sceniczna stopniowo je odsłania, ukazuje wszystkie tego konsekwencje i sugeruje nie mniej dramatyczny ciąg dalszy.

W spektaklu biorą udział: Zdzisława Bielecka — Piórkowska, Mirosława Mikuła — Płatyńska, Hanna Straszewska, Grażyna Zielińska, Marta Woźniak, Halina Rabenda, Sabina Studzińska, Anna Apostolakis. Reżyseruje Maciej Dzieniszewicz. Scenografia Łucja Kossakowska. Premiera w sobotę 14 lutego.

(sz)

SZCZEPIENIE PSÓW PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE

Urząd Miejski w Płocku zawiadamia mieszkańców, że w dniach od 16 do 28 lutego 1987 r., w godz. 9—17, w zakładzie przy ul. Pięknej 6 (siedziba Wojew. Zakładu Weterynarii), odbędą się obowiązkowe szczepienia psów przeciw wściekliźnie. Szczepieniu, które prowadzone będzie także w wolne soboty i niedziele, podlegają wszystkie psy powyżej 2 miesiąca życia. Doprowadzać je należy w kagańcach i na smyczy.

Szczepienia są głównym środkiem zapobiegawczym przeciwko niezwykle groźnej chorobie, jaką jest wścieklizna. Osoby, które nie poddadzą psów przymusowemu szczepieniu ochronnemu, podlegają ukaraniu (pkt. 20 Zarz. nr 248 Prezesa Rady Ministrów z 8.11.1952 r. Monitor Polski nr A-98 poz. 1503 i Instr. Min. Rolnictwa z 30.01.1953 r. nr W.OI Z/13/63). Psy nie poddane szczepieniu podlegają wybiciu.

Mieszkańcy dzielnic: Radziwie, Trzepowo, Borowiczki, Imielnica, Podolszyce, zostaną powiadomieni oddzielnie o terminie szczepień ochronnych.

(JER)

KULIG DLA DZIECI

11 lutego, w środę od godz. 10-tej w Soczewce rozpoczyna się kulig po leśnych trasach i ostępach dla dzieci spędzających ferie zimowe w domach. Na wspólną zabawę zaprasza więc wszystkich Zakładowy Klub Kultury FMŻ „Metalowiec". Wystarczy zgłosić się w jego siedzibie przy ul. Tumskiej w godz. 11—20 i wpłacić 50 zł. Zgłoszenia przyjmowane są do wtorku, 10 lutego.

Pozostaje życzyć dzieciom miłego relaksu, a organizatorom pogratulować dobrego pomysłu.

(zan)

PRZEPRASZAMY

W tekście dotyczącym uroczystej sesji MRN pominięte zostało nazwisko Tadeusza Kurpiewskiego, jednego z zasłużonych obywateli, uhonorowanych wpisem do „Honorowej księgi zasłużonych dla Płocka".

KOŚCI W WĄTRÓBCE

◀3

również stwarzać wrażenia, że komukolwiek one się podobają. Jest to po prostu konieczność. Kalkulacje nowych cen zostały przeprowadzone rzetelnie. Można by jeszcze spytać, czy w ogóle rachunek kosztów własnych zakładów produkujących przetwory mięsne nie mógłby ulec zmniejszeniu? Być może tak, być może wydajność pracy można by zwiększyć, tu, czy ówdzie zastosować jakieś oszczędności, ale na końcową cenę wyrobów nie miałoby to większego wpływu, gdyż w tej ostatecznej cenie ogromnie wiele miejsca zajmuje koszt samego surowca. A zatem margines swobody jest minimalny i oderwanie skrawka z tego marginesu obniżyłoby cenę detaliczną może o złotówkę na kilogramie, a może i nie.

BOGDAN IWAŃSKI

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO — SPRZEDAŻ

Sprzedam, względnie wypożyczę na sezon maszynę do lodów, automat NRD. Płock, tel. 200-80, po godz. 16.00.
00654471

Sprzedam fabrycznie nowego Fiata 126p FL. Tel. 234-10 do 15.00.
00654474

Sprzedam ciągnik Ursus 26330, Strusiński Wiesław, Borowo, gm. Rościszewo. Na listy nie odpowiadam.
00653378

Sprzedam 1,08 ha ziemi wraz z budynkami, szklarnia, tunele foliowe. Wiadomość: Domżalska Magdalena Zalesie k. Płocka po godz. 16.00.
00654509

Sprzedam ciągnik C-360, stan dobry. Cziliński Stefan, Stropkowo, 09-205 Jeżewo k. Sierpca.
00654511

Sprzedam działkę 14 a, ogrodzoną z zabudowaniami w Zdziarze Wielkim. Andrzej Kwiatkowski, 09-440 Staroźreby.
00654520

Sprzedam dom, budynek gospodarczy na dużej działce w Sannikach. Wiadomość: Sanniki Topolowa 15.
00654521

Sprzedam 100 m² mozaiki na ociepleniu w płytach 43X43, grubość 4 cm. Kusy Józef. Bulkowo, gm. Bulkowo.
00654523

Mieszkanie własnościowe M-3 sprzedam. Wiadomość: Gostynin ul. Bema 13/58.
00654525

Kupię poza miastem plac — działkę niezagospodarowaną. Tel. 222-09.
00654529

Sprzedam dom z działką we wsi Rękawczyn gm. Gozdowo woj. płockie. Wiadomość: Sanniki tel. 259.
00654480

Sprzedam silnik „Mercedesa" 200 D po remoncie, wraz ze skrzynią biegów. Michał Dobaczewski, Płock, ul. Chabrowa 27/29.
00654486

Sprzedam Fiata 1500, blacharka częściowo do remontu. Chrzanowski Zdzisław Cieśle gm. Bodzanów 09-470, woj. płockie
00654495

Sprzedam przyczepę wywrotkę w dobrym stanie oraz rozrzutnik jednoosiowy. Iwański Andrzej Tłubice, gm. Bielsk, woj. płockie.
00564496

Kupię tokarkę, może być do remontu. Płock. tel. 276—17.
00654497

RÓŻNE

Zamienię duże M-2 w Kędzierzynie-Koźlu na podobne w Płocku lub województwie. Informacje, telefon 247-30.
00654472

Fachowców solidnych do cięcia sadu zatrudnię. Jakub Cybart, Płock, ul. Kochanowskiego 3/34.
00654475

Mieszkanie typu M-4 (nowe) w Nowym Dworze Mazowieckim zamienię na podobne w Płocku. Tel. 526-66 lub 544-96 w godz. 8—15-tej.

Wynajmę lokal na warsztat rzemieślniczy w Górach k. Płocka. Tel. Płock 31-087.
00654522

Matematyka Płock tel. 219-52.
00654518

Zatrudnię fryzjerkę do pracy. Płock ul. Miodowa nr. 8.
00654510

Zamienię mieszkanie kwaterunkowe 76 m² na dwa miejsce. Wodkowski Zygmunt, B. Bieruta 1a m. 6.
00654501

Sprzedam dom mieszkalny z działką 1700 m². Ozorków, ul. Żeromskiego 9, Olczak. Oglądać sobota, niedziela w godz. 10.00—16.00.
805167

„DUET" — szansą samotnych Płock, 4, skrytka 9.
804253

Bieżnikowanie opon — Żuk, Fiat, Zastawa, Trabant, Syrena, Dacia, Zaporożec, Skoda.
Sprzedam wyważarkę EWK — 16, urządzenia diagnostyczne PKO 4, KS 20; oraz wyraczarkę do bębnów i tarcz hamulcowych. Płock, Imielnica ul. Wiosenna 1.
0654485

Zamienię na mieszkanie M-3 budynek piętrowy i gospodarczy w Gozdowie. Siemiątkowska Stanisława, ul. Dworcowa 26.
00654491

Zamienię M-2 Wielka Płyta w Płocku na podobne lub większe w Łęczycy. Wiadomość: Płock ul. Mickiewicza 12 m 28, po godz. 16.00.
00654499

Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Rafineryjnego w Płocku unieważnia legitymację pracowniczą nr 346 wydaną 29.08.1983 r. na nazwisko Henryk Rzepkowski uprawiającą do wstępu na teren OBR PR i MZRiP w Płocku.
P-56

ZGUBY

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B, Krawczyk Ireneusz, Płock, Piasta Kołodzieja 2/26.
00654412

Zgubiono legitymację PKS. Krzysztof Jarzynkowski, Góry gm. Łąck. woj. płockie.
00654413

Zgubiono prawo jazdy kat. III „C". Cecelski Rajmund, Drobin ul. Kopernika 5.
00654414

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B, T. Dariusz Jankowski, Suchodół.
00654416

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCE. Głodowski Sławomir, Sierpc, Reymonta 74.
00654444

Zgubiono prawo jazdy kat. AB. Olaf Wilczak, Płock. ul. Skrajna 18 a.
00654451

Zgubiono przepustkę FMŻ „Agromet" nr 8001, Bielicki Andrzej, Płock, Sielska 37.
00654452

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Piotr Paweł Osięgłowski, Płock, Kwiatka 28 m 2.
00654454

Zgubiono prawo jazdy kat. ABC. Adam Popielarek, Więcławice, gm. Brudzeń.
00654457

Stanisław Wieteska Kutno, Reymonta 2 zgubił prawo jazdy kat. A, B.
00659700

Anna Trzaskalska Różanowice gmina Krzyżanów zgubiła prawo jazdy kat. B.
00659709

Stanisław Gołaszewski Kutno, Warszawskie Przedmieście 89 zgubił ciągnikowo-motorowe prawo jazdy.
00659710

Zbigniew Dominiak Łęczyca, Zachodnia 9/7 zgubił prawo jazdy kat. B,C.
00659712

Jerzy Smorawski Kutno, Długosza 16/38 zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, D, E.
00659713

Wojciech Paszkiewicz Kutno. Sawickiej 3c/5 zgubił prawo jazdy kat. B.
00659714

Skradziono prawo jazdy kat. ABCET. Gumiński Zbigniew, Ligowo, gm. Mochowo.
00654434

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCE. Piotr Tamborek, Sierpc, ul. Sempołowskiej 57.
00654436

Zgubiono przepustkę pracowniczą FMŻ. Maruszewski Mieczysław, Płock, Kwiatka 3 m 31.
00654439

Zgubiono przepustkę pracowniczą nr 5743 FMŻ „Agromet". Dubielak Roman, Płock, Otolińska 25.
006554463

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Tomasz Popielec, Płock, Gałczyńskiego 4/14.
00654468

Zgubiono przepustkę pracowniczą nr 876 FMŻ „Agromet". Matusiak Jan, Płock, Kochanowskiego 3a/30.
00654469

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Adam Kaźmierczak, Prądzew, 99-100 Łęczyca.
00654470

Zgubiono prawo jazdy kat. A.B. Kazimierz Prusiński. Potrzebnia 27, 09-522 Dobrzyków.
00654473

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT oraz uprawnienia na sprzęt ciężki. Krzysztof Lewandowski, Iłów, Generała Włada 8.
00654477

Zgubiono prawo jazdy kat. BC. Jędrzejewski Robert, Mała Wieś 09-460.
00654479

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Żandarka Maria, Brwilno G.
00654482

Zgubiono przepustkę „Agromet" FMŻ Płock, Nr. 7746. Bąbała Andrzej, Miszewo-Mur.
00654483

Zginęła suczka rasy „Sznaucer" czarna, z białą łatką z przodu. Zwrot za nagrodą. Wiadomość: Płock ul. Heweliusza 2 tel. 203-73.
00654484

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT, Metryka Zbigniew, Nowa-Wieś.
00654493

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Cieślińska Elżbieta, Płock Jasna 3.
00654494

Zgubiono prawo jazdy kat. AB. Szost Ryszard, Karwosieki.
00654498

Zgubiono Dyplom Mistrzowski instruktor sanitarny. Tadeusz Petera, 09-541 Pacyna, ul. Parkowa 2a.
0654500

Skradziono prawo jazdy kat. AB. Joachim Jan, Gostynin Kilińskiego 20.
00654502

Zgubiono prawo jazdy kat. BCE. Augustyniak Krzysztof, Płock Kredytowa 4 m. 42.
00654503

Zgubiono prawo jazdy kat. BC. Borowski Waldemar, Płock Bartnicza 2/22.
00654504

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Ciski Sławomir, Staroźreby ul. Parkowa 28.
00654505

Zgubiono prawo jazdy kat. ABC. Jaszczak Zbigniew, Maszewo Duże 110.
00654506

Zgubiono przepustkę zakładową FMŻ — Agromet, nr. 5318. Kozłowski Janusz, Płock Otolińska 25 p 334.
00654507

Zgubiono prawo jazdy kat. ABC. Milewski Krzysztof. Staroźreby.
00654508

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Jerzy Grabowski, Jaworowo-Jastrzębie, Zawidz.
00654512

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCDE. Kołomański Mirosław Płock, ul. Jodłowa 6.
00654514

Zgubiono pozwolenie na broń myśliwską seria A Nr. 051014. Kwasiborski Stanisław, Lucień.
00654515

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo zagraniczne z filią w Płocku zatrudni DYREKTORA

filii produkującej wyroby z tworzyw sztucznych. Od kandydata wymaga się:

— wysokich, profesjonalnych kwalifikacji z zakresu organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem produkcyjnym, popartych praktyką na stanowiskach kierowniczych,

— operatywności i umiejętności z zakresu uruchomienia działalności przedsiębiorstwa,

— mile widziana znajomość języków obcych.

W zamian za efektywną pracę — wysokie wynagrodzenie.

Oferty należy składać na nr P-30.

P-30-2

Toruńska Przędzalnia Czesankowa „Merinotex" 87-100 Toruń, ul. Szosa Bydgoska 40/62

chętnie zatrudni kobiety na stanowiska bezpośredniej obsługi maszyn przędzalniczych.

Zakład posiada szeroką bazę socjalną, stołówkę, bufety szybkiej obsługi, przychodnię lekarską, Zakładowy Dom Kultury „Prząśniczka".

Dla zamiejscowych zapewnia się kwatery prywatne.

Chętni proszeni są o zgłaszanie się bezpośrednio do Dz. Kadr.

Bezpośrednie informacje można uzyskać telefonując 21021 wewn. 214. Dojazd do zakładu tramwajami linii nr 1 i 2.

P-34-4

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE Sokołów k/Gostynina woj. Płock

ZATRUDNI OD ZARAZ

Głównego Specjalistę do spraw produkcji zwierzęcej.

Wymagane wykształcenie wyższe i 5 lat praktyki, wykształcenie średnie i 8 lat praktyki.

Wynagrodzenie zgodnie z Zakładowym systemem wynagradzania.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne w nowym budownictwie.

Oferty kierować na adres: 09-513 Sokołów, woj płockie, tel. 30-85 Gostynin, dojazd autobusem z Gostynina na Krośniewice około 10 km.

Kosztów podróży nie zwracamy.

P-49

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH w Bulkowie 09-454 Bulkowo

ZATRUDNI OD ZARAZ energicznego pracownika na stanowisko Kierownika Zakładu Usług Remontowo-Budowlanego.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z zakresu budownictwa ogólnego, uprawnienia budowlane i 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

Wynagrodzenie zgodnie z „Zakładowym Porozumieniem Płacowym" około 30 tys. zł miesięcznie.

P-50

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Płocku

ZATRUDNI od zaraz

— magazynierów nabiałowych (wspólna odpowiedzialność materialna)

— magazyniera opakowań (wspólna odpowiedzialność materialna)

Warunki pracy i płacy do omówienia w OSML Płock, Jachowicza 16, tel. 225-34

P-54-2

ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI WARSZAWA — REJON REMONTOWY PŁOCK

wykonujący remonty urządzeń energetycznych w Elektrowni MZRiP w Płocku

ZATRUDNI NATYCHMIAST na bardzo korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

— inżyniera mechanika o specjalności turbiny parowe
— inżyniera mechanika o specjalności spawalnictwo
— techników mechaników o specjalności kotły i turbiny parowe
— absolwentów ZSZ o kierunku mechanicznym
— spawaczy z uprawnieniami dozoru technicznego
— murarzy-tynkarzy
— blacharzy-dekarzy

Zakład prowadzi szkolenie dla pracowników niewykwalifikowanych oraz stałe kursy spawania elektrycznego i gazowego.

Zakład zapewnia:

— wynagrodzenia podstawowe wg branżowego systemu
— deputat energii elektrycznej i węgla
— wysługę lat
— nagrody jubileuszowe
— nagrody z zysku tzw. „14"

Dla pracowników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1988 roku z puli mieszkań funkcyjnych.

Kandydatów do pracy prosimy o zgłaszanie się do Rejonu Remontowego Płock w Elektrociepłowni MZRiP (brama nr 2), tel. 5-26-84 lub 5-35-69 w godzinach od 7 do 14.

P-25-0

KOMUNIKATY

PREZYDENT MIASTA PŁOCKA

OGŁASZA KONKURS na stanowisko dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Dróg i Mostów w Płocku

I. Ustala się następujące kryteria formalne dla kandydatów na ww. stanowisko:
— wykształcenie: wyższe techniczne, ekonomiczne lub prawnicze.
— staż pracy: ogółem 8 lat, w tym na stanowiskach kierowniczych co najmniej 4 lata.
— wiek: 30—60 lat
— nie karany sądownie za przestępstwa gospodarcze i inne winy umyślne.
— dobra ocena pracy zawodowej z poprzednich zakładów pracy.
— dobry stan zdrowia.

II. Do udzielenia kandydatom zgłaszającym się do konkursu niezbędnych informacji o stanie technicznym, organizacyjnym i ekonomicznym MPDiM zobowiązuje się pełniącego obowiązki dyrektora tego p-stwa w Płocku ul. Sienkiewicza 36 oraz kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Płocku.

III. Termin zakończenia postępowania konkursowego ustala się na dzień 1987.03.21 w tym, termin składania ofert przez kandydatów do konkursu do dnia 1987.02.28.

VI. Do gromadzenia wpływających ofert kandydatów do konkursu zobowiązuje się kierownika Wydziału Organizacyjno-Prawnego i Kadr Urzędu Miejskiego.

P-61-2

Zakład Energetyczny Płock zawiadamia, że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8.00 do 16.00 w niżej podanych miejscowościach:

W REJONIE ENERGETYCZNYM PŁOCK:
— w dniu 09.02 w Płocku, ul. Graniczna od ZE do Wisły, Wodna, Źródlana, Malinowa, Górna, Filtrowa, Imielnicka, Powstańców, Kacza, Manežowa,
— w dniu 10.02 w Płocku, ul. Jesienna, Gronowa, Wspólna, Powstańców, Kacza, Gęsia, Żytnia, Błotna, Torowa, Spółdzielcza,
— w dniu 11.02 w Płocku, ul. Różana, Górna, Kalinowa od Nr 50 do Filtrowej i Źródlanej, Imielnicka, Świerczewskiego, Dębowa, Świerkowa, Klonowa, Bukowa, Słowicza, Partyzantów,
— w dniu 12.02 w Płocku, ul. Świerczewskiego, Dębowa, Klonowa, Świerkowa, Klonowa, Bukowa, Słowicza, Partyzantów,
— w dniu 13.02 w Płocku, ul. Chabrowa, Studzienna, Agrestowa, Wyszogrodzka, Świerczewskiego, Wiatraki, Lenartowicza, Słowicza, Bukowa,
— w dniach 5, 6.02 Wiciejewo 2,
— w dniach 9, 10.02 Ramutówko 1,
— w dniach 11, 12.02 Pilichowo,
— w dniach 16, 17.02 Bulkowo Kolonia,

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:
— w dniach 9—21.02 Orłów, Orłów Dąbrówka, Wola Kałkowa 1, 2, Gosławice, Przezwiska, Przezwiska Kolonia, Tomczyce, Emilianów, Wiewiórz, Kolonia Wolska, Plecka Dąbrowa, A, B, Wargawka Młoda, Szamów, Gostków, Osędowice, Janice, Żelazna Stara 1, 2, 3, Żelazna Nowa 1, 2, Rudniki, Wargawka Stara,
— w dniu 9.02 Gnojno, Leszczynek,
— w dniach 10, 11.02 Wroczyny, Pacyna, Malina 3, Kutno, ul. Grunwaldzka i Żniwna,
— w dniu 12.02 Kolonia Pobórz,
— w dniu 13.02 Wola Raciborska 1,
— w dniach 12, 13.02 Wroczyny Stanisławów.

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:
— w dniu 09.02 Józefków 3,
— w dniu 10.02 Emilianów 2, 3, Kruk Osiedle,
— w dniu 12.02 Elizin, Gorzewo 1, 2, 3, 4, Lucień 1 i RSP Klusek, Domki Letniskowe 1, 2, Białe Szkoła, Wieś, Antoninów,
— w dniu 13.02 Góry: Osiedle 2, 3, 4, 5, PGR 1, 2, Wieś 2, 4, Ciechomice 2, Spółdzielnia Ogrodnicza, Góry Cegielnia i Ferma,
— w dniach 9, 10.02 Osmólsk 4,
— w dniach 11—13.02 Łęk Suchodół,
— w dniach 09—13.02 Gąbin, ul. Moniuszki, Kutnowska, Nowy Rynek, Warszawska, Browarna, Trakt Kamiński, Gostynińska.

P-62

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH
w Bielsku

organizuje kurs na prawo jazdy kategorii T.

Po ukończeniu kursu zapewniamy pracę w naszym zakładzie.

Jest możliwość egzaminu eksternistycznego dla posiadaczy prawa jazdy kat. „B".

Bliższych informacji udziela SKR w Bielsku.

P-60

Wszystkim, którzy w bardzo trudnym dla mnie okresie od sierpnia 1981 do 8 lipca 1986 okazali mi bezinteresowną pomoc, zainteresowanie, zaangażowanie w czasie pobytu w szpitalu, oraz opiekowali się mną w domu, składam serdeczne podziękowanie.

Lucyna Jakóbcik
Sanniki ul. Warszawska 180
00654524

ZAKŁAD ENERGETYCZNY PŁOCK
09-400 Płock, ul. Wieczorka 27

sprzeda przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielniom, rzemieślnikom i osobom prywatnym:
1. Części do samochodów: Warszawa, Fiat 125p, Wołga, Aro, Muscel, Uaz, San, Syrena, Nysa, Żuk, Star 25, Star 28, Star 29, Star 200, TV-51, Gaz, Kamaz, Carpati, Robur.
2. Części do koparki „Białoruś"
3. Łożyska toczne
4. Wyroby przemysłu elektrotechnicznego

Informacji w sprawie sprzedaży udziela Magazyn Transportu ZE, tel. 230-91 wew. 296 oraz Wydział Zaopatrzenia i Gospodarki Materiałowej tel. 230-91 wew. 322.

P-59

KOMUNIKATY

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH
w Mieczysławowie k/Kutna

prowadzi nabór do kl. I na rok szkolny 1987/88.

Szkoła prowadzi następujące kierunki kształcenia:

1. 5-letnie Technikum Ogrodnicze na podbudowie szkoły podstawowej
2. 3-letnie Technikum Ogrodnicze na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej
3. 3-letnie Technikum Rolnicze na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej
4. 3-letnią Zasadniczą Szkołę Ogrodniczą
5. 3-letnią Zasadniczą Szkołę Rolniczą
6. 3-letną Zasadniczą Szkołę Rolniczo-Ogrodniczą
7. Pięć szkół filialnych:
   ZSR w Krośniewicach
   ZSR w Żychlinie
   ZSR w Witoni
   ZSR w Nowym Gaju
   ZSR w Łęczycy
   ZSR-O w Łęczycy

Szkoła posiada internat.

Szczegółowych informacji udziela punkt rekrutacyjny w Zespole Szkół Rolniczych w Mieczysławowie, tel. 420-85 od godz. 8.00—15.00 prócz wolnych sobót.

P-51

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
w Żychlinie

prowadzi nabór absolwentów szkół podstawowych do praktycznej nauki zawodu na rok szkolny 1987/88 w zawodach:

murarz
monter instalacji budowlanych
stolarz
dekarz-blacharz

Praktyka odbywać się będzie na budowach prowadzonych przez Przedsiębiorstwo. Uczeń otrzyma wynagrodzenie miesięczne.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Żychlinie.

Szczegółowych informacji udziela Służba Pracownicza tel. 106 wew. 233.

P-57-2

PRZETARGI

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
ul. Wróblewskiego 2, 09-200 Sierpc

OGŁASZA PRZETARG na n/w pojazdy:

I. Ograniczony:
1. Ciągnik Ursus C 4011 z kabiną r. pr. 1968, c. wyw. 241.920 zł
2. Przyczepa samowyładowcza D 47B r. pr. 1977, c. wyw. 61.800 zł

II. Nieograniczony:
1. Samochód Syrena R-20 r. pr. 1979, c. wyw. 108.500 zł
2. Samochód Nysa 522 r. pr. 1977, c. wyw. 240.000 zł

Przetarg odbędzie się 14 dnia od daty ukazania się prasy o godz. 12 w świetlicy POM.

Pojazdy można oglądać w dni robocze w godz. od 9 do 12.

Informacji udziela dział trasportu pokój nr 12 tel. 20-76.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić do kasy POM wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 10 w dniu przetargu.

Przystępujący do przetargu ograniczonego powinni złożyć zaświadczenie o posiadaniu gospodarstwa rolnego.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-58

Zakłady Sprzętu Oświetleniowego „Polam—Gostynin" 09-500 Gostynin woj. płockie ul. Kutnowska 98 tel. 20-01 ogłaszają **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie w 1987 roku robót budowlanych związanych z realizacją dwóch budynków mieszkalnych na Osiedlu Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Polam—Gostynin" w Gostyninie woj. płockie, w zakresie:

1. roboty tynkarskie w ilości ok. 18 tys. m kw.,
2. roboty malarskie (malowanie elewacji) w ilości ok. 7 tys. metrów kw.,
3. roboty blacharsko-dekarskie (pokrycie eternitowe, papowe oraz komplet obróbek blacharskich) w ilości ok. 2 tys. m kw. dachów,
4. roboty drogowe — wykonywanie ulic i parkingów wewnątrzosiedlowych (podbudowa, nawierzchnie, chodniki) w ilości ok. 3,8 tys. m kw.

Zakład zapewnia podwykonawcom dostawę materiałów.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa uspołecznione oraz nieuspołecznione.

Szczegółowe informacje dot. ww zakresu robót można uzyskać w siedzibie Kierownictwa Wydziału Budowlanego ZSO „Polam—Gostynin" w Gostyninie ul. Wspólna, tel. 20-01 w. 517.

Oferty prosimy składać w kancelarii ZSO „Polam—Gostynin" ul. Kutnowska 98, do dnia 87.03.15.

Przetarg odbędzie się w dniu 87.03.20 o godz. 10.00 w siedzibie Wydziału Budowlanego ZSO „Polam—Gostynin" w Gostyninie ul. Wspólna.

Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu i wyboru oferenta poza przetargiem bez podania przyczyn.

P—71

PRZETARG

Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Warszawie Inspektorat we Włocławku ul. Płocka 147 tel. 227-71 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na roboty polegające na obsadzeniu sadzonkami wiklinowymi piasków w korycie rzeki Wisły przy m. Świniary woj. płockie.
Planowana powierzchnia obsadzeń 25 ha.
Szczegółowych informacji udziela Kierownik Nadzoru Wodnego w Płocku ul. Kolegialna 22 tel. 220-47.
Oferty należy składać do dnia 87.02.20.
Przetarg odbędzie się dnia 87.02.25 o godz. 10.00 w biurze Nadzoru Wodnego w Płocku ul. Kolegialna 22.
Inspektorat zastrzega sobie:
— prawo wyboru oferenta
— unieważnienie przetargu bez podania przyczyn
— żądanie szczegółowych kalkulacji o ile nie zostanie dołączona do oferty.

P—72

Gminna Spółdzielnia „SCh" w Czerwińsku n/Wisłą ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

1. samochód Robur Lo 3000 nr fabryczny 29020/46190 nr silnika 3403-46192, rok produkcji 1980, furgon cena wywoławcza 312.000 zł.
2. ciągnik Ursus C-40 1 nr fabryczny 81040, nr silnika 21T 27214/81, rok produkcji 1970, cena wywoławcza 172.800 zł.

Powyższe pojazdy można oglądać na terenie bazy GS w Czerwińsku n/Wisłą od godz. 7 do 14.
Przetarg odbędzie się w dniu 25.02.1987 r. o godz. 10.00 na bazie GS w Czerwińsku n/Wisłą.
Jeżeli pojazdy nie zostaną sprzedane w pierwszym przetargu, biorą udział w drugim o godz. 11.00.
Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do dnia poprzedzającego przetarg w kasie Banku Spółdzielczego w Czerwińsku n/Wisłą.
Nie odpowiadamy za ukryte wady oraz zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P—73

Wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i oddali ostatnią posługę mojej kochanej Żonie i Matce

JOANNIE ROŻYCKIEJ

krewnym, znajomym, nauczycielom i uczniom ze Szkoły Podst. nr 8, a w szczególności księdzu proboszczowi z parafii Św. Bartłomieja, kolegom z WKTS za pomoc, złożone kwiaty i wieńce, serdeczne podziękowanie składa

mąż z dziećmi
00654530

Koledze

DYONIZEMU KACPRZAKOWI

wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

koleżanki i koledzy z PRTiA „Izokor-Instal"
P-67

Wicewojewodzie

CEZAREMU HUMAŃSKIEMU

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

BRATA

składa

wojewoda płocki, kierownictwo i pracownicy Urzędu Wojewódzkiego oraz Komitet Zakładowy PZPR.

Rodzinie, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym, wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszej ukochanej

MATKI

GENOWEFY KĘDZIERSKIEJ

na miejsce wiecznego spoczynku, serdeczne podziękowania składają

córka Krystyna i syn Bolesław
00654517

Koleżance

JADWIDZE KUKIEŁCE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne oraz koleżanki i koledzy z MPGM w Płocku.

P-52

Wszystkim, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze mojego ukochanego

MĘŻA
HENRYKA WOSIA

zwłaszcza kolegom z pracy i dyrekcji MZRiP oraz sąsiadom za okazaną pomoc w ciężkich chwilach składamy serdeczne podziękowanie

żona z rodziną
00654459

„TYGODNIK PŁOCKI" — pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Adres redakcji: ul. 3 Maja 16, 09-402 Płock. Telefony: redaktor naczelny 270-60, z-ca redaktora naczelnego 255-88, sekretarz redakcji 363-37, redaktorzy 278-61 i 263-37, oddział w Kutnie, ul. Podrzeczna 1, tel. 476-37. Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Bialecka, Zbigniew Buraczyński, Tomasz Gałązka (fotoreporter), Ewa Grinberg (z-ca redaktora naczelnego), Bogdan Iwański, Jolanta Marciniak, Jędrzej Miller (sekretarz redakcji), Jan B. Nycek (redaktor naczelny), Tomasz Pawłowski, Janusz Wasilewski (opracowanie techniczno-graficzne), Hanna Jakóbczak-Zakrzewska, Andrzej Żółtowski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny;
— do dnia 1 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa 1153-201045-13911 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. 3 Maja 16, tel. 255-88 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch", Warszawa, ul. Poznańska 38.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch". Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 163. K-83.

KAFEJKA LITERACKA

MICHAŁ AKSON
z księgi marzeń

odnaleźć
wybuchające
czerwienią włosów
ręce
przebiec
pospiesznie
płonące obszary
dziewictwa
napić się ze studni
szeroko otwartych
oczu —
ugasić pożar.

SAMO ŻYCIE

BALOWEJ SUKNI TREN

INSTYTUCJA, o której będziemy mówili składa się z dwóch instytucji, niejako osobnych i teoretycznie jak najbardziej zgodnych, ale w praktyce, co okazał wczesny wieczór doby sylwestrowej — niezupełnie. Mianowicie na bal odbywający się poza miastem zabrano tylko połowę gości do autokarów, a druga połowa została. Plucha była na dworze. Ludzie chcieli się już rozgrzać, czym ta kto miał (a mieli) jednakże czekali w lokalu raczej publicznym, a w takim wszak nie wolno się rozgrzewać niczym, prócz chóralnego śpiewu szeptem, np. „Mój pierwszy bal", albo „Ostatnia niedziela". Zaalarmowano dyrektora, on zaalarmował kogo trzeba i wreszcie podjechały samochody, o godzinie 20.00 poczekalnia opustoszała, prawdopodobnie kilkanaście minut po tej godzinie zapełniła się sala balowa. Bal był udany, czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Na bal sylwestrowy czekają niektórzy z wielkim utęsknieniem, nieraz, rzadziej, spełnia on oczekiwania, częściej natomiast czegoś tam brak. Jak jest z kim potańczyć, to nie ma czego wypić, a jeśli jest jedno i drugie, to znów buty ciasne. Albo na parkiecie ciasno tak, że podbiją nam oko, czy rozwalą piękną, specjalnie na ten cel przygotowaną fryzurę, nadepną na tren sukni balowej, czy jeszcze co innego.

W postynińskim „Budopolu" goście, jak wszędzie, zamierzali bawić się wesoło, hucznie i do białego rana. Po 6 tys. od pary to wcale nie jest tak mało, nawet, jeśli gra orkiestra prawdziwa, a nie na przykład echo po rogu Wojskiego. Tak też się zapowiadało. Do czasu jednak.

Goście, którzy przybyli około godziny 20.30 zostali porażeni gromem zdziwienia. Nie było dla nich miejsc siedzących, a tu przecież nie samym tańcem człek się zadowala, nawet w Sylwestra. Gorzej jeszcze, bo nie było miejsca przy stołach, a i samych stołów nie było. Awantura wisiała w powietrzu. Ten i ów krzyczał, że granda, ktoś inny, że skandal, organizatorzy kłaniali się i przepraszali. Udało się znaleźć stoły zastępcze, krzesła zastępcze także się znalazły, ale co z talerzami? Co z kieliszkami, nie mówiąc już o takim drobiazgu, jak szampan, czy coś na ząb?

Nie chciałbym watować tekstu wydarzeniami prawdopodobnymi, nawet prawdziwymi, acz mniej istotnymi. Każdy może sobie to wyobrazić. Faktem jest, że pracownicy instytucji, nawet nie-balowicze nosili stoły i krzesła. Wreszcie sytuację załagodzono, co jednak nie bardzo mogło poprawić humor gościom później przybyłym. Kto późno przychodzi — sam sobie szkodzi. Ale nie tylko. Może zaszkodzić także organizatorom, niby nieświeży bigos przyprawiony salmonellą. Co z tego, że pani od organizacji pomyliła numery bloczków i zamiast po liczbie 39 wpisać liczbę 40, ona wpisała jedynie 30, po raz drugi. Kasa się zgadzała, nie było oszustwa, jak nas w „Budopolu" poinformowano. Tyle, że można sobie wyobrazić atmosferę na balu, ale można sobie uzmysłowić także co innego. Oto, co miało wystarczyć na 30 zaproszeń — musiało wystarczyć na 40. A „Budopol", jak na razie w niczym Kany Galilejskiej nie przypomina, nie zamieniają tam wódy w wino, ani odwrotnie.

Czujność, Obywatele Organizatorzy, zachować czujność!

Nie zachowano jej w innej gostynińskiej Instytucji, nie będziemy tą razą lecieć po nazwach, bo i sprawa jest sama w sobie drobniejsza, chociaż może nie bardzo. Otóż impreza sylwestrowa miała być przede wszystkim tania, a zatem napoje rozgrzewające każdy był zobowiązany przynieść własnonożnie. Tak było powiedziane przy odbiorze zaproszeń. A więc ludzie przynieśli, nie zawiedli, społeczeństwo raz jeszcze okazało, że w trudnych chwilach można na nie liczyć. Mniej przyjemnie zrobiło się wtedy, gdy się okazało, że jest co wlać, ale nie ma w co. Na zaproszeniach nie było dopisku o kieliszkach. Poradzono sobie z problemem, rozwiązano go jakoś i w ostrym łomocie ruszono w tany.

Tu jednak zatrzymajmy się znowu na teorii. Otóż bal sylwestrowy ma to do siebie, że się nań chodzi parami. Partner chce tańczyć z partnerką, chyba, że po szóstej setce, bo wtedy i kolega mu do tego celu wystarczy. A tymczasem...

Tymczasem do tańca przygrywała regularna dyskoteka z przebojami z twardego metalu (wtajemniczeni wiedzą, o co chodzi) i po dwóch takich gimnastycznych kawałkach każdy oglądał się za jakimś tangiem, a choćby i oberkiem. Z wysokości swego podium spoglądał na całe towarzystwo zabańczony disc-jockey. Spojrzenie było pogardliwe. Nie miał zrozumienia dla profanów, którzy nie zachwycają się rykałami z aparaturą za ileś tam tysięcy dolarów.

Wreszcie znaleziono jakąś zapomnianą płytę, czy kasetę i dopiero wtedy zaczęło się, powtarzane stanowczo zbyt często „Daj mi tę noc". A no — chcieliście — toście dostali.

Uprzejmie proszę o wyciągnięcie wniosków. Karnawał jeszcze się nie skończył.

OB.SERWATOR

TP O PASJONUJĄCE!

MODA

SWETER NA ZIMOWE WAKACJE

Niezastąpiony w każdym ekwipunktu, jego zalet nie trzeba przytaczać. Sweter wygodny, miękki i ciepły musi się w nim po prostu znaleźć. Ale pamiętajmy nie sfilcowany ciasny szetland, wprawdzie ciepły ale urody mu brak. Sweter, a właściwie swetrzysko musi spełniać kilka kryteriów, przede wszystkim musi być obszerny. Zgodnie z wymogami mody można wszyć dodatkowo poduszki, żeby osiągnąć pożądaną linię T. Doskonały do getrów, dżinsów, kombinezonu i mini-spódniczki — jeżeli w domu wczasowym będzie ciepło. Bardzo modne czyste, żywe kolory, a także ich połączenia — na przykład niebieski zdecydowany ze zdecydowanym zielonym. Kiedyś nie do pomyślenia, a dziś proszę bardzo — wszystko wolno.

(eg)

Z TEKI RYSOWNIKA 504

ŚLADAMI POETY

PROFESOR WILHELM FELDMAN, wybitny znawca literatury polskiej w swym koronnym dziele „Współczesna literatura polska" pisał o Antonim Szandlerowskim: „Blady ten ksiądz o gorejących oczach i raz nieśmiałej, to znów palącej wymowie przy występujących na twarz hektycznych rumieńcach, jest zjawiskiem pod wieloma względami niewspółczesnym. Miejsce jego raczej w jakimś klasztorze średniowiecznym, gdzie upojony modlitwą i uniesieniem mistycznym, byłby w ekstazie wpatrywał w wizye niebiańskie, pókiby szatan nie wysłał najbardziej zwodniczej swej córy, aby mąciła święte widzenia, opętała jego ascetyczną fantazyę, uprowadziła na Łysągórę na sabbat czarownic...".

Mocne słowa, trafnie powiedziane, doskonale też charakteryzujące sylwetkę artystyczną, życie i duchowe wnętrze poety. Pisane już po jego śmierci (zm. w 1911 jako trzydziestokilkuletni mężczyzna), kiedy dzieło było skończone, zatem i biografia twórcza zamknięta. Do tej postaci wracamy po raz kolejny, lecz godna jest pamięci. Wprawdzie pozostawił, jak chce Stanisław Helsztyński, „wspomnienie meteora", oddalając się od rzeczywistości kultury początków XX stulecia, ale życie jego nie ma w biografistyce polskiej odniesień. Ksiądz uwikłany w nie do pogodzenia konflikt duchowy i osobisty wraz z ukochaną Heleną Beatus — jego poetycką oblubienicą Bożenną, stanowi rodzime i zgoła współczesne wydanie średniowiecznych kochanków francuskich Abelarda i Heloizy.

Część swego krótkiego życia spędził poeta w podkutnowskim Grochowie, gdzie otrzymał chudzieńkie probostwo, przerzucany wcześniej przez zwierzchność od parafii do parafii. Nie chciano mu wybaczyć zarówno indywidualności artystycznej jak też zgoła już ziemskiej namiętności. Żyjący tutaj na pewnym odludziu, ale w kontakcie korespondencyjnym ze światem twórczym, pracował ciężko. Bardzo dużo pisał, nie zaniedbywał też obowiązków jakie niesie z sobą duszpasterstwo i administrowanie, niewielką, lecz samodzielną jednostką. Trwał na tym posterunku wspierany duchowo przez Bożennę. Zyskał miłość okolicznych ludzi, o czym świadczy powszechny żal po jego śmierci.

Jesienią ub. roku raz jeszcze odwiedziłem Grochów szukając śladów po poecie. Minęło 75 lat, trzy pełne pokolenia, czas robi swoje. Nazwisko Szandlerowski nikomu w Grochowie nic teraz nie mówi. Dzięki uprzejmości niedawno tu przybyłego ks. Lucjana Kołodzieja dotarłem do dokumentów parafialnych z okresu działalności autora „Parakleta". W księdze chrztów zachowały się 52, zaś w księdze zaślubin 7 zapisów dokonanych ręką Szandlerowskiego. Staranny charakter pisma, brunatny od starości atrament, przy tym podpis, zgodnie z ówczesnym prawem w języku rosyjskim — to chyba jedyny dziś ślad bytności tu kiedyś wielbionego, a obecnie zupełnie już zapomnianego poety.

Tekst: JAN B. NYCEK
Rysunek: TADEUSZ OSIŃSKI

CO MAM ZROBIĆ?

Pomóżcie zrozpaczonej, wiejskiej dziewczynie. Jestem w drugiej klasie Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Kilka lat temu poznałam chłopca. Był ode mnie młodszy, ale nie bardzo mi to przeszkadzało. Nie przypuszczałam, że w krótkim czasie go pokocham. Niestety, tak się stało. Byłam szczęśliwa, ale nie umiałam cenić chyba tego uczucia bo zerwałam z Krzyśkiem i zaczęłam znajomość z innym chłopcem. Nie trwała długo, bo jednak serce podpowiadało mi, że tylko pierwszy chłopak jest moim ukochanym. Znowu zaczęliśmy ze sobą być, ale niedługo, bo chciałam poddać to uczucie kolejnej próbie i zerwałam. Od tej pory widzimy się często, ale jest to tylko luźna znajomość. Próbowałam wszystkiego, do Krzysztofa nie trafiają żadne argumenty. Chciałam popełnić samobójstwo, żeby tylko do mnie wrócił. Poradźcie co mam zrobić? Proszę o pomoc.

Zrozpaczona WIOLETA

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

OD REDAKCJI: Zachowujesz się tak jakbyś miała lat nie siedemnaście a czternaście, stąd wszystkie kłopoty, problemy i komplikacje. Czas najwyższy zastanowić się nad tym, czego naprawdę chcesz. Na razie przede wszystkim chyba musisz dorosnąć. Pora najwyższa, by zabrać się solidnie za naukę, bo wiele trzeba było się natrudzić żeby dokonać korekty stylistycznej i ortograficznej Twojego listu. Zamiast myśleć o samobójstwie, weź słownik ortograficzny. Sprawy wielkich uczuć odłóż do chwili kiedy nareszcie zmądrzejesz.

KRZYŻÓWKA 738

POZIOMO: 1) znany ośrodek rzeźby ludowej w okolicach Sierpca, 4) wytwórnia piwa np. w Sierpcu, 8) karzełek, skrzat, 10) stan pogody, 11) lekarz, działacz społeczny, reaktywował w 1907 r. Towarzystwo Naukowe Płockie, 13) haki do końców podków, hacel, 14) bożyszcze, osoba ciesząca się szczególną popularnością, 17) rektor Szkoły Wojewódzkiej w Płocku, przyczynił się do powstania Towarzystwa Naukowego Płockiego w 1820 roku, 19) surowiec mineralny wydobywany w Łęczycy, 21) pochodna benzenu otrzymywana przez jego nitrowanie, stosowana do produkcji anilany, 22) rodak, ziomek, 23) Mazowiecka, obejmuje prawie w całości teren województwa płockiego.

PIONOWO: 1) przedsiębiorstwo państwowe np. FMŻ w Płocku, 2) szyba ze szkła organicznego osłaniająca pilota przed pędem powietrza, 3) główna jednostka siły, 5) lewobrzeżna dzielnica Płocka, 6) roślina oleista, 7) ptak mórz półkuli północnej, 9) płocczanin, działacz polonijny w Brazylii, lekarz, literat i wydawca (1869—1934), 12) mówimy tak o kobiecie rozpowiadającej dużo i głośno, 15) uczucie przygnębienia, 16) rozwielitka, 18) świecące szklane rurki w kształcie ozdobnych liter lub rysunków, 20) specyfiki produkowane w kutnowskiej „Polfie".

Pomiędzy czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru nadeślą pod adresem redakcji rozwiązania na kartkach pocztowych z dopiskiem: Krzyżówka nr 738, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 734 w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

1. **Wiesława Roszczyniała**, 89-512 Iwiec, woj. bydgoskie.
2. **Wanda Banasiak**, 99-320 Żychlin, ul. 3 Maja 5.
3. **Maciej Kępczyński**, 09-402 Płock, ul. Sadowa 6.

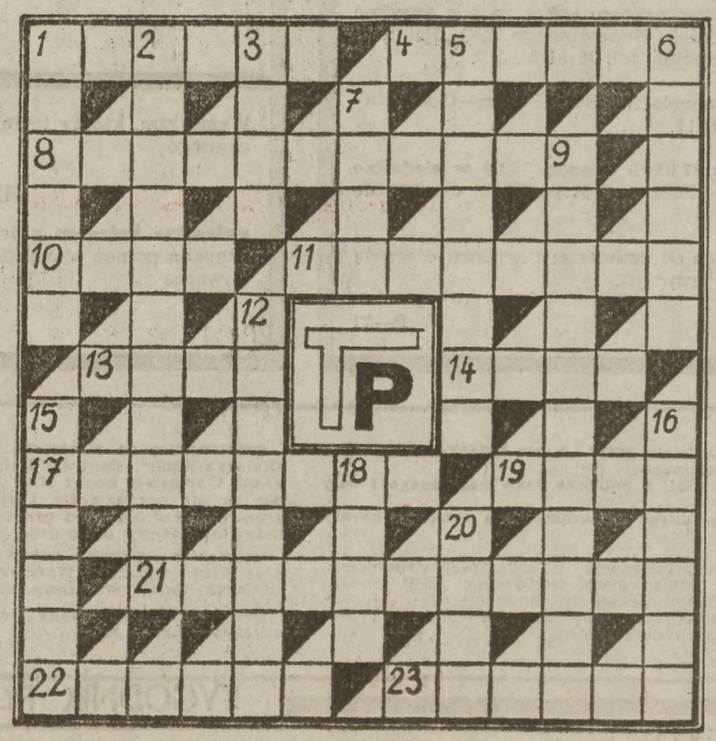

HOROSKOP TYGODNIA

CHCECIE, TO WIERZCIE

BARAN — (20.III—20.IV)

Doskonała okazja do rewanżu — nareszcie płacisz dług. Poprawi ci ten fakt znakomicie samopoczucie, potrzebny zastrzyk optymizmu na cały nadchodzący tydzień, który nie będzie może najlepszy, ale za to i nie taki zły — ciesz się z wolnego piątku. Wykorzystaj go właściwie — Ryby są bardzo niecierpliwe i pamiętliwe.

BYK — (21.IV—20.V)

Masz duże ambicje, żeby wreszcie coś znaczyć, bardzo zależy Ci na awansie, ale nie potrafisz tego ukryć — wrogowie tylko czekają. Będzie to czas próby, trudnej i ważnej — może jeszcze wszystko się uda. Trochę więcej dyplomacji. Ta nauka nigdy nie zaszkodzi. Warto spróbować, zwłaszcza że Strzelcowi też bardzo zależy na Twoim awansie.

BLIŹNIĘTA — (21.V—20.VI)

Zaskakująca propozycja spędzenia zimowego urlopu tylko we dwoje, z jakimś uroczym Koziorożcem, który od dawna ma ochotę nadać Waszej znajomości trochę inny charakter. Ty też się ku temu skłaniasz, więc okazja sprzyjająca. Oby tylko pogoda dopisała.

RAK — (21.VI—21.VII)

Nerwowy, ale dobry tydzień. Wiele zaległych spraw uda Ci się zrealizować, będziesz miał okazję poznać nowych, ciekawych i sympatycznych ludzi, wykazać się zdolnościami kulinarnymi. Taki egzamin sprawi że zyskasz tytuł mistrza patelni, a interesujący się Tobą Koziorożec podwoi starania. Będziesz szczęśliwy.

LEW — (22.VII—21.VIII)

Nie warto palić mostów, lepiej przeczekać trudne chwile, a później przejść nad wszystkim do porządku dziennego. Okaże się, że potrafisz wiele zrobić, jeśli tylko nikt nie będzie Ci w tym przeszkadzać. Postaraj się aby tak było i uśmiechaj się częściej, bo bardzo Ci z tym ładnie.

PANNA — (22.VIII—21.IX)

Dobrze zapowiada się piątkowy wieczór, olśnisz strojem i tak już olśnioną Tobą Rybę, która coraz częściej zastanawia się jak zarzucić sieć, żeby skutecznie złowić zdobycz, czyli Ciebie. Ma duże szanse, bo coraz częściej myślisz o tym, że może jednak warto. Niech więc zwycięży serce — nawet jeśli rozum dyktuje ostrożność.

WAGA — (22.IX—21.X)

Dla wag gwiazdy przewidują sporo szczęśliwych chwil — zwłaszcza obecność ukochanego Koziorożca sprawi, że życie na nowo będzie miało sens, że pozwolicie sobie nawet na pewien gest odwagi — mimo nieufnej natury i wrodzonej ostrożności. Dobrze wypadnie także Wasza wspólna wizyta u znajomych — okaże się, że inni także akceptują Wasz związek.

SKORPION — (22.X—21.XI)

W pracy spokojnie, za to w domu prawdziwy koniec świata. Okaże się że coś się zepsuje, nie uda się dokonać zakupu, kogoś z bliskich zmorze grypa i nagle wszystko stanie na głowie. Trzeba będzie czasu zanim sytuacja się unormuje. A już było tak dobrze i spokojnie.

STRZELEC — (22.XI—21.XII)

Masz ciągle pretensje, chodzisz naburmuszony, nic Ci się nie podoba — jesteś po prostu nieznośny. Kochający Baran martwi się bardzo i stan uczuć wyraźnie się obniżył — zastanów się do czego prowadzi takie postępowanie, popraw się. Skruchę możesz wyrazić choćby w najbliższą sobotę, dobry czas dla pojednania.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I)

Mały flirt z interesującym zakończeniem, będziesz w tarapatach nie poradzisz sobie ze wszystkim. Zdobyte doświadczenie zaprocentuje. Nie zapominaj o imieninach Barana, oczekuje Twojej wizyty, jesteś mu to winien. Czeka, tęskni i bardzo kocha, nie wie jeszcze jakie chmury zgromadziły się nad Waszą miłością.

WODNIK — (21.I—18.II)

Dla Wodnik,w nadszedł czas decyzji — będą mogły wreszcie dokonać jej bez pośpiechu i z rozwagą. Czy popełnią pomyłkę pokaże czas, na razie warto być dobrej myśli, gwiazdy wróżą wiele szczęścia i trzeba im wierzyć. Sobotę przeznaczcie na sprzątanie.

RYBY — (19.II—20.III)

Dobre dni tego tygodnia to piątek i sobota, początek za to trudny, wszystko się zakończy zgodnie z Waszymi przewidywaniami — wygracie spór, ale satysfakcja wątpliwa. To zwycięstwo nie przyniesie Wam radości. W domu w miarę spokojnie, choć niebawem można się spodziewać dużych zmian.